Cena egz. 20 groszy. 28 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 298. | BYDGOSZCZ, środa dnia 25 grudnia 1935 r. | Rok XXIX.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

WIECZÓR WIGILIJNY

Jeden jest tylko taki wieczór w roku,
Gdy dusza staje się dobra i cicha
Jako ta ziemia rozciągnięta w mroku,
Co pije światło gwiazd z niebios kielicha.

Jeden jest tylko wieczór w roku całym,
Kiedy się człowiek w sercu przeinacza
I z bliźnim łamiąc się opłatkiem białym
Wszystko rozumie i wszystko przebacza.

Jeden jest wieczór tak pełen słodyczy,
Co wszystkie serca łączy i jednoczy,
I człowiek dobrze człowiekowi życzy
I wszyscy patrzą jasno w swoje oczy.

Jedna jest tylko w roku taka chwila,
Kiedy ucicha walka o kęs chleba
I ponad ziemią niebo się przechyla,
Ażeby bliżej było nam do nieba.

* * *

O jakże są ci szczęśliwi,
Co w gronie dzieci wesołem,
Pośród żyjących też żywi
Do wilji zasiedli społem.

I w ciepłej izbie z rodziną
Opłatkiem łamać się będą,
I pod świecącą choinką
Serca ucieszą kolendą.

Czy ktoś z nich wtedy usłyszy,
Że polem i dróg rozstają,
Wśród śniegów srebrzystej ciszy
Dwa korowody stąpają.



Jedni, — to ci umarli,
W nicości chwyceni kleszcze,
Co dziś się ziemi wydarli,
By dom swój ujrzeć raz jeszcze.

Drudzy ilością ogromni,
Pustką idący śniegową,
To ci wędrowcy bezdomni,
Dzisiaj bez dachu nad głową.

Ci sił żyjący ostatkiem
I ci oddani już grobom,
Zimnym księżyca opłatkiem
Łamać się będą ze sobą.

* * *



Życie poszarza nas ogromnie,
Wszystko co piękne w nas zabija,
Ale ze wszystkich cudnych wspomnień
Jedno jedynie nie przemija.

To dziwny czar Bożego drzewka
W dzieciństwa najszczęśliwszych latach,
Gdy kolendowa zabrzmi śpiewka
I cała się rozdzwoni chata.

A chociaż starość nas pochyli
I popiół nam zasypie duszę,
Zawsze powraca w dzień wigilji
Ta sama ciepła fala wzruszeń.

Więc, gdy już śmierć się zgłosi dobra
Po nasze serca umęczone,
Choinki oświetlony obraz
Na tamtą zabierzemy stronę.

Pokój ludziom dobrej woli!

Noc Betleemska... W ubogiej stajence, położonej na stokach gór zdala od gwaru ludzkich osiedli, Czysta Panna rodzi Syna... Chóry anielskie chwalą Boga na wysokości i zwiastują ubogim pastuszkom wesołą nowinę: Chrystus się rodzi — Świat oswobodzi... I usta pastuchów roznoszą wieść radosną między mnogie ludy...

* * *

Oto obrazy, które snują się przed okiem chrześcijan w dzień Bożego Narodzenia. Od blisko 2000 lat zawsze jednakie, zawsze radosne, zawsze podnoszące serca i dusze ku Bogu, który w bezgranicznem Swem miłosierdziu zlitował się nad światem, bo chciał, by pokój nastał wśród ludzi dobrej woli.

Niema święta kościelnego, któreby nas tak odrywało od rzeczy ziemskich, marnych, i napełniało dusze nasze taką radością, jak święto, które w tej chwili obchodzimy. Czy dziecko, czy młodzian, czy starzec wszyscy odczuwają Cud Nocy Betleemskiej jednako. Rozbrzmiewają wśród murów świątyń wesołe kolendy; człowiek, przytłoczony ciężarem trosk szarego życia, otrząsa się z przygnębienia. Cóż mu być może, skoro Bóg się rodzi, zła moc truchleje, skoro urodził się nam Zbawiciel, który przyszedł z polecenia Ojca, aby boską nauką i ofiarą życia zbawić świat grzeszny? Skoro przyszedł Chrystus, który miał zmienić pojęcia o życiu, zmienić stosunek człowieka do Stwórcy i człowieka do człowieka oraz ułatwić ludzkim istotom na padole łez i płaczu życie przez nastawienie dusz na cele nadprzyrodzone?

2000 lat blisko minęło od chwili, kiedy w ubogiej stajence betleemskiej zrodził się Syn-Boży — Świata Odkupiciel. Nauki Jego poszły w świat, znak Jego Ofiary-Krzyż góruje nad miljonami świątyń, po całej kuli ziemskiej rozsianych. Kilkaset miljonów ludzi przyznaje się do świętej Jego Wiary.

A jednak?

Czyż nastał pokój Boży na świecie?

Przyjrzyjmy się obecnym stosunkom, a ogarnie nas przerażenie. W wszechświecie tylko to pozostało nietknięte i działa niezmiennie sprawnie, czem sam Bóg rządzi. Planety posuwają się od wieków temi samemi szlakami, nie zakłócając porządku wszechświata. Natura, nie gwałcona przez ludzi, spełnia w ustalonym przez Boga porządku swoje zadania. Matka-ziemia jak rodziła tak rodzi.

Tylko stosunki między ludźmi, którym Bóg dał rozum i wolę, popsuły się. Człowiek, który miał i powinien być człowiekowi bratem, stał się dla bliźniego wilkiem. Bogacz w nienasyconym pędzie ku nadmiernemu posiadaniu, mającemu mu umilić życie na ziemi, depcze prawa tych, którzy chcą żyć obok niego. Niszczy się nadmiar płodów ziemi, chociaż na świadome i planowe marnowanie tych płodów patrzą miljony par ócz, wystygających wśród strasznych cierpień na skutek śmierci głodowej. Gdy jedni giną w norach wilgotnych, wyczerpani niezawinioną nędzą, drudzy trwonią bogactwa swoje, często zdobyte zbrodniczym wyzyskiem, w grzesznych rozkoszach w pałacach, jaskrawo oświetlonych, błyszczących czystością zewnętrzną, ale stęchłych obrzydliwą wonią moralnego upodlenia.

Dziecko nie czci rodzica; rodziny rozbite; społeczeństwa w sobie skłócone i rozdarte; narody gwałcą prawa innych narodów a bezprawia swoje i samolubne cele maskują obłudnemi hasłami o szerzeniu kultury i cywilizacji. Groźba pożogi wojennej zawisła nad całym światem. Każdy niemal człowiek, każda grupa społeczna i każdy naród myśli tylko o sobie i o swoich potrzebach, na skutek czego gospodarka wytrącona jest z równowagi. Oto ponury obraz dzisiejszego świata i ludzi w chwili, kiedy wieżyce miljonów świątyń zdobi znak Dziecięcia Bożego, kiedy setki miljonów ludzi przyznaje się do Jego znaku.

Jak to?

Czyżby nauka Tego, który w stajence betleemskiej zeszedł między, ludzi, aby ich zbawić, aby ich nauczyć kochać bliźniego jak siebie samego, aby ich przez oczyszczenie dusz zbliżyć do Boga, straciła swą cudowną moc uzdrawiającą i uszczęśliwiającą?

O nie! Nauka Chrystusowa nie straciła swej mocy i siły twórczej, zdolnej przeobrazić ludzi i świat. To serca ludzkie, nasze serca zamknęły się przed Chrystusem. Wyznajemy go ustami ale nie sercem. Chwalimy Go, ale nie idziemy za Nim. Boimy się trudów dobrych uczynków, do których pełnienia On nas zachęca, a ulegamy pokusom zła, przed którem On nas ostrzegał. Zamiast podnieść oczy ku Bogu, do którego wiedzie droga przez cierpienia, ofiary i dobre uczynki, zapatrzyliśmy się w przemijające bytowanie na ziemi i zwiedzeni złudnemi jego blaskami, szukamy środków, dogadzających ciału, zapominając o duszy. I tak oddalamy się od Boga. I czyż się dziwić można, że niema pokoju, bo ludziom brak dobrej woli, która jest podstawowym warunkiem prawdziwego szczęścia?

* * *

Wróćmy do stajenki betleemskiej i rzućmy okiem do jej wnętrza. Co widzimy? Oto żłóbek, w którem Syn Boży jest ułożony, otaczają ubodzy pastuszkowie, nie mający żadnych skarbów ziemskich. A jednak z rozmodlonych ich ócz bije blask nadziemskiego szczęścia. Dlaczego? Bo oni Dzieciątku Bożemu ofiarowali serca i w służbę Syna Bożego oddali się z pełnią jaknajlepszej woli.

Oto jedna z tajemnic Nocy Betleemskiej, przemawiająca do nas wielką nauką:

Wyznawajmy Chrystusa nietyle ustami ile sercem i dobrymi czynami. Omnia instaurare in Christo! — Wszystko urządzić w Chrystusie! — wołał do nas Wielki Papież Leon XIII, wskazując na środki uzdrowienia stosunków w świecie.

Idźmy za tym głosem. Zdobądźmy się w wszystkich naszych poczynaniach na silną dobrą wolę służenia Dzieciątku Bożemu a pokój nastanie i wśród jednostek, i w rodzinach, w społeczeństwach i między narodami.

Pokój ludziom dobrej woli!

Okres świąt w rządzie.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). Wszyscy ministrowie opodatkowali się na najbiedniejszych, składając pewne sumy zamiast życzeń świątecznych. Dali oni dobry przykład, za co należy im się uznanie. Święta w rządzie są już w całej pełni. Większość ministrów z wicepremjerem Kwiatkowskim wyjechali z Warszawy. Premjer natomiast spędzi święta w stolicy.

Wyjechał również Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Ogłoszenie amnestji jeszcze nie nastąpiło. Ma się to stać dnia 2 lub 3 stycznia. Pierwsze posiedzenie sejmowej komisji budżetowej wyznaczono na 10 stycznia. (r)

Nowy senator.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). Wobec rezygnacji z mandatu senackiego senatora, Romana Cholewickiego z Sosnowca, który został dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej, do Senatu wejdzie nowy członek z wyboru. Jest nim pierwszy kandydat na liście zastępców woj. kieleckiego, Wiktor Gosiewiski, lekarz z Sosnowca. (r)

Kto zostanie dyrektorem powszechnego zakładu ubezpieczeń?

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). W kołach politycznych wymieniają byłego podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Krzysztofa Siedleckiego, jako kandydata na stanowisko dyrektora naczelnego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, opróżnione po zgonie śp. prof. Władysława Strzeleckiego. (r)

Mandaty poselskie dygnitarzy.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). Na zapytanie jednego z wojewodów, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, iż płatni członkowie zarządu związków samorządowych piastować mogą mandaty poselskie bez konieczności uzyskiwania urlopu bezpłatnego. (r)

Zmiana polityki personalnej rządu.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). Szefem biura personalnego w ministerstwie komunikacji mianowany został kpt. Sadowski z biura personalnego MSWojsk. Stanowisko szefa biura personalnego zostało opróżnione po ustąpieniu płk. Kominkowskiego.

* * *

W organizacji kontroli personalnej w rządzie ma nastąpić zasadnicza zmiana. Dotychczas istniejące biura personalne, które prowadziły swoją politykę składu personalnych polegać ma na decentralizowane były w biurze personalnem prezydjum Rady Ministrów.

Obecnie dokonywana reforma biur personalnych olegać ma na decentralizacji polityki personalnej przez oddanie każdego biura właściwemu ministrowi i całkowite uniezależnienie tego biura od centralnego biura personalnego w Prezydjum Rady Ministrów. (r)

„Pastuszkowie przybywajcie"



(wycinanka nożyczkowa)

Dwa dekrety w sprawie własności mieszkań.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). Nowelizacji ulec mają przepisy rozporządzenia Prezydenta R. P. o własności mieszkań w domach spółdzielczych. Dotąd niewypłacalność jednego z współwłaścicieli budowli spółdzielczej, który miał długi zabezpieczone hipotecznie, obciążała pozostałych mieszkańców domu. Nowela przez wprowadzenie odrębnych rubryk hipotecznych dla każdego mieszkania spowoduje, że za zobowiązania te odpowiadać będą właściciele mieszkań indywidualnie.

Doniosłe ulgi przewidziane są drugim projektem ustawy o nieściągalnych kosztach sądowych w postępowaniu cywilnem. Minister Sprawiedliwości będzie miał prawo umarzać zaległe koszty sądowe, bez ograniczenia wysokości. Prezesi sądów apelacyjnych otrzymają upoważnienie umarzania kosztów do 2.000 zł, a nie jak dotąd do 1.000 zł. Kierownikom sądów przekazane będzie prawo rozkładania kosztów zaległych na raty. Oba projekty wydane mają być w formie rozporządzeń Pana Prezydenta R. P. (r)

Zbiórka złota we Włoszech.

Rzym, 23. 12. (PAT). Wedle włoskich obliczeń nieoficjalnych, zbiórka złota obrączek ślubnych **dała dotychczas 400 miljonów lirów,** licząc 15 lirów za gram. Ponadto drogą sprzedaży i zastawu przedmiotów złotych **wpłynęło do banku włoskiego złota na sumę 600 miljonów.**

Pomyślnie rozwijają się również operacje konwersyjne w związku z zamierzoną pożyczką 5 proc. Operacje te dać miały dotychczas skarbowi państwa **5 miljardów lirów.**

Ewakuacja Hopei.

Tientsin, 20, 12. (PAT) Wojska chińskie mają ewakuować obszary położone na wschód od Tientsinu **we wschodniej części prowincji Hopei.** Decyzja ta, jak oświadczają władze japońskie, zapadła po porozumieniu **między wojskowemi władzami chińskiemi a lokalną żandarmerją.** Pośredniczyły władze japońskie.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Zawsze jednym torem...

(Od własnego korespondenta paryskiego).

Paryż, w grudniu 1935 r.

Dzień 11 listopada bieżącego roku — w siedemnastą rocznicę zawieszenia broni — spędziłem w Brukseli. Na grobie Nieznanego Żołnierza, przed kolumną Niepodległości składał wieniec — róże i astry — młody król w żałobie. Z katedry św. Guduli dochodził huk dzwonów, w podmiejskich fortach grzmiały działa... Gdy rozległy się dźwięki „Brabancon'ny", narodowego hymnu, w oczach żołnierzy z pod Ypres i z nad Izery, widziałem łzy wzruszenia. Siedemnaście lat temu kończyła się zwycięstwem największa w dziejach świata wojna...

Tak samo grały wtedy dzwony ze wszystkich kościołów Francji, Belgji, Anglji i Włoch. Odpowiadało im echo serc ludzkich. Nigdy, nigdy w dziejach świata nie wyrwał się z miljonów piersi okrzyk, w którymby dźwięczała **taka nuta radości**, nadziei, jak w tym niezapomnianym dniu 11 listopada 1918 roku. Ów pochmurny miesiąc jesienny, miesiąc opadających liści witano jakby zaranie wiosny. Przed oczyma, które oderwały się od pobojowisk, by spojrzeć w przyszłość, roztoczyły się horyzonty jasne, szerokie, podniebne. Wiara w ludzkość buchnęła jak płomień. Gdyby znalazł się człowiek poddający w wątpliwość przekonanie, że ta straszna wojna była ostatnią w Europie — uważanoby go za bluźniercę. Zwycięstwo wydarto losowi za cenę tak niesłychanie wielką, iż brak ufności w przyszłość Europy, w jej spokój i w jej bezpieczeństwo byłby profanacją pamięci tych miljonów młodych żołnierzy, którzy leżeli pod drewnianemi krzyżami we Flandrji, na Chemin des Dames i w ciemnym, porytym granatami, lesie Argońskim...

Trwały pokój i szczęście...

— **Dzień 11 listopada** — głosi rozkaz trzeciej armji francuskiej — **stanowi przełomową datę nietylko w dziejach Francji. Ufajmy, że ta krew przelana, to bohaterstwo bez granic, to poświęcenie i bezprzykładne ofiary — dadzą światu trwały pokój i szczęście...**

Jeżeli tak myśleli wodzowie, to cóż dopiero mówić o żołnierzach, o społeczeństwie, o ludach europejskiego Zachodu!

„Nigdy ludzkość nie jest bliższa osiągnięcia wielkich granic ideału" — pisano nazajutrz po zawieszeniu broni.

To była prawda. Ale prawdą było również, że niekiedy może wiara ludzka nie doznała takich zawodów, że **nigdy rozczarowanie nie przyszło tak szybko,** tak niemiłosiernie, jak w tych, w czasie wojny, wymarzonych i wyidealizowanych latach upragnionego pokoju.

Zwycięstwo miało dać Europie pełną gwarancję bezpieczeństwa. Clemenceau nie położyłby swego podpisu pod Traktatem Wersalskim, gdyby nie zobowiązanie Stanów Zjednoczonych i Anglji, że w razie ataku Niemiec przyjdą Francji z pomocą. Ameryka wycofała się pierwsza, a potem zaczął się okres chwiejnej polityki angielskiej, który doprowadził do podarcia traktatu i nowych zbrojeń niemieckich...

Liga Narodów była dziełem Wilsona i poparta potęgą Ameryki Północnej oraz dobrą wolą Anglji mogła się stać wielkim trybunałem sprawiedliwości, odzewem sumienia świata. **Stany Zjednoczone wyparły się Wilsona i Ligi, a dobra wola Anglji stanęła pod znakiem zapytania.**

Wojna była zwycięstwem wielkich haseł wolności i demokracji. Tocząc walkę na śmierć i życie z feudalizmem i dyktaturą korpusu oficerskiego, chciano umocnić prawo obywateli do współudziału w losach ich ojczyzny, złączyć interesy warstw ludowych z interesami państwa, dać społeczeństwom możność wyboru i kontroli swych rządów. Tymczasem na pobojowiskach europejskich zaczęły migotać ogniki,

wiodące narody na drogi mylne i złe.

Zamiast koniecznej, ale spokojnej i dlatego twórczej ewolucji — stały się modne hasła rewolucyjne, zarówno czerwone jak i czarne — brunatne i szare. Kto nie był z „rewolucją" — ten był przeciwko niej.

„Uznaję tylko dwie kategorje ludzi — mówił w 1919 roku Lenin — **albo białych, albo czerwonych. Innych nie ma i nie może być".**

— **W walce o państwo faszystowskie nie można stosować zasady neutralności. Ci, którzy nie idą z nami, idą przeciwko nam** — mówił Mussolini.

Dyktatura bolszewicka miała być dyktaturą proletarjatu. **Stała się dyktaturą nad proletarjatem.** Miała zniszczyć kapitalizm prywatny i zaprowa-

„Święta noc"



wg. obrazu A. Allegri di Corregio (1494—1534).

21)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Zamówienia poczęły się sypać, jak z rogu obfitości, lecz hulanki z dostojnikami pochłaniały wszystkie zarobki i... trzeba było zarabiać więcej.

Różne machinacje przy dostawach przyniosły pożądane pieniądze i sprowadziły szantażystów, tak — jak padlina sprowadza sępy.

I inżynier Kuszewski w przystępie rozpaczliwej szczerości opowiedział Czerwcowi o „Klubie Słowiańskiem" i jego „działalności".

— Gdybym nie miał dzieci — ciągnął dalej gospodarz — nie zależałoby mi na niczem. Ale ja kocham swe córki i siostrzenicę-siostrę chociaż wiem, że są przez żonę wychowane po staroświecku i że im to w życiu zaszkodzi. Kocham je właśnie dlatego, że są takie czyste i bezbronnie... głupie.

Niech pan nie protestuje, panie magistrze, bo pan sądzi to samo. Jedynie Helenka jest bardziej roztropna i nowoczesna, chociaż też nie wiele brakuje jej do szybkiego zadurzenia się w pewnym panu, na którego usiłuje się gniewać... Niech pan nic nie mówi, bo ja też umiem obserwować...

— Papo! Już wszystko gotowe — zawołano przez drzwi.

— Jeszcze chwilkę, moje dziecko.

— Otóż, kończył śpiesznie Kuszewski, z tych wszystkich pobudek, o których panu tak szczerze, jak nikomu dotąd. opowiedziałem, chciałbym pozbyć się raz na zawsze tych szantażów, wyrwać broń z ręki tych panów, a przedewszystkiem ustrzec czystość moich dzieci od zaszargania ojcowskiem błotem.

Kompromitujące mnie dokumenty, listy i fotografje znajdują się w posiadaniu niejakiej Michalakówny, zamieszkałej przy ul. Sew. Mielżyńskiego. Gdy panu uda się te papiery odebrać, otrzyma pan od mego przyjaciela za zwrotem tych papierów zdeponowane u niego 1.500 złotych.

Zresztą szczegóły można jeszcze omówić. Chodzi o rzecz zasadniczą — czy pan podejmuje się tego zadania?

— Nawet bez nagrody.

— Ale czy pan to chce zrobić dla mnie, czy dla Helenki?

— Dla niej.

— Wobec tego jestem pewien, że pan tego dokona i spokojnie udam się na spoczynek. A teraz, młodzieńcze, zapomnij na chwilę o wszystkiem i baw się ochoczo.

Zaprowadził Czerwca do przyległego saloniku, gdzie ich powitało głośne:

„Nareszcie".

— Moje panienki — rzekł inżynier — odaję wam zgubę. Bawcie się naprawdę po młodemu, choćby do rana. Ja idę spać. A im głośniej będziecie krzyczeć, tem lepiej mnie się będzie spało. Wesołej zabawy!

— Dobranoc.

Inżynier, jakby sobie coś przypomniał, dodał jeszcze:

— Tylko mi nie wychodzić z willi ani krokiem na dwór. To jest bezwzględny rozkaz.

Zamknął drzwi i wrócił do swego gabinetu.

Panienki powitały Czerwca oznajmieniem: „Mamy ten sam „Sautern", co w „Moulin Rouge".

SZAŁ I GROZA.

— Wobec tego napijemy się za zdrowie sympatycznych gospodyń w ręce pani dobrodziejki — wzniósł Henryk pierwszy toast.

W przyśpieszonym tempie posypały się dalsze.

Janka podyktowała:

— A teraz za drowie tego, którego najrzadziej widujemy.

— To znaczy?

— Mężczyzny.

— Zdrowie pana Henryka.

— O, piękne panie, jestem zaszczycony — rzekł Henryk, odstawiając kieliszek, lecz czy panie chociaż wiedzą, kim jestem?

— Kochanym chłopcem — wypaliła Jadzia.

— Owszem, owszem. Ale poza tem jestem detektywem.

— Oooo...

— I opowiem paniom przygodę, jaką miałem wczoraj dopołudnia.

— Pod warunkiem, że pan dokończy.

— Przyrzekam. Zgłosił się więc do mnie klient — romantyczny chłopiec. Powiada, że poznał przedwczoraj wieczorem piękną panienkę. Że ją odprowadził do domu i że się w niej zakochał.

— Ho — ho — ho.

— Jeszcze nie koniec. Ale, niestety, romantyczny młodzian nie wiedział ani nazwiska, ani adresu swej ukochanej. Wiedział tylko, że mieszka ona na... Sołaczu i że była ubrana w czarny kostjumik i co jeszcze? Acha, że była blondynką... Prosił mnie, abym się o niej dowiedział bliższych danych, a przedewszystkiem nazwiska i adresu, bo on schnie z tęsknoty.

— I co zrobił detektyw?

— Detektyw — to jest ja — wsiadłem do tramwaju i pojechałem na Dębiec, to jest, przepraszam na Sołacz i tam...

Henryk opowiedział w groteskowych barwach swój niefortunny wywiad u kioskarza.

— I pan tak zbiegł z placu boju — nie dopomógłwszy zakochanemu? A fe!

— Kiedy przybyłem do biura, czekał na mnie ów młodzieniec wraz ze swą blondynką. Okazało się, że w międzyczasie spotkał ją na ulicy...

— Ha — ha — ha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzić równy podział produkcji. Stworzyła o wiele przykrzejszy i gorszy, system kapitalizmu państwowego, przeciw któremu nie było żadnej już obrony i żadnej apelacji. Hasła równości gospodarczej przywalił dzisiaj „Plan Stochanowa", to jest powrót do pracy akordowej i premji pieniężnych za nadliczbowe godziny w kopalniach i fabrykach. Na czerwonych sztandarach i programach wypisywano hasła braterstwa. **W rzeczywistości siano nienawiść i zbierano nienawiść.** Nienawiść człowieka do człowieka to najstraszniejsze, najbardziej zgubne i niskie uczucie, jakie zna dusza ludzka. Bolszewizm miał torować nowe drogi rozwoju człowieczeństwa. **W praktyce słowo to stało się synonimem wojny domowej, grabieży i niesprawiedliwości.**

Z drugiej strony barykady stanęły czarne koszule faszystowskie z hasłem „nieomylności wodza" i „elity rządzącej". Grupę ludzi utożsamiono z państwem. Błędy niekontrolowanych rządów pokrywano płaszczem frazesów i obietnic. Doprowadziło to do klasycznego końca wszystkich dyktatur: do wojny.

Naśladownictwa dyktatur faszystowskich hasła imperjalizmu i wyższości rasowej jednego narodu nad drugim spowodowały niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa. To zaś wywołało straszny w swych następstwach **wyścig zbrojeń.** Wojna w Afryce i ogonki wojenne przed sklepami z żywnością w miastach niemieckich: oto konsekwencje ideologji wszechwładzy państwa.

Rok 1935.

Coraz cięższe warunki życia, **coraz skromniejsze święta,** coraz smutniejszy dzień powszedni. I coraz większe rozgoryczenie społeczeństw. Z błędnego koła, w które wpędzono narody Europy, nie wyprowadzą ludzkości hasła wodzów żywych i przystosowanych do własnych potrzeb „wybrańców" słowa wodzów umarłych. Nie wyprowadzą jej z bagna rozstroju gospodarczego hasła nienawiści społecznej czy klasowej. Nie przyniosą najmniejszej ulgi rozmaite chorobliwe pomysły, polegające na głoszeniu „bezpartyjności i bezprogramowości", to jest zasada chowania głowy w piasek, w przekonaniu, że jeżeli się nie widzi niebezpieczeństwa, to ono i w rzeczywistości nie istnieje. Nie wolno schlebiać ani sobie, ani państwu, ani genjuszowi wodzów. Los narodu musi zależeć nie od jednostek, które w swem zaślepieniu utożsamiają się z państwem — ale od narodu, który to państwo wywalczył, tworzył i budował — i do którego w najbardziej krytycznych chwilach zwracano się z prośbą o największy wysiłek, o ofiarę, o ratunek.

A drogi rozwoju? Nie te, któremi się szło i siłą bezwładu idzie dotychczas w latach powojennych. Ale ten tor, który dwadzieścia wieków temu wyznaczył wielki Nauczyciel ludzkości.

Chrześcijaństwo nie jest tylko programem moralnym. Jest to zarazem program organizacji życia społecznego, a więc także program polityczny, którego zasady są jasne i proste. **Polegają one na tem, że tak życiem jednostek jak i życiem społeczeństw musi kierować prawo etyczne. Nie wolno czynić źle — w imię dobra.** Nie osiągnie się żadnych, prawdziwie trwałych celów, poświęcając dla nich te prawdy, które zawarto w ewangeljach, najmądrzejszych księgach ludzkości. Bezprawne rozstrzelanie niewinnych ludzi może dać chwilowe nawet dobre wyniki. Wzbudzi postrach, wymusi milczenie, zegnie ku ziemi bardziej giętkie karki. Ale w wyniku końcowym okaże się zawsze zawodne. Car rosyjski odbył tę samą drogę, w którą wysłał tysiące swoich poddanych. Grozą i terorem osiągnęła władzę każda rewolucja. **I po pewnym czasie zjadała własne dzieci.** Co więcej. Niszczyła to, co miało usprawiedliwić wszystkie bezprawia i wszystkie gwałty: niszczyła własne, najbardziej zasadnicze i programowe hasła.

Niema tu na ziemi takiego celu, którýby mógł być celem doskonałym, celem samym w sobie. **Nie ma takich ideałów, któreby mogły usprawiedliwić postępowanie nieetyczne, zasadę siły przed prawem i pospolity gwałt.** I dlatego zawodnemi okazały się i te drogi, na które chciano kierować ludzkość w Kremlu i te, które przedstawiono jako nieomylne w Pałacu Weneckim. Nienawiść i pycha nic nie stworzą i nie są zdolne trwale rządzić światem.

Motorem życia, zarówno poszczególnych jednostek ludzkich jak i całych społeczeństw jest: Miłość. Miłość bliźniego, miłość ojczyzny, miłość ludzkości.

Uczucia te łączą się i w przedziwny sposób uzupełniają.

Są to prawdy stare i znane. Ale warto je przypomnieć w chwilach tak ciężkich jak te, które dzisiaj przeżywa świat. Warto je przypomnieć w 17 lat po strasznej wojnie, gdy w naszej pamięci zacierają się już wspomnienia owego miesiąca opadających liści, miesiąca pamiątek. Wspomnienia z 1918 roku.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

LIST Z WARSZAWY.

OBRAZKI PRZEDŚWIĄTECZNE

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Miljonowe miasto dygocze jeszcze szalonym rytmem wielkomiejskim, przelewającym się przez jezdnie i chodniki uliczne, mniej przez pławiące się w światłach lokale sklepowe.

Gdy gasną neonowe światła.

Zbliża się jedyna chwila doroczna, strojna i uroczysta, przez wszystkich wyglądana... Wieczór wigilijny. Do godziny 18-ej ustanie ruch tramwajów i autobusów, gasnąć poczną światła neonów i wystaw sklepowych, z ulic znikną ostatni przechodnie. Miasto pozornie obumiera tej Bożej nocy, której Jezus się narodził.

W on wieczór wigilijny jakże inaczej wygląda ten kolos wielkomiejski. Życie w nim pozornie obumarło w momencie wyjątkowej ciszy i bezruchu. Ale tem intensywniej bić ono zaczęło z chwilą, gdy zazdrośnie ukryło się w zaciszu domowych ognisk i tu dopiero poczęło nabierać barw najcieplejszych, złotych i najpiękniejszych.

W tem opustoszeniu Warszawa nie traci wiele. Stare miasto, zakątki Kanonicznej i Piwnej, pięknieją jeszcze, gdy nad nimi jarzą się jeno gwiazd miljardy. Wtedy śpią stare domy, drzemie zaklęta w nich historja przeszłości. Aleje Ujazdowskie ze swemi pałacykami, wtulonemi w głąb ogródków, wyglądają, jak aksamitna wstęga. Cisza i bezruch panuje w lokalach poselstw i ambasad zagranicznych, a z okien domów biją świateł krocie, pomnażając się w urzędowej liberji świąt Bożego Narodzenia, w bieli śniegu. Zła, pani nędzy miastowej, zima w dniu tym jest nietylko tolerowana, ale mile widziana. Nie wyobrażamy sobie świąt bez śniegu i ślizgawki.

Boże drzewka, wystawione i przystrojone na placach publicznych i przed kościołami zapalono już o godz. 2 po poł. Piękna bajka się zaczęła, gdy na asfaltach bruków zagościło zielone drzewko. Radość to niemała dla dziatwy i dla starszych, bo cieszy oko i tkliwy uśmiech budzi. Bo też nie są najszczęśliwci ci, którzy zamknięci w murach „nie widzą jak i nie wiedzą gdzie słoneczko wschodzi".

Na pasterkę.

Gdy gasną neony, zapalają się światła w świątyniach w przygotowaniu do pasterki, a tem jaśniej biją w niebo dalekosiężne ramiona świetlne reflektorów, oświetlających pomniki, gmachy państwowe i świątynie. Wygląda to tak, jakby dziesiątki lotnisk wysyłały w niebo snopy świateł, aby sygnalizować zabłąkanym lub spóźnionym lotnikom miejsce bezpieczniej przystani. Piękny to był pomysł dla podniesienia tak ubogiej w krasę wielkomiejską stolicy. Ku tym światłom i w miljardach rozsianych gwiazdom kierujemy dziś swój zwrok, śpiesząc na pasterkę. Kościoły są z reguły przepełnione. Prawda, że stolicy przybyło już wiele świątyń, ale jeszcze za mało dla zaspokojenia potrzeb religijnych tylu, tylu wiernych. Tak się też dzieje, że **im gorzej jest na świecie, im cięższe jest życie dnia codziennego, tem większą jest nasza religijność.**

Na ostatnią chwilę.

Prawdę mówiąc, nie mieliśmy w Warszawie okresu przedświątecznego, owych złotych (dla kupców) niedziel i dni przedświątecznych (właściwie mówiąc, kiepsko pozlacanych). Mieszkańcy stolicy mają to do siebie, że sprawunki świąteczne załatwiają niemal w przeddzień, w ostatnim dniu, w ostatniej godzinie. Tylko zwały choinek na stoiskach i ten śnieżek, którego jest coraz więcej, mówiły nam o świętach.

A świąteczne wystawy sklepowe? Kupcy warszawscy i w tym roku niezbyt pamiętali w swoim własnym interesie o wystawach. A Warszawiacy tak bardpo lubią się gapić. Wystarczy, gdy koń dorożkarski potknie się, by wywołać zbiegowisko uliczne. Nie wiele nauczyli się nasi kupcy od ostatniego konkursu wystaw sklepowych. Wystarczy powiedzieć, że w śródmieściu spotykamy sklepy, które jak za czasów rosyjskich swoje wystawy „murują" jaskrawemi deszczułkami. Tak to niewesoło my wyglądamy.

Jechać, ale za co?

Warszawiacy naogół niechętnie pozostają na święta w stolicy. Lubią podróżować, ale tylko na święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc np. już nie ciągnie. Nie wiemy jednak, jak zaspokoimy tę naszą piękna zresztą namiętność — gdy w kieszeni przeważnie pustki. A nie zawsze wyjazd daje oszczędności, wręcz odwrotnie: najtaniej bywa świętować w domu!

Kolej nie traci jednak nadziei na dobry obrót kasowy. Już od piątku mieliśmy nadzwyczajne pociągi o miejscach numerowanych, choć do świąt było jeszcze kilka dni czasu. I nietylko kolej liczy na kokosy świąteczne, ale i teatry również. Puchy były dotąd przeraźliwe.

Świętujemy więc.

Nie umiemy sobie poradzić ze świętami, to też naogół nudzimy się. Towarzyskość, czyli wzajemne „obżeranie" zeszły na psy. Nie chcemy przyjmować u siebie, najchętniej spotykamy się w kawiarni. I to nie dla oszczędności, ale poprostu z lenistwa duchowego. Kulturę towarzyską zresztą tak dokładnie sparaliżowano, że poprostu brak nam dziś tematów do rozmowy a czas potrafimy zabić jedynie kartami i tylko kartami!

Niepocieszeni w pierwszym dniu świąt są starzy bywalcy kawiarń, martwią się zagorzałe kinomanki. Odwiedzamy, ale tylko kuzynów lub bardzo bliskich. Poza tem słuchamy radja, obżeramy się i... śpimy. Tak wyglądają święta stołeczne z tej prozaicznej strony. Jak najmniej spacerujemy. Nie lubimy spacerów, choć wiele ciekawych rzeczy jest do zobaczenia w tej nowej Warszawie, na peryferjach. Komisarycznemu prezydentowi udało się odmrozić 20 miljonów złotych, które skarb był winien samorządowi i dlatego przeżyliśmy w małym zakresie nawrót do „radosnej twórczości".

*

W drugim dniu świąt wszystkie lokale są już otwarte! Może będziemy się bawić? Szaleć w każdym razie będziemy w Nowy Rok, aby zapomnieć o tem, **co nas czeka JUTRO.**

H. Ryszewski.

—::—

Choinka w domu urzędnika.



Dalsza obniżka cen przemysłu skartelizowanego.

Warszawa. (PAT) W wyniku prowadzonej w dalszym ciągu akcji obniżki cen kartelowych zostały ostatnio obniżone ceny **tektury surowej** o ca 7 proc., **przewodników elektrycznych** o 8 proc., oraz **lamp radjowych** o 12 proc. Co się tyczy lamp radjowych, to dotychczasowy wskaźnik ceny 2 gatunków lamp, najbardziej rozpowszechnionych wynosił w stosunku do 1928 r. 51,2 i 40. Po obecnej obniżce wskaźniki te zmniejszą się odpowiednio do ca 45 i ca 35, a więc będą niższe od wskaźnika ceny artykułów rolnych. W związku z tem **można spodziewać się odpowiedniej obniżki cen aparatów radjowych,** co powinno przyczynić się do szerszego ich rozpowszechnienia wśród naszej ludności.

W toku prowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu akcji w zakresie karteli i cen kartelowych ustalono, że **rozwiążą się dobrowolnie następujące kartele: 1) konwencję fabryk farb i lakierów w Polsce, 2) dwa porozumienia kartelowe co do obić papierowych, 3) porozumienie kartelowe co do litoponów.** Równocześnie zostały uzgodnione obniżki cen następujących artykułów przemysłowych: **kleju kostnego** o 10 proc., **boraksu** o 15 proc., **kwasu bornego** o 25 proc.

Nie ulega wątpliwości, że obniżka cen wymienionych artykułów przyniesie również pewną ulgę warstwom konsumenckim.

Drobne wiadomości.

— **Dziennikarz niemiecki** Aharound el Raszid(?) i lekarz węgierski Farago zostali wydaleni z Abisynji pod zarzutem szpiegostwa. Posiadali oni tajną stację radjofoniczną.

— **Wywóz do Włoch ze Stanów Zjednoczonych** w listopadzie osiągnął wartość powyżej 9 miljonów dolarów, z czego 4 milj. dol. przypada na bawełnę.

— **W Leodjum** (Lüttich) aresztowano 4 obywateli belgijskich, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

— **W całej Argentynie panują szalone upały:** 36 stopni w Buenos Aires, 41 i pół st. w San Juan oraz 43 st. w Santjago Estero.

— **Lotnicy Genin i Robert** pobili o 27 godzin dotychczasowy rekord lotu na dystansie Paryż—Madagaskar, przebywając 10.000 kilometrów w 57 godzin.

— **W miejscowości Most** (Brüx) aresztowano 12 Niemców, obywateli czechosłowackich, oskarżonych o działalność antypaństwową.

— **W Hopwell w stanie Wirginji** spadł z mostu do rzeki autobus wraz z pasażerami. 12 osób utonęło.

— **W Dunkierce** samochód, którego szofer zasnął przy kierownicy, najechał na gromadkę dzieci. Trzech chłopców poniosło śmierć.

— **Traktat przyjaźni sowiecko-tureckiej** został przedłużony na 10 lat. Układ ten był zawarty w Paryżu w 1925 r.

PASTERKA
w kaplicy św. Kingi.
Piękna uroczystość w sercu wielickiej kopalni soli.



Posąg św. Kingi, wykuty z bryły soli w kopalni wielickiej.

Wieliczka słynie na całą Europę ze swojej kopalni soli, jednej z największych w świecie. Istniejąca zgórą 800 lat kopalnia posiada 8 pięter i zgórą 125 kilometrów chodników, 9 szybów czynnych (na 24), sięgających do 300 metrów głębokości. Pokład soli szeroki jest 950 metrów, długi blisko 4 klm.

Dzięki wielu pięknym komorom, kaplicom i rzeźbom, wykutym w soli, stanowi Wieliczka cel licznych wycieczek turystów, którzy przyjeżdżają tu w każdej porze roku.

Zwiedzenie kopalni pozostawia turystom czarowne i długotrwałe wspomnienia. Wydaje się, że weszliśmy **w uroczy świąt baśni i legend**, podań i klechd, tak obficie osnutych na tle kopalni, jej grot kryształowych, szybów i jezior.

Szczególne wrażenie wywierają: **kaplica św. Antoniego,** wykuta z brył solnych, **chodnik Modena** ze zwisającemi soplami solnemi — aleja stalaktytów, romantyczna **komora Słowackiego, grota Piłsudskiego** z pięknem jeziorem, i grota kryształowa **im. Prezydenta Mościckiego.**

Pośród stalaktytów i chodników błyszczą kaganki górników jak błędne ogniki, a stuk kilofów rozlega się po korytarzach tysiącznem echem.

Największem i najpiękniejszem świętem górników wielickich jest pasterka w salinach, w sercu kopalni...

Co roku, kiedy na niebie rozbłyskują pierwsze gwiazdy, gromadki górników śpieszą do szybów. Gwar powitań — zapalanie latarek — chrzęst zasuwanych krat windy, w której znika ludzka rzeka. A kiedy stalowa klatka staje — gromada rozpoczyna pochód przez słabo oświetlone, wąskie, w zielonkawej soli wykute chodniki, przez wielkie sale, tajemnicze jeziorka i znowu ciemne tunele. Dokąd? Do serca kopalni — do kaplicy, do wspaniałej, imponującej rozmiarami salinarnej świątyni.

Kaplicę swą górnik wielicki przyozdobił jak mógł najpiękniej. W ołtarzu misternie zbudowanym z solnych kryształów ustawił **posąg patronki swej św. Kingi.** Boczne ściany pokrył wykutemi w soli scenami z życia Chrystusa. U sufitu zawiesił cacka — solne kryształowe żyrandole.

Fala górników płynie do tej kaplicy, wypełnia ją zwolna. Wiszące u stropu żyrandole-pająki rozbłyskują łuną świateł, tęczą odblasków ożywiają ciemny posąg patronki górników. Kryształowe ściany grają gamą barw. Kaplica w jednej chwili zamienia się w bajkową, zaczarowaną grotę... Kapłan intonuje mszę — z tysiąca piersi bucha potężne: **„Wśród nocnej ciszy“,** aż drży podziemna kaplica. Tysiączne echo niesie radosną pieśń ku ciemnym czeluściom chodników, ku sąsiednim grotom.

I płyną kolendy, jedna za drugą, rzewne, uroczyste, radosne...

A kiedy nabożeństwo już skończone, rzesza górnicza opuszcza kaplicę długim szeregiem. Nikłe płomyki latarek rozświetlają drogę.

Idą górnicy... poważne, milczące cienie...

Idą, rozgrzani podniosłą uroczystością, pełni szczerej, gorącej wiary...

Idą tak od stuleci...

Jerzy Barwicz.



Kurz największym wrogiem Włochów.
Zjadają go razem z potrawami.

Żołnierze i robotnicy włoscy w Afryce muszą łykać więcej kurzu w dotychczas krótkiej kampanji wojennej, aniżeli to miało miejsce w jakiejkolwiek kampanji wojennej dotychczas. **Zjadają ten kurz razem ze śniadaniem, obiadem i kolacją** i wypluwają z kilkoma haustami wina czerwonego.

Łykają ten kurz, gdy przejeżdżają niezliczone kolumny transportowe, gdy wiatr go pędzi podczas przemarszów czy w czasie snu, gdyż **kurz i pył przenika przez każde płótno namiotowe, a nawet przez koce,** pod któremi się śpi. Abisyński kurz jest brunatny lub czerwony, a w smaku gorzki. Powoduje on silne podrażnienie krtani, objawiające się w nieustannym kaszlu.

Pionierzy, którzy budują nowe drogi, wyglądają jak żywe posągi, wyciosane z siwego kamienia, czy też czerwonej gliny. Wzdłuż drogi, po której odbywa się żywsza komunikacja, niema żadnej roślinności, gdyż każdą zniszczy osiadający pył. Drzewa są pozbawione liści, konary sterczą wystawione na żar słoneczny. W porze deszczów kurz ten zamienia się w lepkie błoto, uniemożliwiające każdy przemarsz. Żadnych środków narazie niema, któreby przynieść mogły ulgę żołnierzom.

Hipolit Kończak.

„Nya Binghi“ - Śmierć Białym!

Tajemniczy spisek Czarnych. — Negus Haile Selassie, wódz tajnego związku. — Kongres ludzi kolorowych w Moskwie. — Ku-Klux-Klan rozbity. — Europie grozi zagłada.

Historja ostatnich lat 50 łączy Abisynję z aspiracjami ekspansyjnemi europejskich państw kolonjalnych. Zdawałoby się, że negus przypatruję się dość obojętnie okupowaniu swego kraju przez Europejczyków. Najniespodziewaniej pęka bomba. Wszechwiedzący bowiem wywiad wykrył konspirację ludzi kolorowych. Zaniepokoiło to państwa kolonjalne.

Po ciemnym kontynencie rozchodzi się **głuchy pomruk,** przechodzący w groźby: **„Nya - Binghi“** — znaczy — **„śmierć białym“!**

— — — — — — — —

Tajny związek murzynów pod nazwą Nya-Binghi powstał w Kongo belgijskiem. Organizatorami tego związku byli królowie Mocambo II. i wielki Fadabingo. Oni to w maju 1923 r. zawarli przymierze, skierowane przeciw rasie białej, zaprzysięgając jej zemstę i śmierć. Tajni agenci głosili te hasła po ciemnym kontynencie. Jeden kacyk po drugim wstępował do związku.

Rządy Francji i Belgji, poinformowane o niebezpieczeństwie, zlekceważyły je sobie. Dziś jednak wszystkie państwa kolonjalne, a szczególnie Belgja, Anglja i Włochy przebudziły się. Zauważono bowiem, że w ich kolonjach szczególnie, ruch murzyński jest dobrze zorganizowany i kierowany przez inteligencję czarną, **zasilającą tajny związek potężnemi funduszami.** Konspiracja ogarnęła również i kolorowych żołnierzy, służących pod sztandarami państw europejskich. Niebezpieczeństwo stanie się wyraźniejsze, gdy przeprowadzimy liczbowe porównania stosunku ras: ma się on jak 200:1 na korzyść czarnych.

*

Wszechświatowy kongres czarnych, zwołany z inicjatywy negusa Abisynji, Haile Selassie, w r. 1930, obradował nad środkami zaradczemi, zwalczającemi szerzący się wpływ Europy na kolorowym kontynencie. Z całego świata przybyli delegaci: **reprezentujący około 200 miljonów czarnych i 600 miljonów kolorowych ludzi.** Kongres trwał dni 14, a obrady i uchwały były ściśle tajne.

Na przewodniczącego kongresu i absolutnego kierownika tajnego związku Nya-Binghi **wybrano jednogłośnie negusa Haile Selassie.**

Zamilknięcie Ku-Klux-Klanu

Dziwnym wydaje się zapewne niewtajemniczonym, nagłe zamilknięcie tak głośnego dawniej Ku-Klux-Klanu, tajnej organizacji, **której celem głównym była zagłada czarnej rasy.** Ta właśnie organizacja odczuła jako pierwsza na swej skórze potęgę Nya-Binghi...

Nya-Binghi rozpoczął swą niszczycielską robotę wśród szeregów Ku-Klux-Klanu od... trucicielstw. Rezultat był piorunujący, a sprawców nie można było wykryć. Klanowcy w popłochu opuszczali kraj! Oto pierwsze zwycięstwo.

— — — — — — — —

Słowa Nya-Binghi wzięte są z amharyjskiego, języka oficjalnego Abisynji, i stały się hasłem nietylko czarnych Afryki, lecz kolorowych całej kuli ziemskiej.

Filarami związku są trzy kolorowe, wolne państwa: **Egipt, Abisynja i Liberja,** które najmniej kontrolowane przez białych, knują i spiskują, marząc o odbudowaniu państwa murzyńskiego, obejmującego cały czarny kontynent.

Nya-Binghi posiada świetnie zorganizowany wywiad, którego agenci rozsiani są po całym kontynencie. Zajmują się oni narazie organizowaniem czarnego ludu. Podzielili oni poszczególne szczepy na pewne grupy bojowe o ściśle określonych zadaniach.

Sposoby, jakiemi posługują się agenci negusa, podobne są do europejskich. A zatem prowokatorzy wywołują nieporozumienia, zamachy, rewolty itp. Często nawet denuncjują własnych ziomków, by przez ich ukaranie podjudzać tubylców.

Intrygancka robota ta wydaje już owoce. Słyszymy i czytamy o zamieszkach i krwawych rewoltach w Sudanie, w Marokko, na Azorach i Maderze, a ostatnio w Egipcie. Negus jest z dotychczasowej akcji swych tajnych wysłanników zadowolony...

Czarni pozyskują wojska kolonjalne...

Zabrano się ostatnio z całą energją do najważniejszego dzieła: pozyskania wojsk kolonjalnych. I tutaj osiągnięto już pewne rezultaty. Ostatnie rewolty w garnizonach wojsk kolonjalnych Anglji, Francji, Hiszpanji i Włoch są niewątpliwie tego wynikiem.

Związek liczy obecnie 180 miljonów członków. Kierownikami poszczególnych grup są wysoce inteligentni i cywilizowani kolorowi, z europejskiem wzgl. amerykańskiem wykształceniem. Wszelkie dyrektywy otrzymują oni wprost z Addis Abbeby.

Japonja wysyła sztab oficerów.

Zastępcą głównego wodza, negusa, jest ras Cassa Sebalit, ambitny dowódca jednej z armij abisyńskich, którego szefem sztabu jest degiac (czyt. dedżiak) Beiene Mered. Szefem wywiadu i całej akcji szpiegowskiej jest degiac Aialen. Do sztabu głównego należy również kilku białych oficerów, sowicie przez negusa wynagradzanych. 4 sierpnia wysłano do Tokio kilku delegatów-łączników, a równocześnie przysłała **Japonja cały sztab wyższych oficerów do Addis Abeby.** Skarbiec zasilają nababi murzyńscy, więc pieniędzy jest wbród.

Celem związku jest przepędzenie Europejczyków z kolonij i otworzenie jednego potężnego i wolnego państwa murzyńskiego.

Jeden z przywódców Nya-Binghi i zarazem „minister skarbu“ R. W. Cann, wypowiedział się w ten sposób:

ŚRODKI, JAKIEMI MA ROZPORZĄDZAĆ NYA-BINGHI, MUSZĄ STARCZYĆ NA PROWADZENIE ARMJI, LICZĄCEJ 20 MILJONÓW WOJOWNIKÓW I WOJNY, MOGĄCEJ TRWAĆ PRZEZ 10 LAT.

Agenci Nya-Binghi nietylko że uprawiają szpiegostwo, ale trudnią się również i skupowaniem broni i amunicji, narzędzi, i preparatów chemicznych.

Krwawe sygnały buntu, rozlegające się od kilku tygodni nad Indjami zachodniemi, posiadają nietylko znaczenie lokalne. Są one groźnem memento dla wszystkich mocarstw europejskich, posiadających kolonje.

Islam i Orient zbudził się! Negus Haile Selassie jest silnym wodzem ludów kolorowych, owianych nieprzepartem uczuciem wolności, podnoszących się przeciw europejskim intruzom.

Cała Polska pracująca
przy stole wigilijnym.

Cicha noc, święta noc weźmie dziś we władanie świat cały, kornie chylący głowę przed narodzonym Zbawicielem.

W zagrodzie polskiego chłopa.

Wieś nasza może z najcięższem sercem zasiądzie w bieżącym roku do stołu wigilijnego. Przy łuczywie, czarnym chlebie i bydlęcej soli tak, jak ludzie pierwotni święcić będzie chłopek nasz ten dzień wigilijny. Nawet w tak wielkie i uroczyste święta Bożego Narodzenia nie wyda on więcej ponad 11 groszy na osobę.

Tak się też dzieje, że im większy mówca pojawi się w rządzie, tem nasza rzeczywistość wygląda gorzej. Obraz wsi polskiej, jaki nam odmalował wicepremjer Kwiatkowski, nietylko pogrzebał nasze reklamiarstwo wielkomocarstwowe, ale też rzucił cień na całą myślącą i czującą Polskę.

A żaden z naszych kmiotków nie zasłużył sobie na tak ciężki los. To też niewyczerpana jest dobra wola i cierpliwość naszego ludu. Im to głosi ewangelja w oną noc cudowną: Pokój ludziom dobrej woli.

U bezrobotnego.

Niejedno „Psiakrew" spądnie jak kamień z ust wielotysiącznej rzeszy bezrobotnych, a przygłuszy je nocy tej uśmiech wspomnień lat dawnych, dobre słowo najbliższych i łza, która popłynie z serca całego.

Samorządy i społeczeństwo przyszło tym najbiedniejszym, bo nie ze swojej winy cierpiącym z pomocą. Ale Ojczyzna, dla której wiele się poświęcali, o nich za mało pamięta, gdyż świadczenia w nowym budżecie na pomoc bezrobotnym spadły z 46.111.840 zł na 24.904.000 zł. W tym więc roku „obcięcia" te wołają o pomstę do nieba. Należy też dodać, że za bezrobotnymi wlecze się jeszcze 80.000 nieodrobionych dniówek, w zamian za pomoc w naturze.

Gwiazdka ich niewesoła, jak niewesołem jest życie bezrobotnego.

W urzędniczej rodzinie.

I urzędnicy z ciężkiem sercem zasiądą do stołów w dzień Bożego Narodzenia, choć nie z taką rozpaczą w sercu, jak bezrobotni i mieszkańcy wsi. I oni krwawo muszą pracować na beztroski uśmiech, jaki ma zagościć w wieczór wigilijny w 445.840 rodzinach pracowników państwowych. Choć rocznie skarb wypłaca im 1.333.434.562 zł, to jednak nie są oni ciężarem dla Polski, lecz sami ze siebie składają ofiarę dla państwa, gdyż im obcięto pobory tak bardzo niskie, jak zł 101 lub zł 150.

Takaż niewesoła gwiazdka czeka urzędników i pracowników prywatnych. Ciężkie chwile przeżywa przedewszystkiem nauczycielstwo ogólnokształcące. Tych 72.969 nauczycieli wraz z przyjściem nowego ministra mogą mieć choć tę nadzieję, że poprawi on może w części warunki ich pracy, które są wprost straszne. Nadzieja ta jednak jest bardzo zwodnicza.

Sercem, nabrzmiałem dobrocią i współczuciem wspominać będą przy stole wigilijnym tę miljonową rzeszę dziatwy, która jest dziś pozbawiona szkoły i tych 10 tys. swoich kolegów, którzy są pozbawieni pracy.

Gwiazdka inwalidów i emerytów.

Wszystko co mieli, Ojczyźnie oddali. Karjera życiowa 100 tys. inwalidów i 170 tys. emerytów jest zamknięta. Ciepło, bezpieczeństwo i ta rodzina, zgromadzona przy Bożem drzewku — to jest ich dom, w którym chca zamknąć swoje szczęście. I właśnie w te ich progi domowe uderzył grom w postaci obniżek. Nastąpiła redukcja, granicząca z „redukcją ostatniej koszuli". I dziś ci najcierpliwsi z pośród cierpliwych i najofiarniejsi zaczynają już tracić panowanie nad sobą. Ciężko będzie premjerowi Kościałkowskiemu złamać tę apatję, która w miljonach serc Polaków dziś gości. Dziś oni Bogiem są tylko zbrojni, gdy odbiera się im prawa, dobrze nabyte. Przez potok łez zabrzmi dziś śpiew praojców: „Lulajże Jezuniu".

Wśród szeregowych i granatu mundurów.

Armja czuje się najbardziej osieroconą po stracie swego Wodza Pierwsze to święta obchodzić będzie rzesza 17.905 oficerów i 248.100 szeregowych bez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Najlepsze życzenia kieruje dziś do nich Polska cała, do synów swoich i obrońców, składając je na ręce generalnego inspektora sił zbrojnych Rydza Śmigłego. Takąż samą miłością dzielimy się przy opłatku z naszym Korpusem Ochrony Pogranicza. Połowa z pośród nich t. j. 440 oficerów i 13 tys. szeregowych, tę noc spędzać będą na posterunkach granicznych. Nie jednemu łza zabłyśnie, gdy pomyśli o swoich, ale też jasno na świat spojrzą, w słońce ustroi się ich twarz na myśl, że Ojczyźnie wiernie służą.

Nie wszyscy też z naszej 27.942 armji szeregowych i 1.174 oficerów, dumnie noszących granatowe mundury, zasiądą do wieczerzy wigilijnej. Straż na wewnątrz państwa jest ich pierwszym obowiązkiem. Ubył z pośród ich szeregów ten, ktorego nazywają swoim ojcem, płk. Jagrym Malczewski. Troszczył się o ich dobro duchowe i materjalne nawet gdy znalazł się poza ich szeregiem, głosując w Senacie przeciw dekretom obniżkowym. Zachowają go też we wdzięcznej pamięci, bo nie jest prawdą, jakoby policja żyła nad stan, jak to głosićby chciał ostatni okólnik ich przełożonego.

Ci, co wyjdą na wolność.

Amnestja otworzy im na święta Bożego Narodzenia wrota więzienne, tylko czy wszyscy będą mieli gdzie powrócić i spędzić wigilję?

Sądziło ich czyny 3.598 prokuratorów i sędziów, a gdy się dostali do więzienia, utrzymanie ich kosztowało państwo rocznie 8.428.380 zł.

Nie wszyscy jednak z pośród nich są tacy źli ludzie. Nie jeden nie ze swej woli znalazł się tam. Mała jest wina tych, którzy ulegli złowrogim warunkom i okolicznościom. I zawsze tak dziać się będzie, że im państwo więcej będzie oszczędzało na oświacie i robotach publicznych, tem więcej płacić będzie na więziennictwo, które już teraz kosztuje nas 21.513 tys. złotych rocznie.

Wesoła gwiazda suwerenów.

Oni jedni tylko radować się będą gwiazdką. Otrzymali diety tylko o 10 proc. mniejsze, niż w latach dobrej konjunktury. A pracować będą tylko 3 do 4 mies. w roku. Ale też ci panowie z ul. Wiejskiej nie zdobędą sobie serc obywateli. Pozostaną odosobnieni, jak odosobnieni byli w dniu wyborów przez znakomitą większość społeczeństwa.

*

Oto jest przegląd gwiazdkowy Polski pracującej. Tak smutnych świąt jeszcze nie mieliśmy.

Henryk Ryszewski.

Czego wielu z nas nie wie!

Kupując za 15 lub 20 groszy drobny artykuł codziennego użytku, nie zastanawiamy się nigdy nad tem, jak wielki i skomplikowany mechanizm go wytworzył.

Przeciętny śmiertelnik, wyobrażający sobie np. fabrykę pasty do obuwia, jako zakład o bardzo prymitywnych urządzeniach, zdziwiłby się niezmiernie, gdyby ujrzał fabrykę „Dobrolin" przy ulicy Wolskiej 159 w Warszawie. To już nie kilka budynków, ale planowo rozmieszczone miasteczko z zabrukowanemi ulicami, chodnikami dla pieszych, skwerami kwiatowemi i ozdobnemi krzewami.

W budynkach jedno-, dwu- i trzypiętrowych mieszczą się najrozmaitsze działy fabryczne, urządzone według najnowszych wymagań techniki i higjeny. Kotłownia z olbrzymiemi kotłami parowemi, własną elektrownią i kilkudziesięciometrowym kominem, specjalne warzelnie, w których skomplikowany splot transmisyj porusza mieszadła mechaniczne, automatyczna rozlewnia z chłodniami taśmowemi, rafinerja terpentyny, warsztaty mechaniczne, stolarnie, kuźnie, laboratorja doświadczalne, biura, magazyny, składy, garaże i t. p. Długi wąż platform i samochodów wjeżdża i wyjeżdża na teren fabryczny, dając obraz ruchliwego miasteczka w dniu targowym.

I wszystko to w ruch wprawia małe pudełko pasty do obuwia „Dobrolin", dając utrzymanie bezpośrednio lub pośrednio tysiącom rodzin pracowników fizycznych i umysłowych.

Z cyklu „Skrzydlate chwile"

Pieśń głodnego żołądka.

Wonie potraw tańczą dokoła
lubieżną sarabandę —
kwaśny ogórek podryguje
obok rumianego kotleta —

łosoś kawałkiem galarety
bije do taktu staccatto —
na krwistych piersiach szynki
błyszczy rzodkiewek rozeta —

w wysmukłej karafce zaklęty
złoci się rzeźwy koniak —
szwajcarski ser drzemie słodko
w uściskach razowego chleba —

befsztyk tatarski zasiadł
na apetytu tronie —
śmietankowy wir majonezu
sałatkę włoską oblewa —

jak usta dziewczęce wabią
truskawki w bitej śmietanie —
pomarańcze jak słońce
w strugach kąpią się wina —

cukry - tort - czarna kawa —
likiery i szampany —
uczta, którą śpiewa głodny żołądek,
- marzenia - marzenia -

Józef Kołodziejczyk.

Oddychanie w liczbach.

Oddychanie jest czynnością automatyczną ustroju ludzkiego. Ma ono na celu dostarczenie każdej komórce tlenu, a wydalenie z ustroju dwutlenku węgla i pary wodnej. Oddychanie — to powolne spalenie. Jest ono źródłem ciepła w organiźmie. Od dycha każda komórka. W płucach następuje tylko wymiana gazów. Przy wdechu wciągamy powietrze do płuc, gdzie styka się ono w ściankach pęcherzyków płucnych na olbrzymiej powierzchni 2800 m^2 z krwią. Hemoglobina, nasycająca czerwone ciałka krwi, chciwie pochłania tlen, a praca serca roznosi go wraz z krwią po całym ustroju. Jednocześnie w płucach czerwone ciałka krwi pozbywają się wtedy dwutlenku węgla (CO_2), powstałego ze spalania się w każdej komórce. Przy wydechu wydalamy go nazewnątrz. Robotnik przy pracy wydala 25—35 litrów CO_2 na godzinę, 2 razy więcej niż podczas spokoju, — a już 0,1 proc. zawartości tego gazu w powietrzu jest dla zdrowia szkodliwa, 0,4 proc. — wyraźnie trująca.

Oddechów przeciętnie wykonujemy 16 na minutę, dzieci i starcy do 20. Również szybciej oddychamy przy ciężkiej pracy, zbyt wysokiej ciepłocie, podczas biegu, w górach. Przy każdym wdechu wciągamy ½ litra powietrza, w ciągu minuty 8 litrów, godziny — 480 litrów, doby — 11.520 litrów. Waga tego powietrza wynosi 13 kilogramów, natomiast waga pokarmów tylko 3 kg. Wymowa tych liczb świadczy o znaczeniu oddychania dla ustroju.



Alina Prus-Krzemińska.

„Przed zupą poczta!"

Świetlica w koszarach artylerji.

Chłopcy z kompanji porucznika Ostoji, którzy dla nabrania rutyny i w tym roku byli komenderowani do pomocy przy urządzaniu „gwiazdek" innych formacyj miejscowego garnizonu, obchodzą dziś swój „opłatek".

Nie wypadnie on tak wspaniale jak inne „opłatki", ale — wiadomo — starszyzna „przecie nie może się rozedrzeć" akurat dziś — w wigilijny wieczór.

Panie z „Białego Krzyża" uszykowały stół z podarkami i porozchodziły się dawno, drzewko sami sobie ubrali.

Dowódca kompanji, porucznik Ostoja, przemówił serdecznie do „kochanych chłopców" wiele, podzielił się z nimi białym chlebem miłości braterskiej i poszedł do kasyna, zostawiając prezydjum sierżantowi Rybce.

Stali jeszcze grupami, czekając na hasło.

Z uderzeniem godziny 8-mej, padła komenda: siadać do stołu!

Pierwsi zajmowali ostatnie, ostatni pierwsze miejsca — „jak w niebie jest moda".

Opłatkiem już się dzielili, powinszowali sobie, a teraz — barszcz!

Znowu pada komenda — a jakże.

Sierżant Rybka przypomina: przed zupą poczta!

Wiedzą co to znaczy. Pod talerzami mają listy z domu — niejeden po dwa i trzy „od swoich".

Wśród rozmaitych „ach" i „och" — wśród radosnego pogwaru, zaczęli otwierać koperty, ażeby z grubszego przejrzeć to, co mało 10 razy w cichości później będzie przeczytane.

Semen Pokorny nie ma po co zaglądać pod swój talerz. Nie ma nikogo bliskiego na tym świecie, a jeżeli ma krewnych, to nie wie, gdzie ich szukać...

Żal ścisnął mu serce. Sierota!...

Wpatrzony w deseń obrusa, dumał.



Jest taki ktoś, co mógłby dla niego wszystkiem być i cały świat mu zastąpić po Bogu. Ale ten ktoś wcale nie wie o tem, bo i jak ma wiedzieć?...

Nim go do wojska wzięli, prowadził gospodarstwo Hannie Majowej w Złotym Potoku. Młoda wdowa — dobra jak anioł — serdeczna, a życzliwa, a hoża, jak prawdziwy „majowy" kwiat...

Semen od lat najmłodszych nosi w kapliczce swego serca obraz Chrystusa Zmartwychwstającego. Kocha go nadewszystko. Zimą czy o wiośnie, zawsze Mu jakieś Alleluja dusza chłopca śpiewa, a ten swój ziemski afekt ku Hannie, to jak doniczkę najśliczniejszego ziela na tym ołtarzu swoim u stóp Jezusa stawia...

Majowa nie wie o niczem, bo skąd ma wiedzieć?... Zamąż się wybierała aż na Wileńszczyznę...

— Semen Pokorny niech pod talerz zajrzy! — rozkazał pan sierżant.

Trzeba było usłuchać — zajrzał.

Zajrzał i cały w ogniach rumieńca wziął w palce list, który tam leżał.

Nie może być, żeby do niego — Pokornych przy wojsku jest więcej.

Wejrzał na stempel — Podhajce.

Pomimo gwaru panującego w świetlicy słyszy, jak mu serce stuka...

Otworzył kopertę i spojrzał na podpis: Hanna.

O mój Boże! Co też może chcieć odemnie! Możem co źle zrobił — może się dowiedziała o ten śrutownik do naprawy dany...

A ona tak mu napisała:

„Chłopcze kochany! Wciąż mi sieroto stoisz przed oczami. Gdzie się obrócę, to Cię widzę, to mi Cię brak. Nie bądź taki harny i choć kartę mi napisz. Niech Cię tam Pan Bóg strzeże od wszystkiego złego. A na Wielkanoc, na urlop, to do Złotego Potoka, do mego domu przyjedź, jak do swego"...

Na świecie mróz, śnieżyca, a w duszy Semena wiosenny Chrystus opłatek z nim przełamuje — opłatek od Hanki Majowej.

Zdzisław Kar-Jaworski.



W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk zapowiadanego oddawna reportażu, pióra dobrze naszym Szan. Czytelnikom znanego autora Karr-Jaworskiego. Autor dwukrotnie w tym roku zwiedził Sowiety, by wreszcie dać Czytelnikom naszym zwięzły w treści, barwny w opisach i wierny w faktach reportaż z kraju. gdzie panuje nędza i głód, gdzie carskich siepaczy zamieniła czerezwyczajka, gdzie sławiona i zapowiadana leninowska wolność stała się najokrutniejszą niewolą, gdzie ciemiężcy nie przebierają w środkach przeprowadzenia swych planów. Inna rzecz, że plany te biorą w łeb, że teorję (o ironjo losu krwawego) obala życie, że dochodzi ono praw swych, że ci, co wniwecz obalić chcieli świętą instytucję rodziny, dziś na gwałt odbudowują zniszczony gmach tej najpotężniejszej komórki społeczeństwa. Nie wątpimy na chwilę, że ciemiężony lud, pozbawiony od lat pociechy religijnej, i tu zażąda zmiany. Ale wtedy... Nie bawmy się jednak w przepowiednie, pokaże to czas! Oddajmy głos autorowi. — Red.

I. Do Moskwy.

Jadę do Moskwy! Zdaje mi się chwilami, że to jeszcze nieprawda. Gdyby mi ofiarowano do wyboru piękną podróż dokoła Europy i podróż do Z. S. R. R. wybrałbym napewno to drugie.

Tyle sprzecznych zdań krąży o Sowietach i do tego tak rażąco sprzecznych, że trudno doprawdy wyrobić sobie jakiekolwiek pojęcie o istotnym stanie rzeczy. Tymczasem — okoliczności się tak złożyły — że miałem ujrzeć Moskwę na własne oczy.

Gorączkowe przygotowania połączone z pewną obawą. Jestem przecież dziennikarzem. Dadzą wizę wjazdową czy nie? A może nie?

Po „wylaniu" Otmara Bersona (korespodenta pism polskich) — wszystko było możliwe w tym kraju niemożliwości.

Na dworcu wschodnim.

Jednak jadę. Walizki spakowane. W głowie chaos najróżnorodniejszych przestróg i rad. Paszport z wizą w ręku. Jadę!

Jadę do Moskwy!

— — — — — — — — —

Nad Warszawą wstał ponury dżdżysty poranek. Wiatr gwizdał przeraźliwie we wnękach kamienic. Skośny, drobny deszcz prał po twarzy niemiłosiernie, tłukąc się o szyby domów. Wogóle dzień mego wyjazdu był niewesoły, zimny i beznadziejnie smutny.

Siedzę wreszcie w przedziale.

Pociąg ruszył.

Wytoczył się powoli z Głównego dworca stolicy, poto tylko, by stanąć na dworcu Wschodnim na Pradze.

W przedziale zimno jak sto nieszczęść, na dobitek fatalna pogoda nie usposabia człowieka wcale na wesoło.

— Gazety, papierooosss...

— Herbaaataaaa... owoc...

Do przedziału wgramolił się mały. „zmokły" chłopak, proponując równie zmokłe gazety.

— Dajno „Ikaca", „Muchę"... czekajno a „Dziennik Bydgoski" masz?

— Już sprzedałem, pszepana.

W kilka chwil później gazeciarz rozpłynął się gdzieś w porannym niedzielnym deszczu.

Zagłębiłem się w „Ikacu".

— Może „herbatkie"?

Podniosłem głowę.

Na zalanej deszczem zardzewiałej tacy zjawiło się przede mną pięć szklanek, przykrytych spodeczkami. W szklankach kolebał się żółtawy płyn, w którym kąpała się zwiędła cytryna. Było zimno. Chciałem się rozgrzać. Nie było wyboru.

— Dawaj!

„Znakomita herbata".

Herbata była lepsza, niż przypuszczałem. Czuć ją było trochę karbolem, trochę parowozem, nieumytemi palcami „kelnera" i brudną ścierką do szklanek, ale naogół była niezła i gdyby nie ten przebrzydły deszcz — możebym na-



W Sowietach: Dawniej, kiedy nie było traktorów, rzadziej byliśmy głodni...

wet nie dojrzał tych małoznaczących szczegółików.

Zastanawiało mnie tylko jedno. W stolicy, — bo Praga to przecież też Warszawa — w pociągu międzynarodowym, posiadającym wagon restauracyjny, roznosi herbatę jakieś brudnawe straszydło.

Chłopak zjawił się znowu po szklankę.

— Ile? zapytałem.

— 50 groszy.

— Co? 50 groszy za takie s...

— Tak, pszepana.

— Majątek niedługo zrobisz!

— „Pszepana, pan żartuje, gdyby wszystkie klejenty brali jedne szklankie, albo dwie, to by jenteres był, ale człowiek tylko wachie grzeje i grzeje, a na dniówkie może z osiem szklanków spuści, a i to tylko w deszcz albo w zimno. Żegnam szanownego klejenta i polecam się na przyszłość".

Ścisnął pięćdziesiątkę w mokrej garści i zeskoczył ze schodów wagonu z tacą i szklankami, w które teraz kapało rzęsistemi łzami smutku rozżalone niebo. Stuprocentowy „prawobrzeżniak", dopadał dworca. Byłem w cholerycznym nastroju.

Nareszcie jedziemy.

Pociąg wreszcie ruszył. Tym razem na dobre. Nabrał powietrza, wody, węgla i odwagi do tak dalekiej podróży.

...Gwizdnął dla fantazji i zwiał cicho ze stacji, zostawiając za sobą długą smugę dymu rozlazłego między kroplami deszczu.

Warszawa została za nami.

Przed nami rozciągały się teraz pastwiska i kraj równinny. Ogromne stada krów i owiec pasły się wzdłuż całej trasy — na łąkach i wygonach.

Mijamy stację Zielonka, słusznie dla swej zieloności tak nazwaną. Znowu krowy i owce, potem owce i krowy, potem konie i owce, wreszcie konie i krowy. Nie przypuszczałem, że aż tyle krów chodzi po tej ziemi. Między lasami i zielenią łąk, równo i ładnie zaorane pola, szarzeją rdzawemi, to znów złotawo-piaszczystemi, lub czarnawemi plamami.

Pociąg pruje przestrzeń coraz szybciej. Wystukuje jakieś sylaby, coś w rodzaju: — Mo—ło-tow, Mo—ło—tow, Mo—ło—tow.

Znowu...

— Lenin, Lenin, Mo—ło—tow!

Chwilami znowu wydaje mi się, że splątane sylaby nazwisk Kaganowicza, Stalina, Bucharina, Mołotowa, Ejdemana, Orłowa, Kamieniewa, Tuchaczewskiego, Hamarniga, Jegorowa, Jagody czy Chalepskiego wiążą się w rytmiczny takt i wystukują na szynach jakiś wschodni taniec, w którym plączą się motywy „Międzynarodówki".

...Byłem przecież pod wrażeniem podróży do Związku Sowieckich Republik Rad, nic więc dziwnego, że właśnie tak, a nie inaczej dudniły koła wagonów.

Miłe dziewczę.

Mijamy stację Kity. Na drodze wzdłuż toru stoją wozy. Pierwsze charakterystyczne wozy z kabłąkami nad dyszlem. Na polach rozesłany len „wybiela" się na deszczu (pamiętać należy, że autor podróż tą odbył we wrześniu). Tu i tam stoi samotna sterta. Wzdłuż toru — karłowate sosny przesłaniają chwilami widok zamglonego horyzontu, na którym kręcą się melancholijnie skrzydła wiatraków.

Do przedziału wchodzi jakieś miłe dziewczę i zapytuje:

— Może radjo? Tylko złotówkę, dawniej trzy złote, obecnie staniało. Za jedno złotego uprzyjemni pan sobie podróż...

— Proszę bardzo...

II. Koncert Radjo-Ruch.

— Program mamy dziś bardzo ciekawy, ciągnęła ładna blondynka (prawdziwa — jak babcię kocham) Moskwa — Königsberg, Warszawa no i Radjo-Ruch. Słuchawki dezynfekowane. — Odbiór pierwszorzędny.

— Cieszę się niewymownie. Zapłaciłem złotówkę.

Jasnoblond dziewczę zniknęło tak cicho i dyskretnie jak się zjawiło, zostawiając za sobą zapach tanich perfum. Słucham.

Halooo, halooo, tu Radjo-Ruch. Nadajemy audycję z płyt... „Natasza". W uszy uderzyła mnie skoczna melodja:

Moja Natasza
Ma dwie poduszki —
A pod pierzynką,
Dwie małe nóżki —
I uśmiech co przeszywa mnie
Na wskroś!
I jeszcze coś!!
I jeszcze coś!!!

Zrobiło mi się nieco weselej. Swoją drogą to Radjo-Ruch, to „byczy" wynalazek — pomyślałem.

— Halooo Radjo-Ruch — „Serce".

Popłynęła po przewodach Radjo-Ruchu rzewna melodja z sowieckiego filmu „Świat się śmieje".

Wogóle Radjo-Ruch dostosowuje jak widzę programy folklorystyczne. W drodze do Moskwy:

„Moja Natasza"...

W drodze do Berlina:

— „Mein lieber Augustin".

W drodze do Paryża:

— La belle jardinière i t. d.

Stop!

Po takim wstępie na płytę gramofonową wpakował się. Włast, potem Hemar, Gold i Petersburski (same żydy!) i wogóle kto się tam nie pchał.

W drodze do Moskwy zrozumiałem:

— „Że bez miłości trudno żyć".

Dowiedziałem się, że:

— „Ja mam czas, ja poczekam".

Przekonano mnie, że najlepszym środkiem na wszelkie troski jest nieodzowna piosenka!

— „Tradiridi — wszystko to frajer, bum — cyk".

Wreszcie, że:

— „Upić się warto".

Radjo-Ruch propaguje alkoholizm. „Upić się warto!".

Była to jedyna „czarna" strona programu, którą usunął dopiero przelotny uśmiech jasnej blondynki — odbity i zastygły na lustrze korytarza.

Około dwunastej pociąg wtoczył się na stację Łapy.

Za Łapami rozciągnęły się rozmokłe łąki i pola stojące pod wodą.

Tu i tam strzelają w niebo wieżyce kościołów, dokoła których, coś jakby w rodzaju zadrzewionych oaz, osiadły niskie, kryte strzechą, ubogie chaty.

W uszy wpadł mi sygnał radjostacji warszawskiej.

— Tuuuuum — tu — tu, tuuuuum — tu — tu tu.

Zegar obserwatorjum wybił powoli godzinę dwunastą.

W Białymstoku, skrzyżowaliśmy pociąg Wilno—Warszawa. Z przedziałów teraz dopiero wyjrzeli pasażerowie mego pociągu.

III. Wieża Babel.

Francuzi, Anglicy, Niemcy, Rosjanie, Chińczycy — wszyscy jechali do Moskwy.

Francuzi, a raczej bądźmy szczerzy — żydzi francuscy — rozprawiali szybko i głośno, wymieniając między sobą różne uwagi.

— Dziwne są te nazwy stacyj...

— Biatysztok, Lapi, czy Tapi?

Litera „Ł", budziła w nich duże wątpliwości, to też z Białegostoku i z Łap zrobiono Biatysztok i Tapy.

Anglicy śpieszyli na zamknięcie odbywającego się właśnie w Moskwie kongresu matematyków.

W Wołkowysku, cudzoziemcy wyrażali swój niekłamany zachwyt, patrząc na tonący w kwiatach śliczny biały dworzec.

— Very beautiful! Really!

— C'est vraiment joli!

— Naprawdę kokieteryjny dworzec!

— Ale wie pan — jeszcze nie widziałem nigdy tak wielkich obszarów le-



Gmachy nowej Rosji: Świerdłowsk, dom mieszkalny współpracowników OGPU.

śnych jak w Polsce. Od „Biatysztock" do „Wolkowisk", same lasy i lasy...

I dużo bardzo zwierzyny. Kuropatwy, kaczki, a nawet sarny i jelenie. Wspaniały kraj dla myśliwego.

Za Wołkowyskiem wjechaliśmy w teren falisty.

IV. Przed naszą granicą.

Słonim.

Nad opustoszałemi polami potężne stada wron krążą i kraczą tak przeraźliwie, że słychać ich krzyk mimo szumu pociągu. Dojeżdżamy do Słonima. Na stacji stoi express Moskwa—Warszawa.

Okolice Słonima — to ziemie rzęsi-

ście krwią polskiego żołnierza zroszone. Tu nad rzeką Szczarą toczyły się zażarte boje. Na polach widnieją cmentarze i cmentarzyki tych, co padli w walce za wolność i wiarę. Jak żywe, stają przed oczyma wspomnienia z 1919, 1920 roku. Tu ważyły się losy Europy. Na tych właśnie ziemiach falistych, poszytych lasem, ubranych w łąki i pociętych srebrnemi strumieniami, lała się krew polska „za naszą i Europy". Tu legł orężem polskim pokonany, czerwonoarmiejec.

Zagojone i zabliźnione pługiem zagony zachowały jednak w sobie jakiś wielki majestat i moc rycerskiego ducha tamtych czasów. Tu kończyły się już ostatnie rubieże zachodniej cywilizacji.

Stołpce.

Nadgraniczne miasto, rozłożyło się na lekko wznoszącym się ku horyzontowi, falistym terenie. Mały, ładny dworzec. Na peronie w zielonej czapce uwija się drobny chłopczyna, sprzedaje zagraniczne pisma.

Poczta peronowa pracuje intensywnie. Kilka osób pisze karty. Tu — jeszcze można pisać co się chce, beż obawy kontroli listów... Tam już nie. Piszę więc i ja do „Dziennika" i jego P. T. czytelników.

Świat pogrąża się szybko w mroku.

V. Na granicy.

Ruszamy ze Stołpc, ku Z. S. R. R. Na granicy wita nas ogromna brama żelazna z napisem:

„Proletarjusze ‚wszystkich krajów łączcie się".

Tuż za bramą pociąg staje. Jesteśmy w Bolszewji!

Zielono ubrane młode bolszewiki sprawdzają, czy kto nie jedzie na osiach.

Wogóle jest bardzo cicho.

Nikt nie rozmawia.

Jakby za sprawą bladego strachu wyzierającego z Kremla, wszystko zamilkło i znieruchomiało.

Z zielonych nadgranicznych pawilonów stacji wychyla głowy rząd postaci opartych na balustradzie ganku.

Ktoś posuwa zegar o dwie godziny naprzód.

W Stołpcach była szósta a tu już ósma, a dzieli nas zaledwie kilka minut drogi.

Nastrój nieszczególny.

Do przedziału pakuje się sowiecka służba i zbiera paszporty. Mają je zwrócić za Niegorełoje. Wszystko odbywa się ciągle w milczeniu. Wreszcie ruszamy.

Za 12 minut — Niegorełoje! Minuty ciągną się w nieskończoność. Pociąg tym razem wystukuje już zupełnie wyraźnie.

— Mo - ło - tow, Mo - ło - tow!

Niegorełoje!... Wszyscy wysiadają!

VI. Niegorełoje.

Tłum podróżnych znalazł się w wielkiej rzęsiście oświetlonej sali.

Rewizja celna.

Otwieranie walizek, portfeli, książek, listów.

Rewizja bardzo ścisła. Jak podczas wojny.

— Ile towarysz ma pieniędzy?

— Czy wiezie jakie listy, książki?

— Proszę pokazać!

— Czy towarzysz ma ruble, czerwońce?

— Rubli wwozić nie wolno, tylko „walutę" (zagraniczną).

— Proszę pokazać portfel!

Wszystko wywraca się do góry nogami.

Tu w Niegorełoje przegląda się każdą stronicę książki, czy czasem — wśród kartek niema listów.

— Proszę z nami...

Kogoś zabrali do szczegółowej rewizji, każą mu się pewno rozebrać do naga. Ładny kraj i ładne zwyczaje! — pomyślałem.

Tymczasem tragaże rozbierali między sobą bagaże już zrewidowane a agenci Intourista, lokowali pasażerów w podstawionych wagonach sypialnych.

Sala rewizyjna.

Rozglądam się dokoła.

Na ścianach widnieją ogromne propagandowe obrazy, wyobrażające prace robotników.

Nad obrazami — napisy we wszystkich ważniejszych językach Europy:

„Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się".

Między innymi, taki sam napis w języku polskim.

Służbę celną pełnią w hali kobiety narówni z mężczyznami. W kasach siedzą przeważnie „towarzyszki" często o semickich rysach. — Mówią znakomicie po polsku.

Tragarze, ubrani w białe fartuchy, pełni osobistej godności, biorą za loko walizek tylko należną im taryfę od sztuki, wzbraniając się przed napiwkami. Gdy dawałem jednemu 10 rubli rzekł:

— Nie, dziękuję... mogą zobaczyć... nie wolno... (blady strach wyzierał mu z oczu).

Znalazłem się w przedziale sleepingu I-szej klasy, wybitym zielonym pluszem. Przekonałem się, że tym razem nie będę sam. Do tego samego przedziału przydzielono mi pasa.... żerkę.

W Sleeping'u.

— Nr. 17 towarzysz Jaworskij.

— Nr. 18 towarzyszka...

Zgłupiałem, zdębiałem i zaniemówiłem.

Okazało się, że w Sowietach jest to zwykły codzienny wypadek. Wszyscy chcą przecież spać, a jeżeli jest dwa razy tyle pań to co robić? Pakuje się tedy pannę, wdowę, czy mężatkę razem z kawalerem, wdowcem, czy żonatym.

Na moje szczęście, w sąsiednim przedziale zaszła podobna historja. Panie porozumiały się szybko, a ja znalazłem się definitywnie w towarzystwie jakiegoś opasłego Irlandczyka.

Wagon restauracyjny.

Na przestrzeni Niegorełoje — Mińsk, wszyscy pasażerowie przechodzą do wagonu restauracyjnego.

Wszystkie stoliki zajęte.

Nastrój makabryczny...

Osobiście — jedząc jakiś kotlet z kartoflami i popijając bolszewickim Narzanem (woda mineralna) miałem wrażenie — że znajduję się na stypie pogrzebowej i zajadam właśnie żebro swego przyjaciela.

— Skolko?

— Ośm rubli 70 kop.

Zapłaciłem i skierowałem się do sypialni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Starcie w Mandżurji.

Wiedeń, 23. 12. Na granicy państwa Mandżuko i mongolskiej republiki Burnon doszło wedle doniesień z Tokio — **do bitwy pomiędzy 70 żołnierzami mongolskimi a japońsko-mandżurskim patrolem granicznym.** W walce tej zabitych zostało 20 żołnierzy mongolskich oraz jeden żołnierz japoński.

Incydentu tego nie można nazwać przypadkowym. Już od dłuższego czasu czyni rząd japoński przygotowania mające na celu **zlikwidowanie akcji wojskowej Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie,** przybierającej już wielkie rozmiary. Z tego powodu przedłoży **rząd** japoński swemu parlamentowi w najbliższych dniach projekt ustawy, przewidujący wielkie **kredyty na cele zbrojenia armji japońskiej.**

Japonja pragnie wspólnie z reżimem autonomicznym w Chinach północnych przygotować walną rozprawę z bronią w ręku z komunizmem. Wysocy oficerowie japońscy wyrażają przekonanie, że wojska japońskie **muszą obecnie zostać odkomenderowane na drugą stronę Wielkiego Muru.**

Fałszywa gwiazda.



Na tę fałszywą gwiazdę nikt już się nabrać nie da...

Z cyklu: Nasze reportaże.

W wielkiej wytwórni złudy

Jak się przygotowuje przedstawienie teatralne?

Gong. Gasną światła na widowni. Gdzieś tylko nad pulpitem dyrygenta coś się jarzy. I nad drzwiami mrugają dyskretnie czerwone lampki.

Blask bije poprzez kurtynę. W ucichającą opornie widownię wdzierają się dźwięki uwertury. Jeszcze ktoś wchodzi, ktoś siada, ktoś szepce.

— Tsss!...

Ostatnie pomruki odchodzącej burzy.

Idzie inna burza. Ze sceny.

Siedzimy w teatrze. Właściwie to nic nas nie obchodzi. Przenosimy się w inny świat. Ożywają fikcyjne postacie, zapominamy więc o prawdziwych.

Bawimy się. Cieszymy się. Bijemy brawo. Wołamy: bis! To tylko w teatrze jest możliwem, że najpiękniejsze momenty można powtórzyć. W życiu inaczej: wszystko co piękne, ucieka bezpowrotnie. Choćbyśmy głos zdarli od wołania: bis i choćby nam ręce popuchły od oklasków.

Dlatego w teatrze jest przyjemnie.

Przerwa jedna, przerwa druga. Papieros (— dlaczego w tej palarni tak zimno?), komentarze o teatrze i o... życiu.

I koniec przedstawienia. Jak najprędzej do garderoby i — do domu.

I znowu czekamy na następny gong. Na następną premjerę. Żeby znowu bawić się, klaskać i szukać w teatralnej fikcji lepszego świata.

*

Chodzimy do teatru. Jesteśmy odbiorcami tej sztuki, którą nam teatr daje. Nic jednak nie wiemy o tem, w jaki sposób ją wytwarza. Może nawet nie chcemy wiedzieć. **Chcemy, by teatr był dla nas tajemnicą.**

A tak jest dobrze i niedobrze. Niedobrze, bo nie zdajemy sobie sprawy, ilę poza złudzeniem teatr daje nam pracy. Pracy uczciwej, wytężonej, szarpiącej nerwy, wyczerpującej.

Dlatego **zajdźmy raz do teatru od innej strony.**

Coś, jakby mrowisko.

Zachodzimy do Teatru Miejskiego **od ulicy Marszałka Focha.** Przez drzwi — jakby to powiedzieć — kuchenne. Przypomina mi się w tem miejscu jeden z domów w Bydgoszczy, gdzie z nad głównego wejścia dumnie krzyczy napis: „wejście tylko dla państwa — domokrążcom wstęp wzbroniony".

Do teatru „państwo" wchodzi przez jasno oświecone bramy z Placu Teatralnego. Przez boczne wejście wchodzą nie „domokrążcy", a ci, dla których teatr jest warsztatem pracy.

Warsztat pracy — właśnie mam sposobność oglądać go w pełnym ruchu. Generalna próba — więc generalna mobilizacja. **Coś jakby mrowisko.** We wszystkich kierunkach przelatują ludzie. I jak mrówki — każdy coś niesie. Już u progu mija mnie ktoś w białych pończochach, we fraku balecznie kolorowym — peruke ma jeszcze w ręku. Nie staram się zgadywać epoki, ani wdawać się w analizy. Dążę przedewszystkiem cierpliwie ale skutecznie do kancelarji dyrektorskiej. Do serca tego mrowiska i kwatery głównej operującej w teatrze armji.

— Armja pracowników teatru jest liczna — objaśnia mnie uprzejmie p. dyrektor Władysław Stoma. — **Przeszło stu ludzi składa się swojemi wysiłkami i talentami na to, aby publiczność była zadowolona.** Dużo trzeba pracy metodycznej i różnoplanowej, aby przygotować premjerę i zmontować spektakl. Może pan łatwiej pozna naszą pracę, kiedy pan zobaczy, co kryją w sobie kulisy teatru.

To cała fabryka!

Widownia teatru jest duża — prawda? Chyba jedna z największych sal w Bydgoszczy. Jeśli jeszcze dodamy westybule i hall, otrzymamy całkiem poważny kompleks budowlany. A jednak ta część gmachu Teatru, dostępna dla publiczności, nie jest jego częścią największą. **Prawdziwe królestwo teatru znajduje się dopiero za temi drzwiami, których strzeże napis: „Obcym wstęp wzbroniony".**

Posuwamy się poprzez korytarze, na które dochodzi gwar z garderob artystów. Garderoby te są po obu stronach sceny, muszą przecież pomieścić solistów, liczny chór, balet.

Na scenie ostatnie przygotowania. Reżyser Dowmunt sprawdza dekorację do pierwszej odsłony, daje jeszcze ostatnie wskazówki kilku chórzystkom. Orkiestra stroi już instrumenty. Za chwilę próba.

Nie mogę powiedzieć, żebym się czuł specjalnie pewnie na deskach scenicznych. A tu dyrektor na domiar złego woła:

— Panie Jeżewski, wszystkie światła!

Gdzieś z wysokości pierwszego piętra — z kabiny elektrotechnika słychać głos: dobrze! I nagle jestem całkowicie oślepiony. **Z góry, z dołu, ze wszystkich boków — światła, lampy, reflektory.** Tylko widownia jest jedna czarną plamą, na której bardzo powoli i stopniowo rozeznaję jakieś kontury.

— To jeszcze nie wszystkie światła. Tam za dekoracją jeszcze jest horyzont. Te wszystkie lampy służą do naświetlenia ściany horyzontalnej dekoracji.

Patrzę z podziwem na kabinę elektrotechnika. Przecież już tam tworzy się **właściwa magja teatru.** Przecież w tym potopie świateł wszystko dopiero nabiera splendoru i uroku.

Schodzimy ze sceny. Zatrzymuję wzrok na tablicy, pełnej guzików i kontaktów.

— Tu panuje inspicjent. Daje sygnały kurtynie, orkiestrze, aktorom. Zwołuje publiczność dzwonkami. A wreszcie rozkazuje naturze...



— ...?

— A no tak: **naciśnie na guzik — biją pioruny. Pociągnie za linę — pada deszcz i wieje wicher.** Tutaj wytwarza się wszelkie grzmiące efekty.

Defilada wieków.

Tuż za sceną stoją przygotowane **dekoracje.** To są oczywiście tylko dekoracje potrzebne do dzisiejszej sztuki. Reszta leży w magazynach. **Magazyny są ogromne.** Ciągną się prawie do Brdy. Ściśle biorąc widać je w lecie z ogrodu teatralnego, do którego jakaś zwalista kolumna zagląda przez okno.

Jeszcze ciekawsze, niż ten ogród rui które na scenie przemieniają się w najróżniejsze piękne wnętrza i pejzaże, są **magazyny kostjumów.** W kostjumy Teatr Miej-

List z Paryża.

Dzieci i światła.

Symbol paryskich świąt Bożego Narodzenia.

(Od własnego korespondenta paryskiego).

Paryż, w grudniu.

(Korespondent nasz nie zapomniał tym razem o naszych młodszych czytelnikach. Specjalnie dla nich przeznaczył tą korespondencję, by im dać choć w przybliżeniu obraz nastrojów przedświątecznych i wystaw — cudów paryskich domów towarowych. Nie możemy sobie jednak odmówić tej satysfakcji i przyznać się, że część zasługi za ten barwny opis przypisać możemy sobie, gdyż na nasze specjalne zamówienie dr. Tadeusz Kiełpiński korespondencję tą napisał. — red.).

W ostatnich dniach przedświątecznych mamy w Paryżu mgłę. Ale nie jest to mgła londyńska, wielki zwój czarnej bawełny, która zwisa z mokrych domów i latarń. Paryska mgła przypomina w piękne, grudniowe dnie — poranek w mieście alpejskiem. Wielkie bulwary, rozległe jak jeziora place — przykrywa welon, utkany z waty i z gazy. Przez tą zasłonę przegląda słońce — i zapala srebrne błyski lustrzane — powierzchni asfaltów. W zupełnej ciszy mkną lekkie i zgrabne Hispano-Suizy. Od głównych arteryj dochodzi jednostajny szum rzeki płynących aut. Natomiast Place de la Concorde mimo wielkiego ruchu, sprawia wrażenie spokoju; olbrzymi staw spowity we mgłę i słońce. Wrażenie to potęguje jeszcze las świerków, skupiony w ogrodzie Tuilleries. **Choinki świąteczne, małe sosenki, które znikną w dzień wigilijny.**

Rozpowszechnione mniemanie, jakoby w Paryżu nie znano „drzewka" — jest błędne. W Cité, na brzegach Sekwany, koło Notre Dame, koło Placu Zgody — widzi się całe gaje świerkowe. Choinki i jemioła, która w dniach Bożego Narodzenia znajdzie się w każdym domu paryskim. I oczywiście kwiaty, bez których Paryż trudno sobie wyobrazić.

Wystawy paryskie marzeniem kobiet.

Jest ich moc — i to nietylko w małych kioskach ulicznych, przepełnionych fijołkami i mimozą, ale i wielkich sklepach, urządzających tradycyjne wystawy świąteczne; zarówno najnowsze modele aut, stanowiące **„miły upominek świąteczny"**, jak i skromne puderniczki — muszą być zaopatrzone w bukieciki kwiatów.

Wystawy paryskie są przez cały rok marzeniem kobiet ze wszystkich części świata. Ale w dwóch ostatnich dniach grudnia — wielkie galerje Luwru, Samaritaine i La Fayette stają się marzeniem dzieci.

Tydzień przed świętami — jest w całem słowa znaczeniu tygodniem dziecka.

Małe ślicznie poubierane berbecie — nigdzie nie dba się tak o ubranko dziecinne jak we Francji — wylegają na Boulevard des Italiens, na Boulevard Hausmanne, na szerokie avenue de la Madelaine i Opera, by spozierać z zachwytem wielkiemi, czarnemi oczętami na cuda natury.

*

Wystaw **przedświątecznych nie urządza się z zamiarem wyłącznie reklamy towarów.** Urządzenia mechaniczne i świetlne są tak kosztowne, że zwykle nie znajdują nabywców. Lecz dnie przed Bożem Narodzeniem są **wielkim popisem konkurencyjnych domów handlowych.** Jest tradycja datująca się jeszcze z czasów średniowiecza. W starych kronikach czytamy, że już w XII i XIII wieku „kupcy z południa i wschodu rozkładali koło kościołów swe towary, prześcigając się nawzajem w ich doborze i guście. Nie tyle chodziło o sprzedaż, ile sławę miast dalekich, skąd przyszli". Tak samo jest dzisiaj. Wielkie domy handlowe pozwalają sobie na ogromny luksus wydatków, aby w stolicy świata zdobyć sławę dla marki swych samolotów lub firmy najelegantszych aut.

*

Auta zwłaszcza. Mały Pierre lub Jean słyszał od ojca i od „madame" w szkole, że w Abisynji niema dróg a jednak armja włoska posiada wyłącznie tylko pojazdy mechaniczne. Jak to jest możliwe? Odpowiedź daje wielka wystawa na Champs des Elisées.

W olbrzymiej witrynie — krajobraz pustynny.

Wielkie auto idzie szlakiem, pełnym głębokich wybojów i kamienistych szczelin. Motor pracuje rzeczywiście — ale wóz stoi w miejscu, **tylko koła skaczą po fatalnym terenie:** oto reklama nowego wynalazku pneumatyków i resor.

Idźmy dalej. Oto wystawa wielkiej firmy elektrycznej. Mijając kolejno okna wystawowe widzimy całe mieszkanie, w którem gospodaruje

„duch iskry elektrycznej".

Podnoszą się i opuszczają rolety, zmieniają swą pozycję, stoły, obrazy zakreślają ruchy wahadłowe, a stołki przesuwają się po posadzce. Co więcej: sam elektrolux zbiera kurz z dywanów i foteli, a w kuchence elektrycznej w przeciągu dwóch minut zaczyna kipić woda.

Wystawa sklepowa, która kosztowała 60.000 franków.

Wystawy w galerji „La Fayette" ciągną się na przestrzeni dwustu metrów. Przeznaczono je wyłącznie prawie na zabawki mechaniczne. I tak np. w jednej z wielu ogromnych witryn otworzono charakterystyczny ruch na Place de L'Etiole. Widzimy Łuk Triumfalny w letni, pogodny wieczór. Świecą gwiazdy. Łuk oświetlony od dołu, jak zresztą w rzeczywistości. I sześć rzędów aut, płynących wokoło wielkiego placu i znikających w arterjach Pól Elizejskich, avenue Kleber, avenue Wagram. Wystawa ta nie jest przeznaczona na sprzedaż. Zresztą wątpliwą jest rzeczą, aby się trafił klient, gotowy zapłacić sumę, którą pochłonęło jej urządzenie: 60.000 franków...

Raj dla dzieci.

Gdzieindziej znów mamy Paryż — cały Paryż z Panteonem, Luwrem, Notre Dame. A pod tym Paryżem — sieć linji kolei podziemnej, popularnie nazywanej „metrem". Malutkie, rzęsiście oświetlone stacje, długie przewody podziemne.

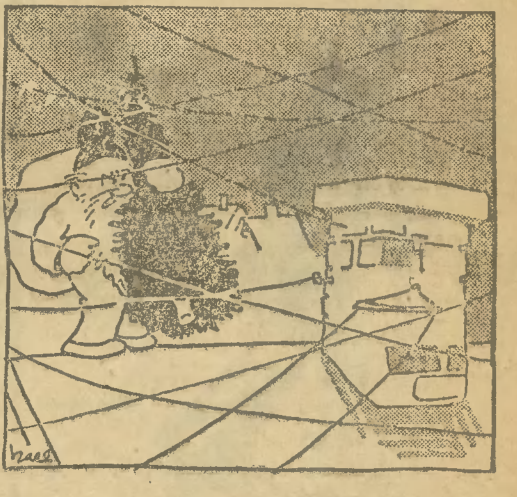
Osobny dział poświęcono prowincji francuskiej. Oto rynek wioski w prowincji: Słonko, kwiaty i dużo roześmianych lalek. Lalki te śmieją się rzeczywiście i tańczą w ludowych kostjumach przy dźwiękach orkiestry strażackiej. Od czasu do czasu biją dzwony kościelne lub rozlega się trąbka przejeżdżającego do Marsylji auta.

„W to graj" sportowcom.

Wystawy sportów zimowych są dokładną rekonstrukcją terenów narciarskich w Chamonix lub Megeve. Prawdziwe skocznie, na których elektrycznie poruszani rekordziści nie mylą się w telemarkach i skokach.

A nad tem wszystkiem olbrzymie reklamy świetlne. Ponad bulwarem umieszczono na specjalnem rusztowaniu transparenty, na których widnieje Père Noel, (gwiazdor) w otoczeniu aniołków i dzieci. Aniołki trzymają w ręku świece, których płomień powoli zapala się i gaśnie. Ogromna łuna świateł i barw. Cały obraz widać już z wielkiej odległości **i rzuca się w oczy wszystkim,** którzy wychodzą na Place d'Opera z podziemnych dworców metra. Z uśmiechem patrzymy wgórę, śledząc grę kolorów i elektrycznych tęcz. **Dzieci i światła — oto symbol paryskich Świąt Bożego Narodzenia. Symbol pogody i radości życia.**

Dr. Tad. Kiełpiński.



Gwiazdora w tym roku wstrzymały anteny... Niejedna rodzina go nie zobaczy.

ski jest bogaty. W długich rzędach wiszą w szafach i na wieszakach. **To prawdziwa defilada wieków, defilada krajów i narodów.** Czego tam niema? Od tunik greckich do pięknych sukien współczesnych, jakieś



maski i kostjumy zwierzęce, wszystko skrzętnie opatrzone i ponumerowane. Osobno w szafach bielizna, zwały czapek i kapeluszy najróżniejszych, a wreszcie cały pokój, pełen broni, zbroi i wszelkiego rycerskiego narzędzia.

W rekwizytorni jest wszystko co na scenie bywa potrzebne. **Pracownia krawiecka i fryzjerska** pracuje z wytężeniem zwłaszcza przed premjerą. Przecież niektóre kostjumy trzeba przerobić, bardzo dużo trzeba uszyć nowych. Na manekinie spoczywa właśnie wspaniała krynolina, którą na gwałt się kończy. A takich krynolin pełnych fantazyjnych fałdzików, koronek, ozdób trzeba zrobić do jednej operetki nieraz kilkanaście...

Z magazynów niedaleka droga pod szczyt Teatru. Jesteśmy nad sceną. Z wąskiej galeryjki, otoczonej niby podzwrotnikowemi lianami gęstwą lin i sznurów, oglądamy maleńkie figurki aktorów, przygotowujących się do spektaklu. Tu z góry opuszcza się na scenę dekoracje, horyzonty, sufity, kotary. Stąd czuwa strażak, który — obok dwóch innych, będących na dole, — jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo teatru.

Wystawiamy operetkę.

O sklepienie teatru bije wołanie reżysera:

— Panie dyrektorze, **zaczynamy próbę!**

Schodzimy na widownię na której jest zaledwie kilkanaście osób: aktorzy nie grający w tej sztuce, dyrekcja, fotograf, no i reżyser Mieczysław Dowmunt, czuwający nad wszystkiem.

Uwertura, kurtyna do góry. Wszystko idzie jak na przedstawieniu, chociaż jeszcze od czasu do czasu **akcje przerywa** korygujący to lub owo głos reżysera czy dyrektora. **Generalna próba jest poto, — żeby wygładzić ostatecznie przedstawienie,** sprawdzić kostjumy, rekwizyty, dekoracje, skoordynować całą dotychczasową pracę. A także, aby zrobić fotografje...



A ta dotychczasowa praca trwała już przecież **kilka tygodni.** Trzeba było najpierw operetkę wybrać, rozdzielić i rozpisać role i partytury, rozdzielić pracę pomiędzy poszczególne działy. Najpierw szły próby czytane, potem lekcje solistów, chóru, próby orkiestry, próby sytuacyjne na scenie, próby tańca dla solistów i baletu — to wszystko po to, ażeby wreszcie wszystkie elementy zebrać razem i **w ciągu jeszcze dalszych kilkunastu prób zmontować pod każdym względem zadowalająco.** Każdy drobiazg, każda gierka i każdy krok musi być poprzednio obmyślany i opracowany.

Osobno pracuje dekorator, osobno zakłady krawieckie, które projektują, dostosowują i szyją kostjumy.

Na poważnej scenie nie można przecież improwizować. Minęły te czasy, gdy teatr był doraźnem wyładowaniem fantazji i dezynwoltury. Do legendy już przechodzą anegdoty o takich dyrektorach teatrów objazdowych, którzy niemal w cudowny sposób w ostatniej chwili dawali sobie radę. Był np. taki dyrektor, który wystawiając „Warszawiankę" Wyspiańskiego w ostatniej dopiero chwili przed przedstawieniem spostrzegł, że **dla oficerów towarzyszących Chłopickiemu niema... spodni.** Nie namyślał się długo, gdy mu przyszło coś z tym fantem zrobić. Kazał poprostu aktorom, grających nieszczęsnych oficerów, ubrać piękne kurtki, a dla ukrycia braków dolnej



garderoby stanąć za fortepianem. Zapomniał jednak o tem, że w czasie akcji oficerowie muszą zejść ze sceny. We właściwym momencie Chłopicki zszedł, oficerowie jednak zaczęli z rozpaczą spoglądać na stojącego za kulisami dyrektora. Ten zrozumiał znaki i też znalazł radę. Kiwnął ręką a pojętni aktorzy... z dystynkcją przykucnęli. I już ich na scenie nie było. Grało się dalej.

Takie i inne anegdoty opowiadamy w czasie próby generalnej. Ale to nie czas właściwy na anegdoty. **Trzeba jeszcze ciężko pracować.** Jutro premjera, zabrzmi gong i oznajmi publiczności początek przedstawienia. **Rozsnuje się przed widownią magja teatru, — tego ośrodka realizacji odwiecznych tęsknot ludzkich do innej, lepszej rzeczywistości.**

(hak.)

Dwie konfiskaty książek.

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Krakowie zarządziła **konfiskatę powieści Zegadłowicza p. t. „Zmory".** W związku z zarządzoną konfiskatą, organa policyjne zajęły egzemplarze tej powieści we wszystkich księgarniach.

Osławiona powieść tego bardzo kiepskiego talentem i charakterem pisarza została skonfiskowana dopiero... w drugiem wydaniu. Pierwsze wydanie ze względu na swą pornograficzną zawartość rozeszło się już.

* * *

Obok tej konfiskaty, słusznej choć spóźnionej, zanotować należy inną, która tylko w Bydgoszczy miała miejsce. Mianowicie starostwo bydgoskie skonfiskowało książkę historyczną znakomitego pisarza **Aleksandra Świętochowskiego pt. „Genealogja teraźniejszości".** Świetna ta praca historyczna nie była groźna w Warszawie, gdzie drukowało ją pismo „Prosto z mostu" i gdzie wyszła nakładem „Roju", ale spędzała sen z oczu bydgoskiemu cenzorowi, który w ten sposób wziął gorliwie w obronę postacie historyczne z XVIII wieku i urządzenia Polski przedrozbiorowej, krytykowane przez Świętochowskiego...

Przysłowia wigilijne:

Kto rano w wigilję wstaje — ten przez cały rok nie będzie ospały.

Wigilja piękna i jutrznia jasna —
Będzie stodoła ciasna.

Rybka lubi pływać

Bardzo niewinnie się to zaczyna, ale to bardzo. W dzień wigilijny praca w biurach kończy się wcześnie. Kto jednak w dniu tym pracuje? Chyba ten co musi koniecznie. Inni bąki zbijają, spędzając czas na na pogawędce.

Gdy wybije upragniona godzina z wielką gorliwością chwytamy za kapelusz. Nie wypada jednak uciekać bez pożegnania i bez złożenia sobie życzeń.

W tej jednej chwili wszyscy zaczynają myśleć o jednem: czy nie należałoby pójść na małą rybkę z kolegami, spędzić kilka miłych chwil, złożyć sobie życzenia, no i wrócić nieco później do domu, już nie wyglądając obiadu, bo to w domu rwetes nielada i baby złe, jak osy i nie lubią, gdy się im mężczyzna pęta z kąta w kąt.

Zwykle decyzja zapada jednomyślnie. Do przytulnej knajpki niedaleko. Oto już całe męskie towarzystwo siedzi przy stole. Zaczyna się „posiedzenie“ od śledzika. A że to jest ryba słona, więc też towarzystwo zaczyna popijać. Nie może się obyć też bez tradycyjnej rybki, bo niema takiego niedowiarka, któryby chciał w dniu tym obżerać się mięsem. A że, jak się to mówi, rybka lubi pływać, dlatego też na stole znalazła się już druga butelczyna.

Nie potrzeba chyba dodawać, jak humor znakomicie wszystkim się poprawił, jak rozwiązały się języki i całe towarzystwo popłynęło na falach wylewnej serdeczności



i wspomnień, najczęściej frontowych z czasów wielkiej wojny i najazdu bolszewickiego. To też czas szybko wszystkim uciekał. Kelner klął z cicha pod nosem, że to już czas zamykać budę, a tu goście jeszcze siedzą, w gruncie jednak rzeczy był rad, że coś zarobi. A i napić się też mu dano, by się nie czuł pokrzywdzonym. Już nie jeden raz powstawano z miejsca z mocnem postanowieniem, że już najwyższy czas pójść do domu, ale żal było porzucać tak miłe towarzystwo. Dziś, gdy życie jest tak trudne i ciężkie, chwile przyjemności są naprawdę rzadkim gościem. A więc jeszcze chwil kilka postanowiono pozostać. I zanim się spostrzeżono, każdy był już dobrze zalany.

Tymczasem w domu czekano z niecierpliwością na nadejście głowy rodziny. Wyglądała żona, nadsłuchiwały dzieci, ale rzadko tylko zakłócił ktoś spóźnioną ciszę w kamienicy. U sąsiadów już na dobre się rozśpiewano, a świeczki na choince poczęły dogasać, gdy dopiero wtedy ukazał się w drzwiach ululany mężulek...

*

Wiemy dobrze, jak się to skończyło. Tę drugą część każdy z nas może sobie sam dopowiedzieć. Chodzi tylko o jedno, czy była w tem nasza wina i czy jest to postępek nieprzebaczalny.

Nie chcemy nikogo usprawiedliwiać, za swoje czyny tylko odpowiadamy, ale też chcemy stwierdzić, że wielkiej winy najsurowszy sędzia nie mógłby się dopatrzeć. Przedewszystkiem nie było złej woli. Tak niewinnie się przecież zaczęło: od jednej małej rybki. A że rybka najchętniej lubi pływać, więc stąd się bierze początek mimowolnej naszej winy. Za takie świnstewko, zrobione całej rodzinie, niech odpowiada i ta z białą kartką, i ten nastrój świąteczny, i nieporządki w domu i brak możności spożycia spokojnie choćby postnego obiadu, i ucieczka przed niezbyt różowym humorem pani domu, której, co nie daj Panie Boże, ciasto się nie udało i t. d. i t. d. i wreszcie ta rybka, która lubi pływać.

Okoliczności oskarżajcie, ale nie nas.

(R).

Z cyklu: Życie na gorącym uczynku".

Czarny dzień pana Wojciecha.

Owczy pęd zaprowadził spokojnego obywatela do kozy.

Wieczorem po przeczytaniu dzienników pan Wojciech położył je na nocnym stoliku, a sam położył się do łóżka i zaczął rozważać na temat położenia wojsk **na froncie włosko-abisyńskim.** Przed oczyma migały mu długie kolumny wywodów strategicznych. Myślał o tych wywodach tak długo, aż litościwy sen przypruszył mu oczy **abisyńskim piaskiem.** Śniły mu się **pustynie, wielbłądy, osły, generałowie, czarne twarze, bębny, kaktusy, małpy, naczelnicy szczepów, tanki, samoloty, więzienia, potyczki** i tak dookoła.

Gdy się po tym śnie obudził, był zlany potem. Nie mógł się zorjentować, kim jest — Włochem, murzynem, czy szympansem. Nastrój prysnął, gdy żona spryskała go zimną wodą i zawołała:

— Wstawaj, ty **nygusie!**

Porwał się z łóżka i oczywiście musiał wstać lewą nogą. W mieszkaniu panował rozgwar nie do opisania. Dzieci szły do szkoły.

— Nie drzyjcie się **bębny!**

— Obwieszczamy **atak** na śniadanie — odpowideziały dzieci. O, Pietrek porwał kromkę. To **Ras-Gugsa!**

— **Dość mam już Abisynji!** — zdecydował pan Wojciech i postanowił myśleć o własnych kłopotach. Siadł do śniadania.

— Co, **czarny** chleb? Ty zawsze musisz kogoś naśladować — zbeształ żonę. Nie jesteśmy Włochami, żeby... Co tam dziś będzie na obiad?

— **Czernina!** — odparła strapiona żona.

— A niech to kaczka kopnie. Twoje menu budzi we mnie czarne myśli. Zaczynasz beczeć? O co ci chodzi?

— Bo... bo... Franciszkowa kupiła sobie nową suknię...

— Przecież masz tych kiecek do licha!

— Tak ale niemodne. Teraz jest **modna** taka z kapturkiem i pantoflami, wiesz, taka **abisyńska.** Przecież pojdziemy chyba na bal prasy — ma tam być wiele niespodzianek. Wszyscy idą na ten bal, a ty traktujesz mnie **jak niewolnicę.** Czytałam w gazecie, że kobiety w Abisynji właśnie tak...

— Przestań już o tej Abisynji. Kupię ci już tę suknię, co zrobić.. Kobieta jest mocniejsza ponad wszystkie moce, jak powiada **przysłowie** abisyńskie — ach, do licha i ja też ględzę, a trzeba iść do biura. Dowidzenia.

— Dowdzena, kochany **gemelu...**

Po drodze pan Wojciech rozmyślał, co to jest ten gemel i w biurze zapytał kolegę:

— Słuchaj, Hipek, nie wiesz co to gemel?

— To po abisyńsku **wielbłąd.**

— Psiakrew! Mam już dosyć tej Abisynji...

Na dźwięk tego słowa przybył trzeci kolega.

— A wiecie panowie, **że sytuacja Abisynji** znacznie się pogorszyła, bo skoro Włochy...

Potoczyła się ożywiona, trzygodzinna dyskusja. Zapalczywi przeciwnicy nie zauważyli, że nadszedł szef i zbeształ ich srodze.

— Kto rozpoczął o Abisynji?

— Pan Wojciech.

— Ja mu zastosuje **sankcje, to obrączki ślubne** zaniesie do lombardu.

Pan Wojciech nie mógł pracować. Koledzy opowiadali sobie **kawały o Abisynji,** a jemu chciało się płakać. Ciągle ta Abisynja i Abisynja. Pod wpływem tych słów **zasnął twardo,** prawdziwie **urzędowo.** Śniło mu się, że jest włoskim oficerem i dostał się do niewoli abisyńskiej. Czarni obstąpili go, przywiązali do pala i **żgają go dzidami.** Obudził się śmiertelnie przerażony. Na szczęście to tylko chłopiec biurowy **szturchał** go delikatnie, podając herbatę.

Po herbacie pan Wojciech zabrał się do przeglądania podań. Jakżiś petent pisał: „Gdy nie uwzględnicie mej prośby, będę **chocił boso** jak Abisyńczyk...“.

Pan Wojciech dostał lekkiego szału i cisnął podaniem w kąt pokoju. W tej chwili weszła Jadzia - stenotypistka. „O, pan referendarz **bombarduje** kosz papierami, jak Włosi **Aduę...**“

To miał być dowcip. Pan Wojciech zaśmiał się dziko, szaleńczo.

Nie mógł wysiedzieć w biurze, a więc gdy zbliżyły się godziny przyjęć **wyszedł** z biura **jak zwykle.** Popędził ulicami. Powietrza! — krzyczał w duchu — powietrza! Mam gorączkę! Mam **febrę** abisyńską! I w aptece kupił **chininy.**

Uspokoił się trochę.

— Może pan kupi pastę do bucików — **czarna** jak **Abisynka** — zachęcali sprzedawcy.

— **Abisynin! Genjalny środek na od**ciski — darł się jakiś handlarz przy Rynku.

Rozdawano ulotki.

„Mam zaszczyt zawiadomić **p. t. klientelę,** że otworzyłem **kawiarnię** pod firmą: **„Abisyńska“.** Specjalność **ciastka** czekoladowo-kremowe **„Abisynki“...**

Pan Wojciech był spokojnym **obywatelem.** Nie strzaskał latarni, nie wybił szyby, lecz poszedł do domu.

— Tatusiu, ja cie **zabawkę** — prosiła maleńka Krysia.

— Laleczkę chcesz kochanie?

— Nie, ja cie **murzyna,** takiego negla.

Po obiedzie pan Wojciech nie czytał gazet. Wyciągnął z bibljoteki „Pana Tadeusza“, by przenieść się w inny świat. Ale w trakcie czytania przypomniał sobie, że Mickiewicz był przyjacielem **Puszkina,** a prababką czy też prawnuczką Puszkina była **Abisynka** — czytał o tem w gazetach. Stracił więc humor do „Pana Tadeusza“ i zaproponował żonie:

— Pójdziemy do kina.

Poszli. Już w reklamach wyświetlano, że **tutki „Prima-Aida“** są znane na całym świecie, bo nawet **w Abisynji** dodają je żołnierzom do żołdu. W **„tygodniku aktualności“** była sama **Abisynja.**

Pan Wojciech był **zgnębiony.**

Zaprosił żonę na dancing. Na dancingu była **rewja.** Konferensjer zaczął: „Nie jestem **Menelikiem,** ale mam **zapasy złotego** humoru. Możecie państwo zastosować największe **sankcje** krytyczne, gdy wystąpi nasz zespół girls w **tańcu abisyńskim“.**

Pan Wojciech nie wytrzymał. Dzban jego cierpliwości wypełniony był po brzegi.

Rzucił się na konferensjera i pogryzł go dotkliwie, krzycząc: „jestem lwem abisyńskim“.

Policja Protokół. Areszt.

Pan Wojciech stanął **przed sądem.**

— Co oskarżony ma na swe usprawiedliwenie?

— „Wysoki Sądzie! Od wielu miesięcy maglowano nam umysły przygotowaniami do wojny włosko-abisyńskiej. Reklama była tak nużącą, jak do filmowej premjery. Wkońcu po długich i ciężkich cierpieniach wojna nareszcie wybuchła. Znowu zaczęły się długie komunikaty wojenne. Jedni tak, drudzy tak. Studjowanie map. Odczyty, filmy, artykuły. Abisynja w domu, na ulicy, w biurze, na każdem miejscu. Wysoki sądzie! Gdyby ktoś przez pół roku czy dłużej opuszczał komuś na czoło kroplę po kropli czarnej smoły, to czy ten delikwent nie dostałby czarnej melancholji?“

Na zasadzie orzeczeń biegłych, że oskarżony działał w afekcie, w szale nerwowym, zwanym **furor abisynicus,** sąd **uwolnił** oskarżonego od **winy i kary.**

Gdy powrócił do domu, żona opowiedziała mu najnowszą plotkę: :

— Wiesz, tej młodej Kopytkowskiej urodziło się **czarne dziecko...**

J. Kołodziejczyk.

Alina Prus-Krzemińska.

Prośba.

O Dziecię Boże —
tak wszechmocne Dziecię!
Ratuj nas, bo giniemy
w odmętach chaosu —
W wirze spraw tak skłóconych
z sobą w całym świecie
Że glob ziemski w głos jęczy
pod obuchem losu!

Wiemy iż ludzkość
sama zawiniła
Że los zacina ją
katastrof biczem —
Ów pęd szalony
jakim dotąd żyła
Strasznie wykrzywił
ludzkości oblicze!

Kościół na swej Opoce
stoi niewzruszenie —
Najgłębsze struny biednych
dusz naszych porusza
Lecz szalony zgiełk świata
dźwięki te zagłusza
I w ten sposób znieprawia
ludzkości sumienie.

Więc Ciszę — Ciszę nakaż
o Maleńki Chryste! —
W ciszy sumień nie trudno
znaleźć szczęścia drogę —
Wyciągnij ku nam rączki
Swoje promieniste
I powiedz do nas — powiedz:
Ja wam dopomogę!

Kosztowny strzał.

Z torpedy wylatują miljony złotych.

Prawdopodobieństwo trafienia torpedą oblicza się zazwyczaj w wyniku strzelań torpedowych w pokoju, a więc w warunkach bardzo dogodnych. Zupełnie jednak inaczej przedstawia się rzecz w czasie boju, kiedy panuje kompletny chaos i zamieszanie. W warunkach pokojowych prawdopodobieństwo trafienia dochodzi przy krótkodystansowych strzałach do 50%, w czasie boju osiąga się natomiast zaledwie 2% i to w dobrych warunkach. W boju pod Skagerrakiem, największej bitwie morskiej świata wystrzelono z obu stron **170 torped;** przytem ze strony niemieckiej wystrzelono **110 torped,** trafiono tylko 2; Anglicy zaś wystrzelili **60 torped** a trafili 4-krotnie. Stąd widzimy, że strzał torpedowy trafiony jest wprost bezcenny, gdyż kosztuje w przytoczonym wypadku średnio **4.500.000 złotych.**

HENRYK KUMNEK.

Zdradziecki prezent

Smętna opowieść o takim sobie gwiazdkowym pechu.

— Nie można nic złego powiedzieć: ludzie są dobrzy. I wogóle przyzwoici. Życie też jest piękne. I całkiem znośne. — Tak optymistycznie przemawiał do siebie pan Anzelm, człowiek względnie młody, obiecujący dużo po sobie a jeszcze więcej obiecujący niektórym bardziej lekkomyślnym firmom. Pan Anzelm rozmyślał właśnie nad świętami, które mu wyjątkowo szczęśliwie spłynęły. Pojadło się, popiło się i jeszcze sporo prezentów się zebrało.

Prezentów? — Tak, przedewszystkiem trzeba mieć szczęście do ludzi. Pan Anzelm je miał. Zdziwiłby się zresztą bardzo, gdyby ktoś mu powiedział, że mógłby nie mieć szczęścia. Niby dlaczego? Komu bardziej się szczęście należy?

Ee, co tu dużo gadać, dość, że pan Anzelm był całkowicie zadowolony ze świata i z siebie. Oglądał też świąteczne zdobycze z nietajonem zadowoleniem. Trzy szaliki mniej lub więcej „twarzowe“, krawat bardzo barwny (— Mógłby być wprawdzie droższy! — westchnął rzeczowo pan Anzelm), butelka wódki i wina krymskiego, scyzoryk, dwa grzebienie i figurynka ze szkła — prawie że wiedeńska. I książka wreszcie.



I ktoby pomyślał? Ta książka właśnie najwięcej sprawiła radości panu Anzelmowi, mimo, że zasadniczo od wszelkiej lektury stronił i jeśli kiedy jakąś książkę brał do ręki, to chyba tylko poto, aby ją czemprędzej na innem miejscu położyć. Ta książka jednak — prezent gwiazdkowy jednego z przyjaciół — odrazu go dziwnie schwyciła za serce i wywołała na usta wyrazy zupełnie szczerej wdzięczności. Była to książka naprawdę piękna i panu Anzelmowi szczególnie odpowiadająca. Na okładce dwa gołąbki czuliły się do siebie, a zachwycający tytuł brzmiał: „Listownik miłosny dla kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego“.

Trzeba bowiem wiedzieć, że pan Anzelm był na zabój i wogóle gruntownie — zakochany. Przedmiotem jego westchnień i ostoją jego planów matrymonjalnych była panna Pelasia, właścicielka powabnego lica i ładnych paru tysięcy złotych, uskładanych na posag przez zapobiegliwych rodzicieli. Pan Anzelm miał szanse — jakżeby mógł nie mieć? — ale była jedna rzecz, która mu nieco psuła szyki u wymagającej panny. Niby tak — gadać to potrafił. Mówił dużo i od czasu do czasu wtrącał słowa wyraźnie inteligentne, jak „aczkolwiek“, „atoli“ i „konsekwencja“. Ale choć w słowie mówionem niedościgniony, mocno zawodził, gdy przychodziło uczucia i myśli przelać na papier. Nawet nie chodziło o ortografję, bo pannie było wszystko jedno, czy zwracano się do niej przez „najdroższa“, czy przez „najdrorzsza“, czy nawet przez „najdroszrza“. Grunt, żeby uczucia były wyrażone barwnie i z kawalerską fantazją. A pod tym względem pan Anzelm ustępował zdecydowanie drugiemu konkurentowi do ręki pannv Pelasi — panu Zenonowi, którego listy poetycko nastrojonej dziewicy bardzo przypadały do gustu. Wiedział o tym swoim niedostatku pan Anzelm i bolał głęboko. To też radość jego z książki otrzymanej na gwiazdkę była oczywista i całkiem zrozumiała.

Radość, no i wizja sukcesu. Oczyma duszy zobaczył już siebie z panną Pelasią przed ołtarzem, a strapionego Zenona gdzieś z pod chóru zazdrośnie spoglądającego. Ten cudny obraz nie pozwolił mu dłużej zwlekać. Gorączkowo zaczął przewracać kartki „Listownika miłosnego“, który mu w najwłaściwszym momencie wprost jakby z nieba spadł. Przecież na początek trzeba wybrać coś najwspanialszego.

— Wcale ładny jest ten list górnika. Ale prawda, ja nie jestem górnikiem!



— A może ten „list kawalera, któremu chodzi nie o posąg, lecz o dobrą żonę“? Nie, lepiej nie, jeszcze pomyślą, że naprawdę i nie dadzą ani grosza. Na psa urok, tfu!

Długo szukał, rozważał, aż wreszcie wybrał i wziął się do pracowitego przepisywania. Pot lał mu się strumieniami z czoła, ale radość i szczęście nawet o tem kazały mu zapomnieć.

Z dumą też spoglądał na list, który miał być dla niego kluczem do wytęsknionego raju. A klucz ten wyglądał tak:

Najukochańsza moja Peluś!

Nie bierz mi za złe, że już temi słowy odzywam się do Ciebie. Nie poufałość to. bo wiesz, że prócz miłości ku Tobie, żywię w sercu mem najwyższą cześć, na którą w zupełności zasługujesz.

(W tem miejscu w listowniku stało napisane: „Jak Ci wiadomo, uporałem się już z kłopotami i odsłużyłem powinność wojskową, a w dodatku warsztat w dobry bieg wprowadziłem“ — po dłuższych rozmyślaniach p. Anzelm postanowił to zdanie skreślić, jako że i z kłopotami bynajmniej się nie uporał, w wojsku nie służył, bo miał kategorję D, a warsztatu w żaden bieg nie wprowadził. Pisał więc dalej:).

Teraz pozostało mi jeno pójść za przykładem zacnych ojców naszych i budować ognisko domowe, a zatem, najmilsza Ty, moja, czy mogę liczyć na Ciebie.

(Tu znowuż w listowniku było zdanie, które się panu Anzelmowi nie podobało: „Prócz zdrowia, silnych rąk i szczerej chęci do pracy nie posiadam, jak Tobie wiadomo, żadnego majątku“. — O tem, że nic nie mam, i tak wiedzą, więc poco pisać? — skreślił).

Śmiało jednakże patrzę w przyszłość naszą, skoro Ty najukochańsza podzielisz ze mną życie i dolę. Będziesz mi kochającą żoną, pociechą w możliwych troskach i trudach, doradczynią serdeczną. to i czego nam więcej potrzeba? (Chyba forsy! — pomyślał, ale tego nie napisał).

Peluś najdroższa, czekam wyroku Twego co do naszej wspólnej przyszłości. Jeśli możesz mnie serduszko swe i rękę oddać, natenczas donieś mi jak najprędzej, bym i z Przezacnymi Rodzicami Twymi mógł się porozumieć.

Twój sercem i duszą szczerze oddany
Anzelm.

Wprawdzie w listowniku podpis brzmiał Feliks Życzliwski, ale pan Anzelm poszedł po rozum do głowy, no i postawił w tem miejscu swoje własne imię.

Stało się więc. Zaadresował kopertę, nakleił znaczek, wrzucił list do skrzynki pocztowej i czekał. Czekał na szczęście.

— — — — — — — —

Panna Pelagja miała szczęśliwy dzień. Śpiewała od rana rzewne tanga, a dokładny uśmiech okrył jej lekko pozatem okryte piegami oblicze, gdy listonosz wręczył jej dwa listy — jeden różowy, jeden zaś niebieski.

Otworzyła najpierw różowy. Podpis — Anzelm. Czyta i oczom nie wierzy. Jak on to ładnie napisał. I oświadczył się.

— Mamo, mamo, Anzelm mi się oświadczył.

Mama spojrzała pytająco i wzięła list. Kiwnęła nawet z uznaniem, gdy przeczytała zdanie o „przykładzie zacnych ojców naszych“.

A tymczasem panna Pelagja otworzyła list niebieski. Podpis — Zenon. Czyta i oczom nie wierzy:

Najukochańsza moja Peluś!

Nie bierz mi za złe, że już temi słowy odzywam się do Ciebie. Nie poufałość to, bo wiesz, że prócz miłości ku Tobie żywię w sercu mem najwyższą cześć...

Najpierw się panna zaczerwieniła, potem straszliwie zapłakała, a wreszcie wybuchła srogim gniewem.



— A to tak. To oni się zmówili, żeby się ze mnie nieszczęśliwej wyśmiewać. Patrz mamo, oni dla kpin do mnie jednakowe listy napisali...

Mama porównała listy i stwierdziła tylko to, co mogła stwierdzić: że prawda. I nie pożałowała gorzkich słów pod adresem nielojalnych kawalerów...

— My im pokażemy...

— — — — — — — —

No i pokazały.

Pan Anzelm, który na swoje nieszczęście wybrał się niecierpliwie z wizytą, przez tydzień potem leżał w łóżku, robił okłady na spuchniętą twarz i ropamiętywał swoją dolę. Jednego tylko nie mógł zrozumieć: dlaczego ten list tak brutalnie i namacalnie przekreślił jego plany. Przecież był taki ładny...

Listownik jednak na wszelki wypadek wrzucił do pieca. I stracił trochę wiary w ludzi. I w prezenty gwiazdkowe.



Nie wiedział przecież, że już Wergiljusz w swej Eneidzie powiedział: „Timeo Danaos et dona ferentes“, co w bardzo wolnym przekładzie każe się strzec darów, nawet z najserdeczniejszą intencją składanych...

— — — — — — — —

Pan Zenon prędzej całą rzecz zrozumiał. On bowiem ten nieszczęsny „Listownik miłosny“ kupił już dawno w księgarni i — dopóki mu Anzelm tak głupio wszystkiego nie popsuł — błyskał z dużem powodzeniem tak sprytnie nabytą sztuką uwodzenia.

Z KRAJU.

„Kurjer Lwowski“ przestał wychodzić. Z dniem 20. bm. przestał we Lwowie wychodzić „Kurjer Lwowski“, dawniej organ Stronnictwa Narodowego, a ostatnio organ sanacyjnego Zw. Młodych Narodowców. Powodem zawieszenia były trudności finansowe. Grupa członków redakcji zlikwidowanego „Kurjera Lwowskiego“ przystąpiła do wydawania nowego pisma p. t. „Dziennik Polski“.

„Wawrzynów“ nie chcą wykupywać. W kołach literackich żywo komentowany jest fakt, że mimo ogłoszenia warunków wykupu odznak wawrzynu akademickiego, na 230 odznaczonych zgłosiło się po odznakę zaledwie kilkadziesiąt osób.

Spłonął wspaniały pałac. We wsi Dolsk, w pow. kowelskim, spłonął pałac hr. Ryszczewskiej, jedna z najpiękniejszych rezydencyj magnackich na Wołyniu. Pałac posiadał 35 pokoi, w tem kilka pięknych salonów, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Pożar powstał skutkiem zapalenia się sadzy w przewodach kominowych. Straty są ogromne.

Strajk okupacyjny w drukarni lwowskiej. Drugi dzień trwa we Lwowie strajk okupacyjny pracowników drukarni i zespołu technicznego Drukarni Kresowej, gdzie był wydawany, nie wychodzący już od 20. bm. „Kurjer Lwowski“. Jeszcze w maju wydział techniczny zarządu miasta upominał zarząd drukarni Kresowej, by przeprowadziła konieczne remonty. Pomimo upływu pół roku zalecenia nie wypełniono, magistrat drukarnię opieczętował. Pracownicy drukarni rozpoczęli okupację lokali, grożąc podjęciem głodówki o ile władze nie zgodzą się na dalsze prowadzenie drukarni.

Niepoprawny podpalacz. Na terenie Wełnowca pod Katowicami zaobserwowano dużą liczbę pożarów zabudowań gospodarczych. W nocy z 19 na 20 bm. w chlewie Siwego wybuchł pożar. W chwili kiedy straż zajęta była gaszeniem ognia, w innym punkcie stanął w płomieniach chlew Stanisława Gagatka. Policji udało się schwytać niejakiego Mżyka z Wełnowca, który w toku dochodzeń przyznał się, że podpalenia dokonał w stanie zamroczenie alkoholowego. Aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Zażydzenie uniwersytetu Jana Kazimierza. Wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zaproponował ministerstwu W. R i O. P. jako kandydata na wakującą katedrę chemji żyda, dr. Kazimierza(!!) Fajansa. Byłby to już trzeci profesor żyd na wydziale (a przygotowuje się już podobno wprowadzenie czwartego).

W podziemiach banku w łazience giną małżonkowie. W nowym gmachu B. G. K. w Lublinie w podziemiach Banku znajduje się łazienka, z której korzystają urzędnicy. Wczoraj wieczorem do łazienki udał się urzędnik banku Władysław Wieluński, lat około 40 z żoną Hanną z domu Miernikówną. Około godz. 22 dozorca zaniepokojony przedłużeniem pobytu małżonków w łazience udał się do łazienki. Ponieważ na pukania nikt nie odpowiadał, otworzył drzwi. Pokój napełniony był gazem, a Wieluńscy nie dawali już znaku życia. Zawiadomione natychmiast władze lekarsko-sądowe stwierdziły zgon małżonków. Zaszedł tu prawdopodobnie nieszczęśliwy wypadek. Wieluński był rozwodnikiem i z obecną żoną żył dopiero kilka miesięcy, był znany w Lublinie i ogólnie lubiany. Wypadek wywołał w mieście silne wrażenie.

W rocznicę powstania wielkopolskiego. W związku ze zbliżającym się obchodem powstańczej rocznicy 27 grudnia, prezydent miasta płk. Więckowski wydał do społeczeństwa odezwę wzywającą do uczestniczenia w uroczystościach. Na godzinę 16,15, t. j. w momencie wybuchu powstania przed 17 laty, przewidziano minutę milczenia.

Śmierć na posterunku pracy. Na dworcu kolejowym w Kołomyji wydarzył się tragiczny wypadek. Dwaj listowi zajęci przeładunkiem poczty do ambulansu Załucze—Lwów toczyli przed sobą wózek naładowany przesyłkami. W tym momencie nadjechał szybujący parowóz, który potrącił listowego Łuczeckiego tak silnie, że ten upadł pod koła parowozu, które odcięły mu obie nogi. Łuczeckiego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł wskutek upływu krwi. Pogrzeb jego miał charakter manifestacyjny.

Żydowscy lichwiarze skazani. Wileński sąd grodzki rozpatrywał dziś sprawę właścicieli upadłego lombardu „Kresovia“ Gordona i Lejbowicza, oskarżonych o uprawianie lichwy. Na przewodzie sądowym ustalono, że oskarżeni pobierali od 30 do 120 proc. rocznie od pożyczek dawanych pod zastaw. Gordon i Lejbowicz skazani zostali na 2 lata więzienia każdy i 50 tys. zł grzywny.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 24 na 25 bm. dr. Sikorski, Solankowa 58; z dnia 25 na 26 bm. dr. Woyciechowski, Solankowa 60; z dnia 26 na 27 bm. dr. Kubiak, Król. Jadwigi nr. 30.

Nocny dyżur pełni do soboty 28 bm. apteka „Pod Krzyżem".

Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507, nocą 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Bibljoteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

REPERTUAR KIN:

Słońce: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą.

Stylowy: „Pat i Patachon jako jazzbandziści".

Świt: „Wampir z Düseldorfu".

Kino Mątwy: „Melodje cygańskie" tylko w pierwsze święto o godz. 16 i 18.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu przy ul. Toruńskiej 2, II piętro przyjmuje zamówienia na abonament, ogłoszenia i druki. Godziny urzędowania od 9—12 i od 15—18.

Życzenia noworoczne dla Głowy Państwa. P. starosta grodzki i powiatowy inowrocławski Romuald Wilczek będzie przyjmował osobiście życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Rządu w dniu 1 stycznia w gmachu starostwa, między godz. 12—13.

Srebrne gody małżeńskie. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia obchodzą pp. dyrektorostwo inż. Grzegorz i Janina Wirszyłłowie 25-lecie swego pożycia małżeńskiego. Na intencję zacnych jubilatów odprawiona zostanie msza św. o godz. 11 w kościele św. Józefa. Ad multos annos.

Gwiazdka dla kinemanów. Dyrekcja teatrów świetlnych „Słońce" i „Stylowy" przygotowała dla swoich bywalców również prezent gwiazdkowy w postaci pięknego repertuaru w czasie świątecznym. I tak w „Słońcu" wyświetla się film z Janem Kiepurą p. t. „Kocham wszystkie kobiety". Film ten, jako najnowszy przebój ekranu, cieszy się wszędzie rekordowem powodzeniem. W „Stylowym" oglądać możemy najweselszą parę komików światowej sławy mianowicie Pata i Patachona, którzy występują w ich nowej komedji jako jazzbandziści. Film dla wszystkich, młodych, starych, zakochanych i t. d.

Odznaczeni ochotnicy. W ub. piątek odbyło się w lokalu p. Przybeckiego wręczenie odznak pamiątkowych członkom Stowarzyszenia Ochotników Armji Polskiej, a mianowicie: Stanisławowi Krajewskiemu, Miecz. Lewandowskiemu kier. szkoły mątewskiej, Tad. Rosińskiemu, prezesowi Józefowi Łobodzińskiemu, Feliksowi Tomczakowi właśc. kiosku w Mątwach, Janowi Stróżyńskiemu, Wład. Białeckiemu, Józefowi Sawickiemu I, Józefowi Sawickiemu II, Michałowi Gotowalskiemu, Bol. Belchnerowskiemu, Janowi Koralewskiemu, Walentemu Roszkiewiczowi i Franciszkowi Skotarczakowi.

Tragiczna śmierć. W czasie kradzieży węgla kolejowego z biegnącego pociągu na odcinku Karczyn—Rąbin, został trafiony kulą karabinową straży kolejowej, niej. Czesław Balcerzak z Łojewa, gminy Inowrocław Wschód. Śmierć nastapiła na miejscu.

Za 10 zł — 7 miesięcy więzienia. Za kradzież 10 zł na szkodę p. Ireny Milewiczowej, ul. Solankowa 53, skazał sąd grodzki służącą poszkodowanej Reginę Sroczyńską na 7 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem wykoniania kary.

Ku czci wielkiego Polaka. Z okazji 75-tej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego odbędzie się w piątek 27. bm. z inicjatywy Tow. Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie i Tow. Sokół uroczysty obchód, którego program jest następujący: o godz. 9 rano w kościele farnym św. Mikołaja uroczyste nabożeństwo na intencję Ignacego Paderewskiego, na które wszystkie stowarzyszenia, cechy i organizacje winny wydelegować poczty sztandarowe. O godz. 8 wieczorem akademja w sali Parku Miejskiego. Referat o życiu i czynach Paderewskiego wygłosi p. mec. Przybyszewski.

Robotnicy Saliny obdarowani gwiazdką. Dyrekcja Państw. Żupy Solnej w Inowrocławiu w zrozumieniu tradycji urządziła jak corocznie i w bież. roku, w niedzielę 22 bm. gwiazdkę dla swoich pracowników fizycznych. Wydawano centnarami pierniki i odzież dla dzieci. Szlachetny ten czyn zasługuje na uznanie.

Gwiazdka w Rodzinie Rezerwistów. W ostatnią niedzielę adwentu urządziła Rodzina Rezerwistów (grodzka) w lokalu p. Edm. Muchy o godz. 15 gwiazdkę dla biednej dziatwy członków Rodziny Rezerwistów. Licznie zebraną dziatwę, matki i gości powitała prezeska zarządu grodzkiego R. Rez. p. dr. Zborowska, poczem wygłosiła okolicznościowe przemówienie. Zkolei odczytała list z życzeniami od prezesa Zw. Rez. p. por. rez. Goszczyńskiego, który z powodu choroby nie mógł brać udziału w wieczorku. Uzupełnił życzenia te jeszcze por. rez. Borowski. Po odśpiewaniu kolendy przy iarzącej się choince i dźwiękach orkiestry rezerwistów przystąpiły panie z zarządu do obdarowania rodzin podarkami. Na widok apetycznych strucelków, pierniczków, jabłeczek i praktycznych rzeczy, poczęły silniej bić serduszka uradowanej dziatwy. Przy tej okazji trzeba podnieść ofiarną pracę pan m. in. dr. Zborowskiej, dr. Suszczyńskiej, por. Małeckiej, por. Goszczyńskiej i p Szczepkowskiej, które własnym wysiłkiem urządziły omawianą gwiazdkę. W imieniu rodzin podziękował zarządowi za ten trud p. Posłuszny. Kolendami zakończono ten wieczór wigilijny w Rodzinie Rezerwistów. Właściciel lokalu p. Mucha oddał nawet powyższą salę bezinteresownie.

W ciągu jednej nocy. Na ławie oskarżonych zasiadł w ub. sobotę 23-letni Brunon Eryk Ristau z Janikowa Kujawskiego, 4 razy sądownie karany, pod zarzutem dokonania 7 kradzieży mieszkaniowych w ciągu jednej nocy we wsi Prądocin na szkodę J. Harendowskiego, K. Kleima, K. Gertha, R. Loehlaua, E. Radtkego, E. Karlinga i E. Dobslawa. Wszystkie te kradzieże zostały Ristauowi udowodnione. Sędzia Medyński „zaaplikował" mu 1 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich i publicznych na lat 5.

Nie zdradza swych wspólników. Policja wykryła sprawcę kradzieży 9 kaczek i 2 gęsi na szkodę Józefa Radlaka w Lisewie Kośc., w osobie parobka poszkodowanego, 18-letniego Jana Wieszczaka. Łupu nie odnaleziono. W. oddał go już w ręce swych wspólników, a ich nazwiska nie podał. „Sam będę cierpiał, a wspólników nie wydam" — temi słowy zakończył swe zeznanie przed policją. Święta spędzi w „pace", gdzie oczekuje na rozprawę sądową.

—n—

Mogilno. Zlikwidowanie szajki świniokradów. Wskutek masowych kradzieży świń w północnej części pow. mogileńskiego urządziła policja przez kilka nocy obławę zakończoną pomyślnie. Już pierwszej nocy w ręce policji wpadło dwóch osobników z mięsem wieprzowym. Sprawcami okazali się trzej bracia Nowakowscy i Grzegorczyk z Pakości. Jak stwierdzono, mięso pochodziło z kradzieży, dokonanej w Stefanowie pow. Inowrocław. Dokonano również kradzieży 2 ctr. tucznika u rolnika Rhodego w Wielowsi.

Pobili się dwaj piekarze. Na tle konkurencyjnem doszło do walki pomiędzy sprzedawcą pieczywa Przybyszem z Bielska i Baranowskim Alfonsem oraz Mararzem z Kwieciszewa. Wymienieni spotkali się w Szamotulu z pieczywem. Przybysz widząc konkurentów napadł na nich i dotkliwie ich pobił pałką żelazną, zadając im szereg ran. O zajściu powiadomiono policję.

PAKOŚĆ. Wyjaśnienie. Nowoodsłonięty pomnik św. Franciszka na Kalwarji pakoskiej nie został — jak mylnie informowaliśmy — sprowadzony z Częstochowy, lecz jest dziełem **p. M. Pokorowskiego z Inowrocławia,** znanego rzemieślnika — przedsiębiorcy kamieniarskiego.

KRUSZWICA. Znowu włamanie w śródmieściu. W ub. czwartek w nocy włamali się wieczorem sprawcy do zakładu fryzjerskiego p. Aleksandra przy Rynku 13. Włamywacze splondrowali cały zakład i zabrali kilka brzytew, maszynek do strzyżenia i płaszcz fryzjerski damski. Dochodzenia w toku.

— **Psy zwolnione od uwięzi.** Zarządzenie starosty powiatowego mogileńskiego z dnia 24. 7. 1935 r. o trzymaniu psów na uwięzi zostało zniesione.

— **Preliminarz budżetowy na rok 1936-37** płatnikom danin komunalnych miasta Kruszwicy wyłożony jest do wiadomości publicznej w gmachu Magistratu, pokój 1.

— **Za ciężki uraz cielesny** zadany ostrem narzędziem Urbańskiemu Wład., stanął przed sądem grodzkim na sesji wyjazdowej w Kruszwicy Stefan Ruselke. Sąd zasądził oskarżonego na 3 miesiące bezwzględnego aresztu oraz poniesienie kosztów sądowych.

Agentura w Kruszwicy, Rynek 13, firma Cz. Uklejewski, pracownia zegarmistrzowsko-złotnicza przyjmuje zamówienia na abonament „Dziennika Bydgoskiego". Kto zaraz zaabonuje na styczeń, otrzyma okazały kalendarz książkowy i ścienny! Korzystajcie!!!

NAKŁO. Z Rady Miejskiej. Ostatnie zebranie Rady Miejskiej odbyło się według zwykłego programu bez jakichkolwiek tarć. W zebraniu brało udział 19 radnych. Przybyli pp. Sytek i Gawłowicz. Punkt pierwszy przewidywał sprawozdanie komisji rewizyjnej z gospodarki miejskiej. W tej części posiedzenia przewodniczył p. radny Felicki, sprawozdanie za miesiac wrzesień do listopada włącznie złożył przewodniczący komisji p. Wika. Sprawozdanie z działalności Kom. Kasy Oszczędności referował w imieniu komisji rew. p. Gawłowicz. Rada Kom. Kasy Oszczędn. uzupełniona została przez wybór dwóch nowych członków i to pp. Skupniewicza i Kapczyńskiego. W skład komisji rew. weszli pp.: Neumann Wystański i Gawłowicz. W dalszym ciągu odbył się wybór komisji budżetowej, której zadaniem będzie rozpatrzeć projekt budżetu miejskiego na rok przyszły. Wybrani zostali pp dyrektor Judejko jako przewodniczący, a jako członkowie pp. Koralewski, Saganowski, Szafran, Szatkowski, Piechota, Skupniewicz, Monasterny, Betowski i Jankowski. Rada Miejska wyraziła równocześnie zgodę na to, ażeby komisja dokooptowała z poza Rady przedstawicieli życia gospodarczego do zaopinjowania i rozpatrzenia budżetu, lecz tylko z głosem doradczym. Dla lekarzy weteryn. pracujących w rzeźni uchwalono 200 zł dla kierownika, a dla dalszych dwóch lekarzy po 100 zł. Poza tem rozpatrywano niektóre przesunięcia konieczne w tegorocznym budżecie, godząc się na nie przeważnie bez zmian w myśl propozycji Zarządu Miejskiego.

— **Nowy pociąg.** Nowy rozkład jazdy kolejowej przyniósł mieszkańcom Nakła miłą niespodziankę, gdyż wprowadzony został nowy pociąg do Bydgoszczy wyjeżdżający z Nakła w południe o godz. 14,45.

CHOJNICE. Ze „złotej" niedzieli. Aczkolwiek w mieście panował ruch bardzo ożywiony, nie można tego powiedzieć o obrotach, które w stosunku do „złotej" niedzieli w roku ub., były marne. Zauważyć można było ogólny brak gotówki. Ładne i ponętne wystawy firm kupieckich zapraszały do wnętrza, jednakże z tego „zaproszenia" rzadko korzystano.

— **Zapełnienie w Domu Pracy.** Ostatnio odstawiono do Zakładu Pracy Przymusowej kilkadziesiąt osób, skazanych przez sądy na Pomorzu na kilkomiesięczny przymusowy pobyt w Zakładzie. Większe transporty nadchodziły do Zakładu w okresie przedświątecznym, kiedy to z polecenia władz oczyszczano teren z włóczęgów i żebraków. Obecnie jest Zakład zapełniony tak, że nie przyjmuje się dobrowolnie zgłaszających się do pracy. A tych jest również większa ilość. Nic dziwnego; w okresie zimowym lepiej pod dachem (chociażby za kratą aniżeli przebywanie o głodzie na mrozie.

— **Za obrazę policjanta.** Sąd grodzki skazał rolnika Piotra Panka z Silna (powiat chojnicki) na karę więzienia przez 6 miesięcy, za ciężką zniewagę st. postr. P. P. Kamińskiego z Chojnic, którego nazwał „bandytą" i obrzucił wyzwiskami.

ŚWIECIE. Pożar w powiecie. W Tuszynkach wybuchł nocą pożar w zagrodzie rolnika Wilhelma Baumanna, gdzie spaliły się: dom mieszkalny oraz wszelkie zabudowania gospodarcze wraz z żywym i martwym inwentarzem. Szkody wynoszą 6000 zł i zostaną pokryte ubezpieczeniem. Przyczyna pożaru jest narazie nieznana.

— **Wstrzymanie prac przy budowie wału.** W tych dniach zostały wstrzymane prace przy budowie wału wstecznego wzdłuż Wdy pod Świeciem. Wobec tego zostało około 170 ludzi pozbawionych pracy.

— **Obchody gwiazdkowe.** Rozpoczął się okres obchodów gwiazdkowych w poszczególnych i licznych miejscowych stowarzyszeniach. I tak odbyła się „gwiazdka" w Och. Straży Poż., w Sokole, Kat. Stow. Robotników, Tow. śpiewu „Harmonja", Stow. Dziec. Pana Jezusa, u harcerzy itd.

— **Z zebrania Kat. Stow. Mężów.** Przy szczelnie wypełnionej, po brzegi sali Domu św. Jana odbyło miejscowe Kat. Stow. Mężów swe plenarne zebranie, gdzie wiceprezes Dekanalnej akcji Katolickiej p. em. burm. Kostka wygłosił bardzo ciekawy referat p. t. „Przyczyny obecnego kryzysu a prawdy wieczne". Przemówienie wywarło zrozumiałe wrażenie na obecnych, to też w następstwie referatu wywiązała się bardzo żywa dyskusja. W wolnych głosach poruszona została sprawa przesiedlenia nauczycielki p. Fabiańskiej, pracującej przy miejscowej szkole powszechnej od zarania odzyskania niepodległości na Pomorzu — na Polesie, w okolicę Pińska. Uchwalono, by zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej wystosował prośbę o cofnięcie dekretu do p. Min. Ośw. Publ. i Wyzn. Relig.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem", ul. Pańska 19, tel. 2040.

Telefon nr. 1294 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul. Toruńska 22.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Byli sobie dwaj hultaje".

Gryf: „Napad na Kongo".

Orzeł: „Tygrys Pacyfiku".

Kalendarzy teatralny. Czwartek 26 bm. godz. 20: „Pan naczelnik to ja", w wykonaniu Teatru Żołnierskiego. Ceny popularne.

Osobiste. Komendant P. P. na miasto i powiat grudziądzki komisarz Nowak złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 5 zł na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych urządzoną przez Rodzinę Policyjną.

Wojsko biednym dzieciom. Z inicjatywy Rodziny Wojskowej odbywają się w dzisiejszą wigilję świąt Bożego Narodzenia obchody gwiazdkowe we wszystkich formacjach grudziądzkiego garnizonu. W czasie tych obchodów obdarowane zostaną przez wojsko najbiedniejsze dzieci, któremi tak troskliwie opiekują się panie z Rodziny Wojskowej. Po raz pierwszy zatem gwiazdka w garnizonie grudziądzkim będzie nową formą zbliżenia wojska do społeczeństwa, zainicjowanego tak szczęśliwie przez dowództwo tut. garnizonu. Inicjatywa ta spotyka się z pełnem uznaniem całego grudziądzkiego społeczeństwa, a zwłaszcza licznych rzesz bezrobotnych, którym wojsko przy każdej okazji śpieszy z doraźną pomocą.

Grzebień w więzieniu. W lipcu grasował na terenie Grudziądza i tutejszego powiatu niej. Grzebień, z zawodu pomocnik aptekarski, bez stałego miejsca zamieszkania, podający się za przedstawiciela znanej lwowskiej fabryki narzędzi rolniczych „Kosiarz". Osobnik ten zbierał od rolników zamówienia przyczem pobierał od nich większe lub mniejsze zaliczki. Na skutek licznych skarg poszkodowanych rolników oszusta aresztowano. Na rozprawie odbytej w tych dniach przed sądem grodzkim okazało się, że Grzebień jest zawodowym oszustem, karanym już pięciokrotnie za różne nadużycia, defraudacje i i oszustwa. Jako niepoprawny recydywista, Grzebień skazany został na 10 miesięcy bezwzgl. więzienia.

Obława policyjna. W związku z pojawieniem się na terenie Grudziądza w okresie przedświątecznym różnych podejrzanych osobników zarządził wydział śledczy P. P. wielką obławę nocną przy udziale policji mundurowej i wywiadowców służby śledczej. Przytrzymano trzech niebezpiecznych złodziei oraz siedem osób poszukiwanych przez różne władze.

Pożar przy ul. Pierackiego. W domu Piegońskiego przy ul. Pierackiego 2 zapaliły się sadze w kominie. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda jest niewielka.

Przykład godny naśladowania. Grudziądzki cech szewski ofiarował dla sierot umieszczonych w tutejszym sierocińcu 30 par bucików skórkowych. Skórę dostarczył bezpłatnie dostawca cechu p. Antoni Gehrman (Mickiewicza nr. 22). Przykład cechu szewskiego zasługuje na uznanie i godny jest naśladowania.

NOWE. O pomoc dla biednej dziatwy. Zawiązał się tu specjalny komitet z pp. Rogackiej, Frankowskiego, Szczukowskiego, Strippentowa i Tytuleckiego, który stawił sobie za zadanie przyjście z pomocą biednej dziatwie szkolnej, przychodzącej często o głodzie do szkoły. Komitet zwrócił się już odezwą do miejscowego społeczeństwa o poparcie tej akcji dobroczynnej.

— **Walne zebranie KSM żeńskiej.** Miejscowy oddział Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej odbył swe doroczne walne zebranie, gdzie wykazał zarząd swą całoroczną pracę. Oddział liczy 79 druchen, odbył 14 zebrań i 25 posiedzeń zarządu. Stow. posiada też swą własną bibljotekę, o 100 tomach, świetlicę i chór. Skład kierownictwa oddziału na rozpoczynający się nowy rok jest nast.: pp. Zofja Nikodemówna prezeska, Anna Kotlewska wiceprezeska, Anna Gajdowska sekretarka, Zofja Kufelówna zast., Marta Piłatówna skarbniczka, Elżbieta Zajączkowska i Stefanja Nowkówna członkinie zarządu.

— **Z życia koła szkolnego LOPP.** Przy miejscowej szkole powszechnej istnieje bardzo pomyślnie rozwijające się koło szkolne LOPP., a młodzież szkolna należąca do kółka bierze w jego pracach czynny udział. Świadczy o tem ostatnie zebranie kółka, gdzie nasi malcy opracowali sobie referaty z dziedziny obrony przeciwgazowej. Zebraniu przewodniczyła uczennica klasy VII Jadwiga Laskowska; referaty wygłaszali Urszula Stojałowska i Alojzy Lotkowski.

— **Jarmark gwiazdkowy.** Odbyły w tych dniach jarmark gwiazdkowy nie przyniósł z sobą spodziewanych obrotów dla miejscowego kupiectwa. Wogóle jarmark wypadł słabo.

STAROGARD. Z działalności powiatowego komitetu Funduszu Pracy. Powiatowy komitet Funduszu Pracy w Starogardzie wraz z 2 podkomitetami miejskiemi i 9 wiejskiemi walczy z bezrobociem w mieście i powiecie. Fundusze komitetu powiatowego składają się z ofiar gospodarzy i ziemian oraz dotacyj Wojewódzkiego Funduszu Pracy. Komitet pow. rozdzielił dotychczas pomiędzy poszczególne podkomitety 3.490 zł gotówki, 229 kwintali zboża, 4 kwintale mąki, 712 kwintali ziemniaków i 50 tonn węgla.

— **Niecodzienna rozprawa** toczyła się przed tut. sądem grodzkim w ub. piątek. Sąd rozpatrywał skargę prywatno-karną p. dr. Struczyńskiego, b. naczelnego lekarza lecznicy śś. Wincentek w Tczewie, przeciwko ks. prob. Kupczyńskiemu w Tczewie, który miał dopuścić się zniewagi p. dr. Struczyńskiego. Oskarżyciel prywatny oraz oskarżony ks. prob. Kupczyński byli osobiście na rozprawie, wraz z swymi adwokatami. Wezwanych było 10 świadków, wśród nich lekarze pp. dr. Wichel, dr. Tokarz, dr. Licznerski, dr. Suchocki z Tczewa, dr. Gaszkowski ze Starogardu, oraz dwie siostry Wincentki. Podczas rozprawy, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych, doszło do ugody stron.

— **6 miesięcy więzienia** za kradzież jęczmienia na szkodę p. Balewskiego wymierzył sąd grodzki Pobłockiemu Franc. i Nowakowi Bolesławowi ze Zdunów. Obydwaj byli już poprzednio karani, więc sąd kary nie zawiesił.

SKÓRCZ. Nowy zarząd opieki rodzicielskiej. Dnia 15. bm. odbyło się walne zebranie opieki rodzicielskiej, na którem wybrano nowy zarząd w składzie następującym: pp. prezes Żak, wiceprezes Kiedrowski, sekretarz Woyda, skarbnik Nieczkowski. Komisja rewizyjna pp.: Szwarc, Goliński i Otta.

—::—

Krwawa rozprawa nożowa.

Tczew. Onegdaj w godzinach południowych przed domem kupca Nierzwickiego przy ul. Kościuszki w Pelplinie, na tle porachunków osobistych, których przyczyną była kradzież węgla, doszło do krwawej bójki nożowej pomiędzy robotnikami Tochą i braćmi Dymowskiemi z jednej strony, a braćmi Krügerami z drugiej strony.

W czasie bójki rozwścieczony robotnik Küger błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni noża, którym zadał ciężki cios w głowę swemu przeciwnikowi robotnikowi Tosze. Pod uderzeniem strasznego ciosu, Tocha padł bez zmysłów na chodnik, zalewając się krwią. Ciężko rannego Tochę w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

Obydwaj bracia Dymowscy również odnieśli lekkie obrażenia cielesne. Powiadomiona o krwawym sporze policja przytrzymała Krügera. Stan rannego robotnika Tochy jest poważny.

80-lecie nowego Świecia.

Z „wędrówek" historycznego grodu nadwiślańskiego.

Świecie, w grudniu 1935 r.

(t) Do najstarszych miast ziemi pomorskiej należy zaliczyć także i Świecie, które jako stary gród nadwiślański było pierwotnie siedzibą kasztelanów, a następnie stolicą książąt pomorskich.

Miasto Świecie należy też do rzędu tych miast, które w okresie swego wiekowego istnienia poprostu „zmieniały swą siedzibę", czyli odbywały wędrówki z wyżyny na nizinę, a z niziny na wzgórze...

Przed kilkunastu wiekami — jak głosi historja — znajdowało się miasto Świecie na stokach wyżyny, ciągnącej się wzdłuż Wdy, w pobliżu jej ujścia do Wisły, czyli na terenie, gdzie obecnie znajdujemy gmachy Krajowego Zakładu Psychjatrycznego. Pierwotny zamek książąt pomorskich znajdował się tam, gdzie dziś kościół poklasztorny. Po upadku zamku w Sartowicach przeniósł książę Świętopełek zamek świecki ze wzgórza na nizinę, w trójkąt między Wdę i Wisłę. W ślad za zamkiem, który wówczas należał do najsilniejszych warowni pomorskich, przeniosło się miasto w dolinę i tutaj rozwijało się pomyślnie, posiadało port i uprawiało handel, bo tędy przepływały statki do Gdańska. Kwitło też wtedy rzemiosło.

Była to więc pierwsza wędrówka Świecia...

Przetrwało ono na nizinie całe wieki; przecierpiało i odparło liczne najazdy zachłannych Krzyżaków, którzy siedząc w pobliskiem, bo po drugiej stronie Wisły położonem Chełmnie, robili wypady na ziemie Pomorzan, przyczem droga na ziemie książąt pomorskich prowadziła właśnie przez Świecie. Wreszcie zamek świecki uległ Krzyżakom i został zniszczony; w jego miejsce wybudowali Krzyżacy nowy, a jego szczątki zachowały się do naszych czasów.

Nad historycznem Świeciem przeciągały liczne pożogi wojenne, bo krzyżacy, wojska polskie, następnie szwedzkie, niemieckie, napoleońskie i rosyjskie.

Liczne powodzie, spowodowane częstemi i groźnemi wylewami pobliskiej Wisły, stały się klęską dla nisko położonego miasta. Wiosenne kry lodowe, jakie od Chełmna rozlewały się szerokiem korytem nizin świeckich, bynajmniej nie omijał miasta, niszcząc co słabsze po drodze. Powodzie na św. Jana zaś sprawiały, że w Świeciu po rynku i ulicach jeżdżono łodziami. Powodzie były gwoździem do trumny ówczesnego Świecia i spowodowały nową wędrówkę miasta, wędrówkę z niziny na przeciwległą, wzdłuż Wdy wyżynę. I tak znowu, a było to w XIX. wieku, ściślej powiedziawszy w roku 1830, rozpoczęto budowę miasta na wyżynie. Budowę nowego miasta przyśpieszono w roku 1855 i wtedy też, a zatem przed 80 laty, powstało nowe miasto Świecie.

Nie upłynęła ani setka lat, a ze starego Świecia, poza ruinami zamku krzyżackiego oraz historycznej fary niema ani śladu. Znikł ratusz, kościół ewangelicki, szkoła, nie pozostał też żaden dom mieszkalny, ani rynek, ani ulica - wszystko zamieniono na ogrody i pola uprawne i tutaj przy obróbce wykopuje się stare fundamenty, kamienie — resztki zabytków po codopiero odeszłem pokoleniu. Żywemi pamiątkami istnienia starego miasta są nieliczni już starcy, których kolebka stała właśnie tam, gdzie dziś już niema śladu po dawnym grodzie nadwiślańskim. I oni to wspominają, powtarzając to, co usłyszeli od swych rodziców, o dawnej potędze, o rozkwicie historycznego Świecia...

Była to zatem druga wędrówka Świecia...

Obecnie Świecie rozłożyło się na wzgórzach, poprzerzynanych parowami; wyrównano je, zabudowano. Rozbudowa postępuje naprzód, w kierunku północnym, dalej i dalej od niziny.

Lecz nie koniec na tem, bo obecnie, gdzie nizinę świecką obwałowano, zabezpieczono przed wylewami Wisły oraz z drugiej strony, buduje się wał ochronny wzdłuż Wdy i projektuje się budowę mostu żelbetonowego przez Wdę z nowego do starego miasta, staje się znowu aktualnem wznoszenie budowli na gruncie starego miasta. Początek już zrobiono, bo w ostatnich latach wybudowano już dwa domki mieszkalne, a w związku z zakładaniem ogrodów i sadów handlowych powstanie tu nowa dzielnica Świecia, nowe miasto na historycznych fundamentach...

I czy kiedyś znowu nie nastąpi wędrówka Świecia na nizinę?

Urzędnicy samorządowi w Grudziądzu

w obronie swych praw.

Grudziądz. W związku z mającemi być uchwalonemi projektami ustaw samorządowych, zarząd Tow. Urzędników Komunalnych w Grudziądzu, z prezesem naczelnikiem Stan. Stołowskim, sekretarzem Michalakiem i skarbnikiem Leonem Sikorskim na czele, zwołał na dzień 18 grudnia br. nadzwyczajne walne zebranie w sali Rady Miejskiej, które było przedmiotem rozważań nad projektami ustaw samorządowych, a w szczególności nad projektem ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym i projektem ustawy o uposażeniu w samorządzie terytorjalnym, które jeszcze w tym roku mają wejść na plenum ciał ustawodawczych.

Zebraniu przewodniczył inspektor Wodwud.

Po zaznajomieniu zebranych z projektami wspomnianych ustaw przez naczelnika Krzyżanowskiego, uchwaliło zebranie wystosować do Związku centralnego obszerną rezolucję z prośbą o poczynienie starań w kołach miarodajnych, by postulaty podane w rezolucji uwzględnione zostały. Poza tem uchwalono treść rezolucji przesłać grupie parlamentarnej regjonalnej pomorskiej na ręce sekretarza posła mgr. Michałowskiego do wiadomości i zajęcia przychylnego stanowiska.

Prezydentowi Włodkowi uchwalono wyrazić podziękowanie za obronę spraw urzędników samorządowych na terenie Związku Miast Polskich.

Bestjalski napad na woźnego prokuratury

przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu.

Szajka napastników skazana na łączną karę siedem i pół roku więzienia.

Z Grudziądza donoszą: Na wielkiej sali rozpraw wydziału karnego tut. sądu okręgowego rozegrał się ostatnio epilog bestjalskiego napadu, dokonanego przez pięciu młodocianych wyrostków na woźnego prokuratury grudziądzkiej Antoniego Górskiego. Publiczność, wietrząc niecodzienną sensację, wypełniła galerję do ostatniego miejsca.

Pod silną eskortą policji zajmują na ławie oskarżonych miejsce podsądni. Młodzi chłopacy rozglądają się trwożliwie po sali. Poprostu wierzyć się nie chce, że byli oni zdolni do tak potwornego znęcania się nad starszym człowiekiem. Za chwilę na salę wchodzi trybunał sędziów. Przewodniczący wiceprezes s. o. dr. **Jodłowski,** wotują sędziowie **Piłat i Libich.** Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje **prok. Szpondrowski.**

Z odczytanego aktu oskarżenia dowiadujemy się szczegółów bestjalskiego napadu. W dnia 10 listopada woźny tutejszej prokuratury **Antoni Górski** udał się na wycieczkę rowerem w stronę Nowego. Przejeżdżając koło restauracji **Hillera** w Małym Komórsku, Górski zatrzymał się, chcąc kupić papierosów. Restauracja była jednak zamknięta i rowerzysta chciał udać się w dalszą drogę, gdy nagle uczuł silne uderzenie jakimś twardem narzędziem w głowę, przyczem usłyszał słowa: „Daj mu, bo to ze sądu!" Górski wybiegł z sieni restauracji, przeskoczył niski płot okalający oberżę i co sił umykał w pole. Gdy się obejrzał zobaczył, że goni go kilka drabów. Niebawem też dopadli go i w niemiłosierny sposób zaczęli go okładać kijami. Górski wyrwał się nadludzkim wysiłkiem z rąk rozbestwionych oprawców, którzy jednak za chwilę znowu go dopadli i w bestjalski sposób okładali laskami po głowie, tak, że w końcu zwalił się na ziemię i stracił przytomność. Dopiero nad ranem obudził się i spostrzegł, że leży w lesie i jest cały skrwawiony. Oczywiście roweru nie było, a w kieszeni stwierdził brak portmonetki z zawartością 7,35 złotych, sprężynowego noża, zapalniczki i papierośnicy. Okrutnie smasakrowany dowlókł się Górski resztkami sił do najbliższej osady, gdzie udzielono mu też pierwszej pomocy. Zawezwane pogotowie lekarskie przewiozło Górskiego do szpitala w Grudziądzu, gdzie lekarz stwierdził szereg ran na głowie, zadanych bliżej nieustalonem tępem narzędziem. Jednocześnie policja powiatowa, powiadomiona o bezprzykładnym napadzie i pobiciu urzędnika sądowego, wdrożyła za napastnikami energiczny pościg.

Sprawców bestjalskiego pobicia i rabunku aresztowano w Nowem w osobach młodocianych **Władysława Wolińskiego, Wacława Bruchwalskiego oraz trzech braci Bolesława, Władysława i Jana Bożmierskich.**

Przewód sądowy trwał stosunkowo krótko. Wina wszystkich podsądnych nie ulegała najmniejszej wątpliwości tak, że główny świadek oskarżenia woźny Górski, który wylizał się już z ran, potwierdził tylko znane z aktu oskarżenia szczegóły napadu. Znany już z szeregu głośnych procesów prokurator Szpondrowski w mocnych słowach napiętnował ohydę czynu, popełnionego przez ludzi tak młodych, domagając się kary przykładnej, odstraszającej dla innych. Po replikach obrońców, sąd po naradzie ogłosił wyrok.

Wszyscy podsądni uznani zostali winnymi zgodnie z kwalifikacją aktu oskarżenia. **Władysław Woliński i Wacław Bruchwalski** dostali **po 2 lata bezwzgl. więzienia, Bolesław Bożmierski 1 i pół roku, a brat jego Władysław rok bezwzgl. więzienia.** Natomiast **Janowi Bożmierskiemu,** który skazany został również **na rok więzienia,** sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 5.

Tegoroczna parcelacja w powiecie świeckim.

Utworzono blisko 100 nowych osad. Powodzianie z Małopolski i reemigranci z Francji na osadach.

Świecie n. W. (t) Tego roku na terenie powiatu świeckiego przeprowadził Urząd Ziemski parcelację w czterech majętnościach, w tem na trzech będących własnością posiedzicieli Niemców i na jednej domenie państwowej. I tak utworzono nowych osad: w majętności **Gawroniec 50,** w **Jastrzębiu 30,** w **Milewie 3** i z domeny **Taszewo 11;** są to osady samodzielne, a ponadto, jeżeli chodzi o Taszewo przydzielono roli z majętności do w sąsiedztwie położonych posiadłości rolnych małych i tem samem podniesiono szereg małorolnych gospodarstw do średnich posiadłości włościańskich.

Powstają więc dwie nowe wsie w powiecie, Gawroniec i Jastrzębie. We wszystkich osadach buduje się domy mieszkalne oraz budynki gospodarcze. Budynki stawia się obecnie z drzewa. Surowiec częściowo sprowadzono z kresów, częściowo używa się tutejszy materjał drzewny. Dachy domów mieszkalnych kryje się dachówką względnie eternitem, dachy budynków gospodarczych gontem. Wszelkie budynki na osadach są już częściowo kompletnie wystawione, a częściowo na wykończeniu i oczywiście zamieszkane przez nowych osadników. Inni mieszkają jeszcze w domach po ludności folwarcznej i to do chwili wystawienia zabudowań na swej osadzie.

W miarę posiadanych kredytów zakłada się odrazu na osadach studnie oraz sady owocowe.

Nowi osadnicy rekrutują się z małorolnych i młodych rolników z powiatu świeckiego i tucholskiego. Jeżeli chodzi o Gawroniec — to przydzielono tutaj 15 osad dla powodzian z Małopolski, ludności rolniczej z powiatu żywieckiego, którym powódź zniosła kompletnie ziemię uprawną, pozostawiając jedynie skaliste podłoże. Ponadto mamy w Gawrońcu kilka rodzin reemigrantów z Francji. W Taszewie zaś przydzielono kilka osad robotniczych pracownikom kolejowym z Laskowic i Jeżewa.

List z Borów Tucholskich.

Zima...

Cisza zaległa nad przestrzennemi Borami Tucholskiemi, życie w lesie napozór jakby zamarło. Z olbrzymiej rzeszy ptasząt, jakie w ciepłej porze roku urozmaicają wędrówkę po lesie, daje się jedynie słyszeć krakanie wrony i odgłosy „pracy" dzięcioła, dłubiącego otwór w jakiemś drzewie w poszukiwaniu za żerem...

Tu i ówdzie wyskoczy jakaś sarenka z zagajnika czy przebiegnie zając przez drogę...

Oto codzienny obraz naszych borów w szare, zimne dni, kiedy to zaledwie się rozdnieje, a już znowu zmrok wyłania się z gęstwiny leśnej...

Nie o tych rzeczach jednak zamierzamy pisać, bo są one znane każdemu, kto bywał zimą w lesie.

Wśród tych cichych lasów, których konary niejednokrotnie wicher ugina, spotykamy wioski i osiedla, leśniczówki i nadleśniczówki. Chcemy przyjrzeć się życiu borowiaka, mieszkańca jednej z takich wsi — nazwę pomijamy, bo we wszystkich wioskach borowiackich toczy się życie jednakowo.

Wstaje nowy dzień!

Z kominów sterczących nad chatami, przeważnie z drzewa lub też lepianek, wydobywa się smuga białego dymu. Mieszkańcy gotują śniadanie, składające się u borowiaka przeważnie z zupy mlecznej, bo choćby dwumorgowy zagrodnik stara się być właścicielem choćby jednej krowiny, żywicielki jego rodziny. Siana dla krowy dostarczają łąki w lesie.

Drogi wiejskie ożywiają się...

Dziatwa biegnie do szkoły, a ojcowie i starsi bracia idą do lasu, do prac leśnych. Pora teraz na wyrąb lasu, na przetrzebienie wyrosłych zagajników, na usunięcie suchych i chorych drzew, na wyrób drzewa opałowego i użytkowego.

Rozlega się tedy po lesie uderzenie siekiery, kwiczenie piły, a przeszło stuletnie sosny walą się z łomotem na zmarzłą ziemię. Jak łatwo tu o wypadek dla nieostrożnego przechodnia! Rębacz bowiem nie obawia się wypadku, choć i tu czasem zdarza się, że robotnik zostanie przygnieciony przez spadające drzewo. Bo i do wyrębu drzew w lesie trzeba wprawy, trzeba pewnego zasobu wiadomości, jak podciąć drzewo i jak pokierować, by opadło w oznaczonym kierunku. Robotnicy zatrudnieni przy wyrębie dzielą się na kolony, pracują najmniej po dwóch względnie też trzech i czterech, bo jeden nie da rady.

Na pobojowisku zwalonych sosen zjawia się gromada kobiet i dorastających dzieci, by zbierać wśród igliwia tak zwane po ludowemu „szyszki" — owoce sosny, dające po wysuszeniu nasienie; „szyszki" kupują władze leśne.

I tak często pracuje cała rodzina w lesie: ojciec przy wyrębie, a matka i dzieci zbierają „szyszki" czy drobne gałęzie na opał.

Jaka jest płaca robotnika leśnego? Niestety, bardzo niska, bo przy ciężkiej i akordowej pracy zdoła zaledwie parę złotych dziennie zarobić. Zarobek waha się często między 1 a 2 zł dziennie; ponadto robotnik otrzymuje pewną ilość drzewa opałowego po wyjątkowej cenie. Dawniej, przed kilku laty, kiedy nie było tego kryzysowego przygnębienia, robotnicy leśni, zrzeszeni w związkach zawodowych, starali się o poprawę swych marnych płac. Lecz dzisiaj i wśród borowiaków jest bezrobocie, a każdy patrzy, by tylko otrzymać jakąś pracę; nie wszyscy bowiem znajdą zatrudnienie w lesie.

Jeszcze jeden moment z życia codziennego tego robotnika leśnego zasługuje na wyszczególnienie: ciekawość dla nowinek.

Mimo doprawdy skromnych zarobków, nie rozstaje się nasz rębacz z gazetą. Abonuje jeżeli nie sam, to na spółkę, a ciekawe wiadomości są dyskutowane następnego dnia w krótkiej porze obiadowej przy wspólnem ognisku, rozpalonem czy to dla zagrzania strawy, obiadu, czy też ogrzania zziębniętych członków.

Podsłuchując taką „politykę obiadową", można się przekonać, że nasz borowiak, choć prosty chłop, orjentuje się doskonale w życiu politycznem jak i gospodarczem.

„Nasi borowiacy to przecież nie jakaś specjalna kasta ludzi" — słyszę takie powiedzenie niejednego z czytelników, a jednak trzeba wiedzieć, że nawet ten o miedzę od lasu zamieszkały konsument drzewa częstokroć nie zna doli robotnika leśnego, pracującego ciężko ze swą rodziną na marne tylko utrzymanie. Bo doprawdy, poza skromnym posiłkiem i niezbędnem odzieniem prowadzi życie ubogie, ale spokojne, oczekując po całotygodniowej pracy niedzielnego odpoczynku dnia świątecznego, w którym jednak obowiązkowo, jak to czynili jego dziady i pradziady (przebywając często kilkunastokilometrową drogę pieszo) udaje się na nabożeństwo do swego kościoła parafjalnego.

Lud borów tucholskich był i jest zawsze wierny swej wierze, swemu kościołowi katolickiemu i niezachwiany w miłości dla ojczyzny, co najlepiej wykazał w okresie długoletniej niewoli, nie pozwoliwszy się germanizować. Wówczas to wsie borowieckie, zamieszkałe prawie wyłączne przez ludność polską, nie zatraciły swego charakteru polskości.

Te kilka zdań, wziętych z życia codziennego, napisał urodzony

Borowiak.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Podwójny program: **„Burza w szklance wody" i „Przyjaźń w obliczu śmierci".**

CZARODZIEJKA. Pat i Patachon w najnowszym ich filmie p. t. **„Cyrk Syrena"** oraz bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. „Bengalscy piechurzy — „Flip i Flap". Nadprogram: sensacyjna walka o mistrzostwo świata w boksie Baer—Louis oraz najnowsze tygodniki.

NADMORSKIE. Bauer Ikijinoff w filmie **„Człowiek-potwór"** i nadprogram.

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków tel. 12-40 i 22-12.

Wypadki pożaru i inne tel. 17-06.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22.

Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. **11,** po południu do godz. **18.**

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonię. Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart. Nowe Obłuże dr. N. N.; dla Oksywia — dr. Tamaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Zmarł dyrektor oddziału Państwowego Banku Rolnego w Gdyni śp. Antoni Żebrowski.

Urlop dyrektora Urzędu Morskiego. Dnia 21 grudnia br. wyjechał na urlop wypoczynkowy inż. St. Łęgowski. Podczas urlopu dyrektora zastępuje naczelnik wydziału administracji morskiej inż. Antoni Garnuszewski. Powrót p. dyrektora Łęgowskiego spodziewany jest 6 stycznia.

Na Fundusz Obrony Morskiej w ostatnim tygodniu sprawozdawczym wpłynęło w gotówce 18.337 zł. Stan ogólny wpływów na F. O. M. w gotówce i papierach wartościowych wynosi 3.533 348 zł.

Sala kawiarni „Europa" w Gdyni otwiera swe podwoje w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 16, uroczystym **„five o'clock'iem"** o sensacyjnym nowym programie przy udziale całego zespołu. W drugie święto, nie zapominając o naszych **milusińskich** daje o godz. 15 fantastyczną baśń B. Horskiej, w 3 aktach **„Królewna Żabka".** A więc w pierwsze i drugie święto spotykamy się wszyscy w „Europie" by nietylko przepędzić w miłym nastroju uroczysty dzień świąteczny, lecz dać również w drugi dzień świąt naszym dzieciom sposobność przyjemnych i szlachetnych wzruszeń.

Kto będzie odpowiadał za złamanie nogi?

Padający ostatnio w Gdyni śnieg, następnie odwilż i znów śnieg z przymrozkiem spowodowały taką ślizgawicę na mieście, że poprostu trudno jest utrzymać się na nogach. Mamy w Gdyni dość piasku, chętnych bezrobotnych znalazłoby się wielu, to też niesłychane jest niedbalstwo właścicieli domów, których obowiązkiem jest dbanie o posypywanie chodników piaskiem. Przypominamy szereg procesów ubiegłej zimy z całej Polski, gdy właściciele domów byli pociągnięci do odpowiedzialności za wypadki złamania nóg, jakie miały miejsce przed ich domami.

Rybacy zaobserwowali ostatnio zjawisko opuszczania brzegów zatoki puckiej przez dzikie ptactwo morskie. Objaw ten tłumaczy się tem, że ptactwo lokuje się u brzegów otwartego Bałtyku, które nie zamarzają, gdy zatoka pokrywa się lodem. Osobliwa ta „przeprowadzka" świadczyłaby, że należy spodziewać się w najbliższym czasie mrozów.

Akcja ratunkowa statku „Otto Alfred Müller" trwa. Holowniki bez przerwy pompują wodę ze statku w ilości około 2500 tonn na godzinę. Wodę z maszynowni już usunięto. Pod nawpół zatopiony statek założono dwie liny, które umożliwią lichtugom szybsze wydobycie. Nurkowie nadal uszczelniają rozbity kadłub. Na skutek intensywnych prac, rufa podniosła się prawie o jeden metr w górę. O ile pogoda dopisze, są możliwości wydobycia statku w ciągu bieżącego tygodnia. Morze jest spokojne.

Jak żydzi podkopują chrześcijański handel w porcie.

Jak już w n-rze 292 naszego pisma z dnia 18 grudnia br. w notatce p. t. **„Obcokrajowcy pracują w Gdyni bez pozwolenia władz?!",** donosiliśmy, zdobyła sobie w naszym porcie rodzaj monopolu w zakresie Shipphaendlerki **żydowska firma,** zamaskowana anonimową spółką z o. o. Spółka ta cieszy się dzięki wpływom koncesjonarjuszy, od których wydzierżawiła koncesję, a to p. **Malinowskiego** (brata senatora) i **Skorupki,** szczególnemi względami władz centralnych, czego dowodem jest przyznanie tej spółce **premij eksportowych,** których odmówiono firmom pracującym w shipphaendlerce.

Sposób obsługi statków, zwłaszcza zagranicznych, dawał już często powody do reklamacyj wnoszonych tak z powodu jakości dostarczanych towarów, jak również i co do cen. Spowodowało to wielu kapitanów statków do zaopatrywania się w prowianty w **Kopenhadze i innych portach zagranicznych,** co szkodliwie odbiło się na naszym przemyśle spożywczym.

Nawet statki takich przedsiębiorstw, które w Gdyni posiadają swoje oddziały, jak np. **American-Scantic-Line** zaopatrywały się w prowianty w Kopenhadze lub Nowym Jorku, gdyż na dostawach gdyńskich zrobiły złe doświadczenia.

Trzeba było dopiero długich i mozolnych, a niemniej kosztownych wysiłków jednej z polskich firm chrześcijańskich, aby przekonać kapitanów statków tego wielkiego przedsiębiorstwa okrętowego, że polski przemysł żywnościowy stoi na takim poziomie, że może w zupełności sprostać wszelkim wymogom cudzoziemskich klientów. Przez pewien czas oddawano bezpłatnie dla próby rozmaite polskie prowianty, jak **szynki w puszkach, mięso, wyroby mięsne, masło, jaja** i t. p., tak, że wreszcie statki przekonały się, że jakość polskiego prowiantu nietylko dorównuje duńskiemu i amerykańskiemu, ale nawet go przewyższa, a przytem jest prawie o połowę tańszy.

Od roku prawie wszystkie statki American Scantic Line zaczęły się, ku wielkiemu swemu zadowoleniu, prowiantować w polskiej firmie shipphaendlerskiej.

Żydowska firma, której faktycznym właścicielem jest **żyd a w dodatku sowiecki obywatel B. Ebin,** pokrywający się tylko jako wywieszką chrześcijańskim dyrektorem, który patronuje w tym samym charakterze jeszcze drugiej żydowskiej firmie, ufna w możną opiekę, postanowiła za wszelką cenę i wszelkiemi środkami wyrugować chrześcijańskiego konkurenta. Nie mogąc dokonać tego jakością towarów, ani cenami, chwyciła się typowo żydowskiego sposobu, mianowicie odniosła się pisemnie do głównej dyrekcji American Scantic Line w Nowym Jorku, proponując jej, że będzie im dostarczać ładunki dla ich statków, jeżeli otrzyma zamówienie na wyłączne zaopatrywanie tych statków w prowianty. Główna dyrekcja dała się skusić temi obietnicami i poleciła swemu oddziałowi w Gdyni zaopatrywać statki w żywność tylko w firmie „Emteha".

Wprawdzie statki American-Scantic Line nie doczekały się dotychczas żadnych ładunków towarowych dostarczonych przez „Emteha", natomiast kapitanowie statków zaopatrujących się w prowiant w firmie „Emteha" stale mieli kłopoty z ciągłemi reklamacjami z powodu nieodpowiednich dostaw tej firmy i zwrotem dostarczonych im towarów nie odpowiadających warunkom umowy.

Cudzoziemskim **żydkom chodziło głównie** o to, ażeby tylko uzyskać premje wywozowe od polskiego rządu, które stanowiły dla nich poważną pozycję dochodową w kwocie 12—15.000 **złotych miesięcznie.**

Wskutek ujemnych raportów kapitanów statków przesłanych dyrekcji o dostawach „Emteha", dyrekcja **poleciła im zpowrotem prowiantować statki w Kopenhadze i Nowym Jorku,** aby uniknąć wszelkich kłopotów i zatargów z żydowskiemi firmami w porcie polskim.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu powinnoby bezpośrednio przekonać się o działalności „Emteha". Należałoby też wreszcie kres położyć zatrudnianiu w porcie **obcokrajowców,** skoro mamy dostateczną ilość **własnych** pracowników o takich samych kwalifikacjach nie mających pracy. Kłamstwem bowiem jest, że Fred Symche, Sorgenfrei Walter, Teodorokopulos Arystydes, Ołowianików, Kewesz, Alpert, czy Abramowicz Moszek są „specami" **nie dającymi się zastąpić** przez polskich pracowników. Najlepszym dowodem jest, że **polska** firma shipphaendlerska zupełnie dobrze wywiązuje się ze swego zadania zatrudniając **tylko polskich** pracowników.

Z GDAŃSKA.

Liczba bezrobotnych na terenie Wolnego Miasta wynosiła, według danych oficjalnych, z końcem listopada br. 19.200 osób. Jeżeli uwzględni się, że w okresie tym wysłano z Gdańska do Niemiec 6000 bezrobotnych, to ostateczna liczba wyniesie za okres sprawozdawczy 25 200 osób. W roku ub. liczba bezrobotnych na terenie Gdańska zwiększyła się w porównaniu z październikiem o 1.600 osób.

Polska ochronka. W Pruszczu (Praust) uruchomion została polska ochronka.

Aplikant sądowy Ernest Hirszberg w czerwcu r. b. osadzony na rozkaz prezydenta policji w areszcie ochronnym, wniósł skargę do Najwyższego Sądu gdańskiego. Jest to pierwsza sprawa, wytoczona przeciwko władzom policyjnym za zarządzenie aresztu ochronnego. Proces rozpocząć się miał wczoraj, jednak ze względów formalnych odroczony został do dnia 13 stycznia 1936 r.

Na „Holzmarkt" szturmowcy napadli i pobili kolporterkę socjalistycznej „Volksstimme" 66-letnią kobietę. Między przechodniami, którzy stanęli w obronie kobiety a napastnikami doszło do zajścia, które zlikwidowała policja, aresztując kilka osób.

„Gauleiter" Förster opuszcza Gdańsk. Jak donosi nam nasz korespondent gdański, słynny przywódca „Nazi" Gauleiter Förster ma w najbliższym czasie opuścić Gdańsk i przenieść się do Królewca, gdzie obejmie stanowisko nadprezydenta Prus Wschodnich na miejsce dymisjowanego Kocha. Funkcje „Gauleitera" obejmie prawdopodobnie w zastępstwie Förstera prezydent senatu Greiser.

Gdański kolejarz-przemytnik ujęty w pościgu.

Tczew. Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia gdańscy urzędnicy kolejowi wzięli się na sposób przemycania z Prus Wschodnich do Polski względnie też Gdańska tanich towarów niemieckich. W ciągu ostatnich kilku dni w ręce tczewskiej straży granicznej wpadło czterech gdańskich kolejarzy-przemytników.

W ub. piątek o godz. 17 patrolujący dworzec towarowy w Tczewie patrol wywiadowców straży granicznej w pobliżu stawidła „T. D." zauważył wyskakującego z będącego w pełnym biegu pociągu tranzytowo-towarowego, zdążającego z Prus Wschodnich gdańskiego kolejarza z ciężką walizą.

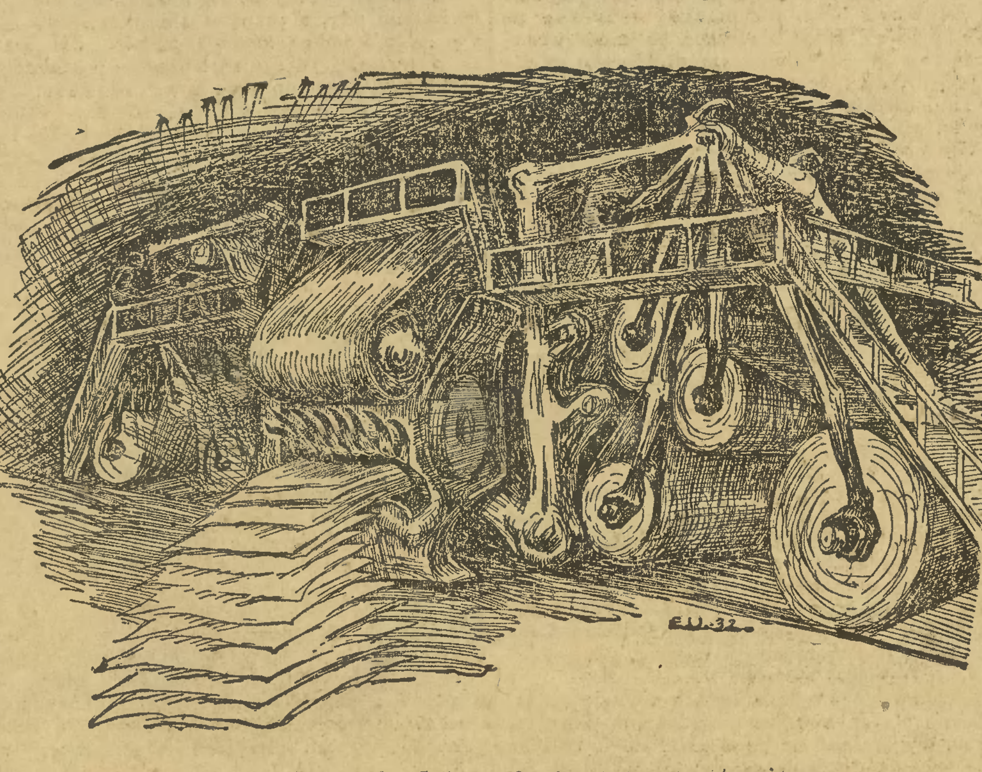
Po krótkim pościgu po torach kolejowych strażnicy graniczni ujęli uciekającego przemytnika-kolejarza gdańskiego, którym okazał się konduktor **Karol Wisowski z Gdańska.** Przemytnikowi zakwestjonowano ciężką walizę z przemyconemi z Prus Wschodnich towarami jak: wielkiej ilości tytoniu, cygar wyrobów czekoladowych, orzechów, biżuterji damskiej, zegarek, bransoletkę, naszyjnik, kolczyki i t. p.

Niefortunnego przemytnika osadzono w areszcie policyjnym do czasu „wykupienia" go za 500 zł przez jego rodzinę.

Polsce należą się od Niemiec olbrzymie sumy.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.). W czasie dyskusji na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych zwrócono się m. in. do przedstawicieli rządu z zapytaniem, jakie sumy należne Polsce a zamrożone w Niemczech wpłyną w okresie działania prowizorycznej umowy handlowej. Z udzielonych wyjaśnień wynika, że w ciągu roku liczyć można na wpływ zaledwie 6 milj. zł, co stanowi około 10% zamrożonych sum, które podlegają spłacie w dewizach a nie w towarach. (r)

Potwór czasów dzisiejszych.



Jak sobie mały Jaś wyobraża maszynę rotacyjną.

Dwa lata więzienia za udział w bójce której ofiarą było życie ludzkie.

Epilog krwawej zabawy w Pisienicy przed sądem.

Starogard (jw). W ub. piątek toczył się przed wydziałem karnym tut. Sądu Okręgowego dalszy ciąg rozprawy o zabójstwo na zabawie w Pisienicy, pow. starogardzkiego. Rozprawa rozpoczęła się w poniedziałek, 16 bm. i została odroczona celem wezwania jeszcze jednego świadka, o czem już donosiliśmy.

Na ławie oskarżonych zasiadł Bronisław Osowski z Mirachowa (pow. Starogard), urodz. 1915 r., dotychczas niekarany. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 12 sierpnia bieżącego roku na zabawie w Pisienicy wszczął bójkę, w czasie której zadał robotnikowi Józefowi Roszewiczowi 4 ciosy nożem. Jedno uderzenie w piersi było śmiertelne, gdyż nóż przeciął prawą komorę serca. Raniony Roszewicz po chwili zmarł.

Oskarżony nie przyznaje się do winy i oświadcza, że noża wogóle nie miał na zabawie, pijany nie był, a Roszewicza nie znał. Roszewicz napadł go podczas zabawy i schwycił za szyję, ale on Roszewicza „nie ruszył". Kto Roszewicza pchnął nożem, nie wie. Sąd przesłuchał 19 świadków, z zeznań których wynika, że widzieli, jak oskarżony pchnął ś. p. Roszewicza kilkakrotnie w plecy. Świadek Osowski Jan, brat oskarżonego zeznał, że widział nóż okrwawiony w rękach Bernarda Ciecholewskiego. Świadek Trzosówna zeznała, że widziała, jak tenże Ciecholewski z nożem w ręku pochylił się nad leżącym na podłodze Roszewiczem i schwycił za marynarkę, a Roszewicz miał wówczas powiedzieć „Coś ty djable mnie zrobił". Wezwany na rozprawę dodatkowo Bernard Ciecholewski oświadczył, że nie miał noża, gdy wychodził z domu na zabawę, więc nie mógł Roszewicza nożem uderzyć. Świadek sam został uderzony nożem w twarz; przez kogo, nie wie. Świadek był kolega Roszewicza i ten pytał się go: „Kto mnie uderzył?" Nie wiedział, kto pchnął Roszewicza nożem, gdyż ten otoczony był grupą osób. Świadek na zabawie był pijany.

Przeważna część świadków nie znała osk. Osowskiego. Świadek Jaśniewski, u którego ś. p. Roszewicz pracował, dowiedział się od świadka Szumilasa o pobiciu swego pracownika. Na wiadomość tę pochwycił pałkę i pobiegł na miejsce bójki. Szumilas wskazał mu stojącego z nożem w ręku osk. Osowskiego i powiedział, że on pokłół Roszewicza. Na to świadek, który nie znał oskarżonego, uderzył go dwa razy pałką po głowie, aby go „nacechować". W ten sposób chciał zapewnić rozpoznanie sprawcy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego Osowskiego na 2 lata więzienia i zaliczający areszt śledczy od 12 sierpnia do 20 grudnia roku bież. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że skazał oskarżonego za udział w bójce według art. 240 k. k. i nie uznał go winnym zadania śmiertelnego ciosu. Sąd zwolnił zasądzonego z aresztu.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

ŚMIERĆ św. Mikołaja



OPOWIADANIE WIGILIJNE.

Zarycki, taksator Miejskiego Lombardu schwycił się za serce. Coś go mocno ukłuło.

— Boli... psiakrew!

Zasunął okienko, wstał, oddał zastawione rzeczy do skarbca, ubrał się i wyszedł na ulicę.

Po drodze — uśmiechnął się do niego kucharz ze szyldu „Baru-Sas". — Nie oparł się pokusie. Zapomniał, że boli go serce. Wstąpił na jednego. Wypił trzy.

W pół godziny później — znalazł się w swoim kawalerskim — a raczej starokawalerskim pokoju przy ul. Koziej.

Siadł na połamanym i zdartym fotelu, powiódł wzrokiem po tandetnych sprzętach, pamiętających jeszcze czasy gdy...

— Wigilja dziś... Trzydziestą wigilję spędzam w tej dziurze sam...

Wstał.

Spojrzał w „zardzewiałe" lustro.

— Pięćdziesiątka... widać to na zmęczonej twarzy.

Machnął ręką i znowu siadł.

Zadumał się głęboko.

— Tylu ludzi było dziś w Lombardzie. Zastawiali co mogli — byle tylko sprawić najbliższym i sercu drogim — jak najwięcej radości. Tyle mam pieniędzy — że mógłbym uszczęśliwić najmniej z dziesięć rodzin, a tymczasem — nawet psu nie mogę urządzić lepszej kolacji... nawet psu, bo i tego nie mam. Trzydzieści lat ciułałem grosz do grosza i poco? Poco? Całe życie byłem skąpy... nawet dla siebie.

Zarycki drgnął.

— Całe życie byłem skąpy! Jezus Marja! Całe życie taksowałem przedmioty mniej niż powinienem, a przecie dziś.. wielu potrzebowało na choinkę, na lepszą wieczerzę, a może na buciczki dla najmłodszego dziecka... a może... a może... a może...

— Dziś, właśnie dziś jeszcze musiałem być skąpy i .. podły.

Przed oczami Zaryckiego począł przesuwać się korowód postaci z lombardu



Jakaś biedna wdowa zastawiła złoty medalik z łańcuszkiem; pewnie ostatnia pozostałość z dawnych dobrych czasów. Stary trzęsący się z zimna pan, przyniósł swoje najlepsze okrycie. Zapewne za uzyskane w ten sposób pieniądze chciał kupić paltocik dla wnuka.

Prosił, tak gorąco prosił o trzydzieści złotych.

— Dałem mu tylko dwadzieścia pięć, rzekł półgłosem Zarycki.

Jakiś młody człowiek zastawił zegarek, pierścionek i papierośnicę ze srebra. Dla ukochanej dziewczyny... na kwiaty i butelkę lepszego wina. Wszyscy zastawiali imiennie.

— To dowód — że napewno wykupią, a ja dawałem tak mało... tak mało...

I stanął przed Zaryckim tłum cieni z lombardu. Wdowa, staruszek, młodzieniec i tyle, tyle jeszcze innych osób. Wszystkie patrzały na niego z wyrzutem.

Zarycki zerwał się na równe nogi, nacisnął kapelusz, schwycił na ręce palto i wybiegł jak szalony na ulicę zalaną światłem reklam i wspaniałych wystaw. Biegł do lombardu. Kilku kolegów miało zostać do piątej. Skarbiec był jeszcze otwarty.

— Muszę... muszę... muszę dopiąć swego, za wszelką cenę, jeszcze dziś.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W ciasnym pokoiku na poddaszu jarzyła się mała choinka. Pięcioletni chłopczyk patrzył na nią w zachwycie. Oczy dziecka śmiały się do zabawek i tanich łakoci.

— Mamuś... śliczna prawda? Najładniejsza chyba na świecie.

— Podziękuj świętemu Mikołajowi, który ci przyniósł jeszcze coś...

— Co Matusiu?

— Zobaczysz.

— Powiedz... powiedz...

Chłopczyna złożył ręce jak do modlitwy, oparł je o podbródek i czekał wpatrzony w oczy matczyne.

— Powiedz ma...

Nagle ręce jego rozplotły się i zaczęły szukać nerwowo czegoś dookoła szyi.

— Mamo!

— Co synku?

— Me... medalik! Gdzie medalik?

Biedne serce matczyne stanęło na chwilę. Medalik był chlubą malca. Zdjęła mu go gdy spał... i... zaniosła do lombardu, by dziecku kupić choinkę.

— Medalik... mamo!

Dzieciak rozpłakał się na dobre.

— Znajdzie się, — uspokajała go matka, — znajdzie się napewno, poszukamy razem.

I zaczęło się beznadziejne szukanie.

Dzieciak właził pod stół, pod łóżko, zaperał pod szafą, za piecem...

Uparł się.

Po godzinie bezowocnych trudów, oboje płakali w nieutulonym żalu. Smutna dla matki wigilja — zapowiadała się jeszcze smutniej dla synka.

Wtem... ktoś zapukał.

— Kto tam?

— Święty Mikołaj!

W drzwiach ukazał się posłaniec w czerwonej czapce.

— Pani Jackowska?

— Tak.

— To dla pani od... Świętego Mikołaja, to mówiąc wręczył dwie paczki, jedną dużą, a drugą maleńką.

— Dowidzenia, Wesołych Świąt. Posłaniec skłonił się i wyszedł pozostawiając oniemiałą ze zdumienia kobietę.

— Nic nie rozumiem.

Zabrała się po chwili do rozpakowywania małej paczuszki. Na dnie... spoczywał owinięty w watę złoty medalik jej ukochanego synka...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zarycki wyjrzał z za rogu. Doszedł do posłańca.

— Załatwione?

— Tak proszę pana.

— O Jezu!... jeszczem nigdy nie był tak szczęśliwy.

Wręczył posłańcowi pięć złotych, rzekł: — dziękuję — i skręcił w Krakowskie Przedmieście.

Posłaniec długo oglądał srebrną monetę, ścisnął ją potem mocno w garści...

— Zacny pan...

Było to pierwsze dobre słowo wypowiedziane od trzydziestu lat pod adresem Zaryckiego.

Kilka ubogich rodzin błogosławiło dziś nieznanego dobroczyńcę. Na kilku wigilijnych stołach czekało na taksatora lombardu puste nakrycie i kawałek białego opłatka.

Zarycki błąkał się po mieście. Coś go dusiło ze wzruszenia pod gardłem. Serce waliło mu w piersi jak młotem.

— O Jezus!... Boli... To te trzy mocne w Bar-Sas... Chwycił się odruchowo za lewy bok.

— Już lepiej.

Dochodziła północ.

Zarycki wszedł do kościoła. Stanął przy kropielnicy. Właśnie rozpoczęła się pasterka.

Słuchał. Nie umiał się modlić.

Do kościoła weszła czarno ubrana kobieta, prowadząc za rękę kilkuletniego chłopca. Uklękła tuż przy Zaryckim.

— Boguś, klęknij synku, pocałuj medalik i zmów taki gorący paciorek na intencję Świętego Mikołaja. Podziękuj mu za odnalezioną zgubę, za czekoladki i za te wszystkie piękne rzeczy, które ci przysłał.



— Dobrze mamusiu.

Zarycki drgnął. Poznał kupioną przez siebie dla dziecka czapeczkę, poznał medalik, który taksował jeszcze dziś rano. Zamienił się w słuch.

Boguś mówił półgłosem:

— Boziu proszę, kochaj bardzo Świętego Mikołaja, daj mu Boziu dużo cukierków i czekolady i taki sam medalik jak ja mam i jeszcze ładniejszy. Tak mamusiu?

— Tak mój synku.

Zarycki chciał krzyczeć ze szczęścia. Oddychał ciężko. Czuł, że serce nie wytrzyma.

Zaintonowano „Bóg się rodzi".

Podchwycił kolendę, w śpiew wkładał ogrom szczęścia jaki go spotkał. Chciał przygarnąć świat i uścisnąć ze wszystkiej mocy.

Był jeszcze potrzebny na tym świecie!

Mógł jeszcze tyle zrobić dobrego! Mógł...

Krew uderzyła mu do serca z nadmiaru wzruszeń. Ciemność przesłoniła mu źrenice. Zachwiał się, usłyszał jeszcze krzyk Bogusia — Mamo! i... upadł.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W dwa dni później dzienniki doniosły o śmierci Zaryckiego na udar serca, rozpisując się szeroko o niezwykłym pomyśle podarków wigilijnych taksatora lombardu.

Na pogrzebie było dużo... dużo ludzi, a tuż za trumną szedł mały Boguś.

Płakał serdecznie, bo mu matusia powiedziała przez nieostrożność, że... że Święty Mikołaj już nie żyje...

Koniec.

Z. Laubert-Kułakowska.

W Noc Wigilijną.

(Małym naszym Czytelnikom na Boże Narodzenie).

W srebrną wigilji świętą noc
cuda się wkoło dzieją...
Słuchajcie! — To nie wiatru szum,
to się aniołki śmieją!

A w niebie dzisiaj gwiazdek tłum
liczniejszy i złocistszy —
I księżyc ma weselszą twarz
i błękit nieba czystszy...

Tam siwowłosy dziadzio-bór
spokojniej sobie drzemie...
A tu znów gwiazd — brylantów rój
na czarną upadł ziemię
i przybrał ją w puszysty płaszcz
usiany djamentami...
— Skądże te cuda?

Oto Bóg zamieszkał dzisiaj z nami!
Oto Potężny, Wielki Pan
nagle się stał tak mały,
by wszystkie dzieci z wszystkich ziem
tem łatwiej Go kochały...

Więc w tę czarowną, dziwną Noc,
gdy sam Bóg do nas schodzi,
pragniemy przyjąć Go wśród nas
w miłości, szczęściu, zgodzie...

Pragniemy otrzeć nędzy łzy,
aby ubodzy ludzie
zapomniec mogli biedę, głód
i śpiewać też o cudzie...

Poznań, w grudniu.

Świąteczna cisza.



Obraz wsi polskiej w dnie świąt Bożego Narodzenia.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Wigilja. Adama i Ewy.
Jutro: Boże Narodzenie.
Wschód słońca: godz. 8,10.
Zachód słońca: godz. 15,49.

Stan pogody.

POGODA BEZ ZMIAN.

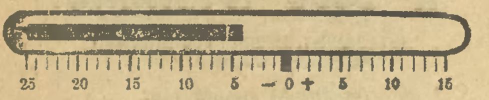
W północnych dzielnicach Polski utrzymywała się wczoraj pogoda o zachmurzeniu zmiennem, naogół dużem, z zanikającemi opadami śnieżnemi w wileńskiem i na Podlasiu. W południowych dzielnicach było naogół dość pogodnie. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: plus 2 st. w Gdyni, plus 1 w Zaleszczykach, 0 st. w Krakowie, Toruniu, —1 w Warszawie, Wilnie, Lwowie, —2 w Poznaniu, Łodzi i Katowicach.

Dziś rano w Bydgoszczy przymrozek.

Przewidywany przebieg pogody: Zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach południowych, rano miejscami mgła. Lekki, w górach i na wyżynach umiarkowany mróz. Słabe wiatry południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY APTEK:

Od 23. XII. — 25. XII. 1935 r.:

Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, telef. 682.

Apteka pod Złotym Orłem, Rynek im. Marsz. Piłsudskiego 1, telef. 98.

26. XII. 1935 r.:

Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, telef. 1467.

Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, telef. 204.

Apteka Staromiejska, ul. Długa nr. 39, telef. 300.

— **Rozkład dyżurów lekarzy kolejowych** w niedzielę i święta, w Bydgoszczy:

Dr. Kube, 25. XII. 1935 r., ul. Gdańska 36, telef. 18-40.

Dr. Fomicki, 26. XII. 1935 r., ul. Gdańska nr. 46.

— **Muzeum Miejskie jest nieczynne** w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, teatr zamknięty.

W środę, dnia 25. bm. kasa teatru czynna od godz. 11 do 20,30 bez przerwy i sprzedaje bilety na wszystkie przedstawienia w okresie świątecznym.

W środę zatem o godz. 16 (ceny zniżone) teatr rozbrzmiewać będzie śmiechem na tryskającej niezwykłą wesołością farsie Arnolda i Bacha „HURRA, JEST CHŁOPCZYK", wieczorem zaś ukaże się rozgłośna, o światowej sławie przepiękna operetka Millöckera „DUBARRY", w której p. Gabrielli, na czele świetnego zespołu, czaruje wdziękiem postaci jako Joasia Vaubernier, później hrabina Dubarry. Przepych wystawy w dekoracjach i kostjumach, znakomita gra zespołu, pomysłowa reżyserja i wytrawna batuta kapelm. Sillicha, składają się na całość godną scen europejskich.

W czwartek trzy przedstawienia: o godz. 13 po cenach minimalnych (od 10 do 99 gr) czarodziejska bajka ze śpiewami i tańcami „KOT W BUTACH", po południu o godz. 16 po cenach zniżonych „WIEDEŃSKA KREW" operetka Straussa, pełna przecudnych melodyj, roztańczona w rytmie nieśmiertelnego wiedeńskiego walca, w premjerowej obsadzie pod dyrekcją por. Kuczery.

Wieczór przyniesie węgierską operetkę Krasznay Krausza „ŻÓŁTA LILJA" z p. Gabrielli doskonałą odtwórczynią tytułowej roli.

W piątek, dnia 27 bm. na afiszu „BĘBEN" z gościnnym występem Oli Obarskiej, jako uroczym bębnem.

W dniu Sylwestrowym teatr wystąpi (o godzinie 20 i 23 z wielką rewją p. t. „TYLKO SIĘ NIE MARTWIĆ" w II częściach i 20 obrazach z udziałem całego zespołu.

Na marginesie.

Świeci gwiazda betlejemska. Świeci tak samo, jak przed dwoma tysiącami lat. Świeci niezmiennie i świecić będzie chyba zawsze narodom z ducha chrześcijańskim.

Światło gwiazdy betlejemskiej jest światłem gorącem. Rozgrzewa serca, krzepi umysły, darzy wszystkich radością i szczęściem. Szczęściem wyższem nad złudy i majaki świata.

Gwiazda betlejemska świeci wszystkim jednakowo. To najdemokratyczniejsza z gwiazd. I wszechobejmująca. I wszystkich do jednego celu prowadząca.

Gwiazda betlejemska niby najpiękniejsza kometa wiedzie za sobą ogon świetlisty. Świetlisty pochód tradycyj i obyczajów, przepojonych miłością i radością.

Jedna z tych tradycyj żąda, aby w noc Bożego Narodzenia nikt nie był samotny, głodny i zziębnięty. W tę świętą noc otwierają się podwoje serc i domów naścieżaj. Ofiarność ludzka, współczucie i miłosierdzie zapala się nowym, a nigdy zupełnie niewygasającym płomieniem.

I o tem właśnie pamiętajmy, dzieląc się opłatkiem w gronie rodzinnem. Pamiętajmy, że na świecie — niedoskonale urządzonym — jest dużo krzywdy, dużo nędzy, dużo smutku i rozpaczy. I że dla wielu dopiero nasza ofiarność może zbliżyć gwiazdę betlejemską.

Święto Bożego Narodzenia nie jest świętem radości samolubnej. I pełnię świątecznego nastroju osiągniemy dopiero wtedy, gdy innym — najbardziej pokrzywdzonym i potrzebującym — choć trochę radości zgotujemy.

Organizacje charytatywne, opiekujące się najgorszą nędzą i wyrywające tysiące ludzi z otchłani upodlenia na nas właśnie czekają. O tem nie zapominajmy ani przez chwilę, ale szczególnie pamiętajmy o naszym pierwszym obowiązku wobec Boga, bliźnich i nas samych teraz, gdy na niebie zajaśnieje długo oczekiwana gwiazda betlejemska.



Boże Narodzenie.

Na ciemne, ponure dni adwentu i to na dzień ostatni przypada **święto Adama i Ewy,** pierwszych naszych rodziców, przez których grzech pojawił się na świecie. I tak stoją blisko siebie pierwszy Adam i drugi, którym jest Chrystus.

Bo już dnia następnego święcimy dzień radości i wesela, **święto Bożego Narodzenia.** Boże Narodzenie to dzień, którego narody wyglądały od tysięcy lat. Boże Narodzenie jest — według św. Jana Chryzostoma — **matką wszystkich świąt,** bo nie mielibyśmy innych świąt, gdyby się Chrystus nie narodził. I dlatego kościół daje w dniu Bożego Narodzenia wyraz swej radości, przyozdabiając ołtarze, a kapłan ubiera się do mszy św. w najpiękniejsze szaty.

Każdemu kapłanowi wolno odprawić trzy msze św. Zwyczaj ten przypomina nietylko potrójne narodzenie Pana Jezusa, lecz także obowiązek wdzięczności względem wszystkich osób Trójcy św. za przyjście na świat syna Bożego.

Pierwsza msza św. nazywa się „anielską", albo w mowie potocznej **„pasterską".** Jej bowiem ewangelja opisuje zjawienie się aniołów niebieskich na polach betlejemskich zwiastujących pastuszkom narodziny Pana. Odprawia się ona o północy, niekiedy wczesnym rankiem, by przypomnieć nam, że Chrystus przyszedł na świat w nocy, aby „zaświecił tym, którzy w ciemności i cieniu śmierci siedzą". Pasterka u ludu polskiego szczególnem cieszy się nabożeństwem.

W drugiej mszy św. ewangelja opowiada nam o hołdzie złożonym przez pastuszków nowonarodzonemu Dzieciątku. Stąd msza ta nazywa się **„pasterską".** W drugiej mszy św. kościół czci także pamiątkę **św. Anastazji,** która znosząc cierpliwie w więzieniu przez długi czas wyszukane katusze, otrzymała w dzień Bożego Narodzenia wiekuistą nagrodę.

W czasie przedpołudniowym **odprawia** się bardzo uroczyście **suma. Ta trzecia msza św. zwana „królewską"** ma nam przypomnieć duchowe narodzenie Pana Jezusa których do serc naszych zstępuje.

Po południu odbywają się w kościele **nieszpory,** w których pieśniami wysławiamy wielkość Nowonarodzonego i łaski przez niego przyniesione.

— **Osobiste.** W dniu 26 bm. w kościele św. Wincentego à Paulo pobłogosławiony zostanie związek małżeński między p. Emilją Noworytówną, córką znanych obywateli bydgoskich a p. Maksymiljanem Jakubowskim, drużynowym 8 druż. harc. im. Wład. Jagiełły i podharcmistrzem. P. M. Jakubowski jest właścicielem dużego zakładu stolarskiego. Na dzień ten uroczysty również redakcja nasza zasyła Młodym Państwu serdeczne życzenia: „ad multos annos".

Boże Narodzenie w tradycji ludowej.

Z przygotowywanej obecnie do druku pracy wybitnego badacza folkloru i znawcy kultury ludowej, p. **Antoniego Langera,** wyjmujemy fragment, przedstawiający barwnie tradycję obrzędową ludu polskiego, związaną ze świętami Bożego Narodzenia.

Święta rozpromieniają poezją radości umęczone trudem życie ludu. To też nie dziwota, że ze świętami, zależnie od pór roku, splatają się niezmierzone wstęgi wierzeń, zwyczajów, obyczajów, w których rozbłyskuje kolorami tęczy cała niemal twórcza duchowość ludu — to niewyczerpane źródło motywów dla sztuki, muzyki, poezji, literatury i nauki.

Że wszystkich świąt **najweselszą szatę o wyjątkowych barwach mają na wsi święta Bożego Narodzenia.** W wieczór wigilijny światła gorcją wesoło po chatach. Kto żyw znajduje przytulisko pod dachem, albowiem nikt owej nocy — jak głosi ludowa przypowieść — nie powinien marznąć i głodować.

Ongi u nas w Polsce stawiano **w rogu izby snopy żyta lub pszenicy,** przystrojone wstążkami i papierkami kolorowemi, a przy nich stół nakryty obrusem białym i zasłany sianem jako wspomnienie, że i Chrystus spoczywał w stajence na sianie. **Zwyczaj przystrajania choinki jest nalotem miejskim, przejętym od germanów.** Wieczerza wigilijna według pradawnych tradycyj winna się składać z siedmiu lub dziesięciu potraw, a u biedaków najmniej z trzech. W wieczór wigilijny, skoro pierwsza gwiazda rozbłyśnie na niebie, wszyscy łamią się opłatkiem — tym chlebem miłości, składając sobie wzajemnie życzenia wszelkiej pomyślności.

Po wieczerzy wigilijnej naprzykład we wsiach wielkopolskich gospodarze wynoszą przed chaty zboże w przetakach, a, rozsypując je w cztery strony świata, mówią: **„wiedzcie ptaszkowie, że się Chrystus narodził, cieszcie się i spożywajcie nasze dary!"** Natomiast górale z pod Nowego Targu stukają do uli, wołając: „Pszczółki, pszczółki, Pan Jezusik dziś się narodził, weselcie się i radujcie, a mnie miodu przygotujcie na następny roczek". To samo czynią gospodarze — Kaszubi, powiadamiając każde drzewko owocowe o radosnej nowinie narodzin Zbawiciela. Czy to nie piękny zwyczaj, malujący dobitnie **żywą łączność duchową człowieka ze światem zwierzęcym?** Boć „na Boże Narodzenie weseli się wszelkie stworzenie", jak głosi pieśń kolędowa.

Po wigilji wieś rozbrzmiewa pieśniami radości i wesela. **Słychać śpiew kolęd, tych bodaj najpiękniejszych melodyj, jakie wysnuł lud ze swej duszy.** Mnogość ich jest niezmierna, a tworzone były przed wiekami przez ludzi o gołębiej duszy, o prostym umyśle, a wielkiem i szczerem umiłowaniu religji. Melodje naszych kolęd są wesołe, niemal taneczne, albowiem w nich odzwierciedla się żywość usposobienia polskiego i tęsknota duszy za pięknem i radością. W kolędach narodzenie Pańskie służy za tło do odmalowania wsi polskiej ze wszystkiem co do niej należy. Występują tam prości pasterze, chłopi, żołnierze, a nawet żydy wioskowe, a przytem wszystkie zwierzęta u nas w kraju żyjące i cała natura; a wszystko to tchnie miłością, hołdem dla Małego Jezuska, w stajence na sianie złożonego.

W tem właśnie tkwi piękno prostoty i szczerości naszych pieśni kolędowych, gdzie **lud ubogi pierwszy przed bogaczami składa pokłon świętemu Dzieciątku i pierwszy poznaje światłość prawdy wiekuistej.** Wszakże „Anioł pasterzom mówił, że Pan stworzenia wszego narodził się w ubóstwie" i naguśki „w żłobie leży", a nie w łóżeczku i „nie z panięty", a jeno „w stajence z bydlęty". Tak ci nam głoszą pieśni kolędowe. A najbardziej znaną i ulubioną kolęda **„Bóg się rodzi" a wtedy „Noc truc. leje", bo prawda zwycięża i zapowiada jaśniejsze jutro, lepszą przyszłość uciśnionej i ujarzmionej ludzkości.**

Kiedy „Jezus malusieńki leży golusieńki" — to pierwszem wrażeniem, jakiego doznał na świecie było cierpienie i nic więcej, bo oto „płacze z zimna, — nie dała mu matusia sukienki". Opowiada dalej pieśniarz kolędowy, że i matuś Boża jest uboga, gdyż niema czem okryć dzieciny. Wtedy:

„Wróbel ptaszek, nieboraczek,
Uziębły, śpiewa jak żaczek:
Dziw, dziw, dziw nad dziwy!
Urodził się Bóg prawdziwy.
A świerszcz znowu z swoim synem
Tak świergocze za kominem:
Cierp, cierp, miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie.

Czy to nie piękne w swej prostocie i szczerości? Ogólnie biorąc **w kolędach stosunek do Jezusowych narodzin jest pełen szacunku i czci, lecz również i żartobliwego humoru.**

W związku ze świętami Bożego Narodzenia łączą się liczne zabawy i widowiska, jak ten pierwowzór dla teatru ludowego — **szopka,** jak **chodzenie z Herodem, kozą, kobyłką, turoniem, gwiazdorem,** noszące w każdej okolicy zabarwienie odmienne i ciekawe dla badań.

Poprzestając na szkicowem omówieniu świąt Bożego Narodzenia pragnąłem stwierdzić przykładowo, jak olbrzymią wagę posiadają święta na wsi i jak ciekawie się w nich przejawia dusza ludu i jego kultura, nosząca charakter kultury rolno-leśnej.



Nie stydno w on dzień z Polikarpem dziadkiem spólnie podzielić sie białnym opłatkiem — jak sie podzielił Bóg swym majestatem z pastuszym światem. A przy opłatku pięknym jest zwyczajem, iż pomyślności życzym sobie wzajem. Żaden wydatek w tym życzonym słowie: „Daj Wam Bóg zdrowie!“ Życzyć i szczęścia — to więcyj kosztuje; bo zazdrość serce człowiekowi psuje. Gdy więc chto skarbów życzy Wam w Sezamie — wicie, iż kłamie. Niedruh, winszując Wam szczęśliwyj drogi, rad, byście raczyj połamali nogi. Konkurencyja ma życzliwą mine, a w gębie śline.

Lecz ja, Polikarp, dziadyga ze szczętem, komu być moge groźnym konkurentem? Z jakij racyi miałbym życzyć komu nieszczęścia w domu?

Sławy nie ścigam — jak wielgi Benito. Strojów mi nie trza — nie jezdem kubitą. Potrzebny babie spódnik — to Matecki da kawał kiecki.

Nie olśnią dziada banknotami banki. Anim zazdrosny o brawa Fontanki — choć Dowmuntowi zazdroszcze humoru. Słowo honoru!

Ni mie pomawiać o złość do bekonu. Dyć nie przedaje kiszek, salcysonu. Dość mi, jak u Tepera człek wyżebra ćwierć fonta ziebra.

Jakom jest stary ćwik i doświadczony — wim, że, jak ludzie nie mają mamony, to im nie sporo sięgać po dwa grosze, kiedy ja prosze. Przeto gdy życze szczęścia i tysięcy, to z duszy z serca życze najgoręcyj i to życzenie popre paciorkami. Szak wicie sami! Skoro już wicie, to zaczynam śmiało życzyć, by zawdy dobrze Wam sie działo, by, co pragniecie otwarcie czy skrycie, szło należycie.

Zaczne winszować la Pana Starosty: Czy człek uczony czy chudziaczek prosty — niech Cie czci kużden i kocha w powiecie.

Prezydentowi zaś naszego miasta życze, niech w sławie czynów chlubnych wzrasta! Nie błogosławią Jego zacne cele obywatele!

Na trzecim miejscu Tobie, Redakcyjo: Niech Ci sie pieknie artekoły wiją! Niech jabonyntów przyszły rok przyniesie — ile drzew w lesie!

Władzom zaś życze w biurach pracy żwawyj; by ich nie dręczył okólnik z Warszawy i by za skóre nie sypano soli ciągiem kontroli!

Tramwajom: **żeby im wyrosły skrzydła, bo ta ślimacza jazda dycht obrzydła.**

Szoferom życze: **Niech kużden zarabia** jak jaki hrabia!

Kupcom klijentów **moc, lecz nie na raty!** Niechaj z gotówką **przychodzi bogaty!** I niech nie znają tyj natrętnyj sowy: Izby Skarbowyj!

Czego zaś komornikom życzyć, moi mili? By podatników pamięć zatracili, by im gineły nakazy płatnicze! Tego im życze.

Ty, panie dochtór i panie japtekarz, życzeń dziadowych już sie nie doczekasz. Choroba, ludzi szak nieprzyjaciółka — to wasza spółka.

Wam, gospodarze, daj łaskawy Boże, słonka, dyszczyku w należytyj porze, pełności w spichrzu, w sadzie, i w stodole, w misach na stole!

Wam, gzubki, co to mus wam iść do szkoły, życze pilności, jaką mają pszczoły; iżby za postęp dał tatuś podarek: złoty zygarek!

Nakoniec wszystkim — prócz piniędzy mrowia — setnych lat życze i zdrowia, wciąż zdrowia. Bez zdrowia bowiem szczęścia nie zażyje serce niczyje.



Nagrody w konkursie kupców zostały rozdzielone.

Kilkunastu klientów otrzymało piękne prezenty gwiazdkowe.

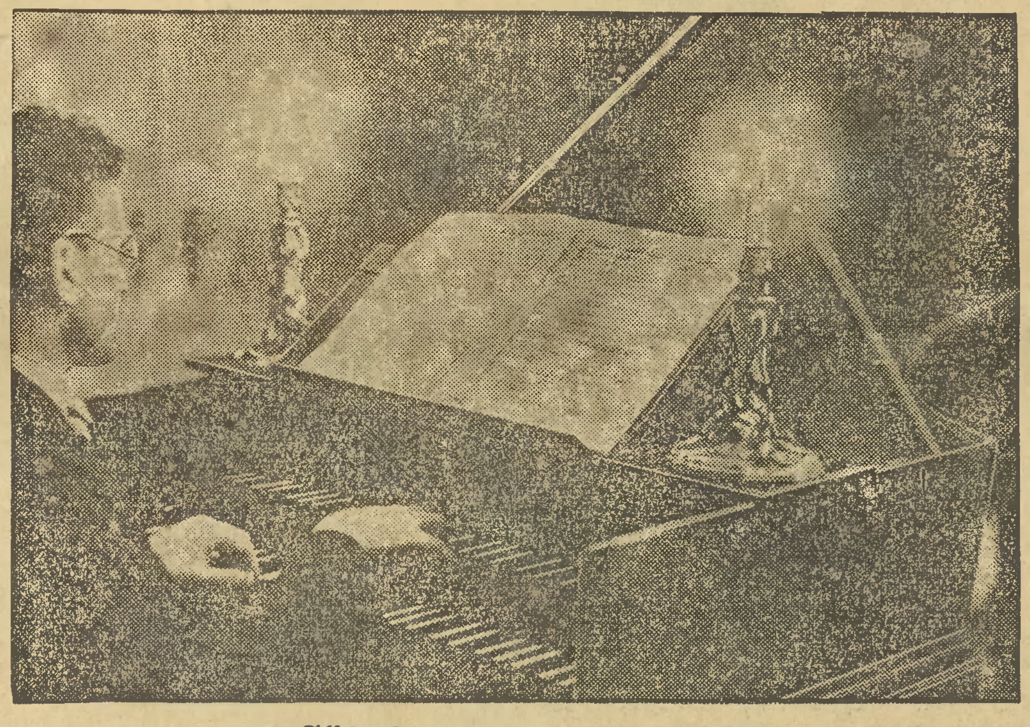
W dniu wczorajszym gwarno było w administracji „Dziennika Bydgoskiego“. Ruch nielada. Zainteresowani Wielkim Konkursem Gwiazdkowym Kupców mieszkańcy naszego grodu tłumnie znosili kupony do przeliczenia. Już koło południa piętrzył się stos kuponów reklamowych na biurkach administracji. Dość powiedzieć, iż w ciągu dnia przyniesiono **przeszło 30.000** kuponów.

Po godzinie szóstej nastąpił wielki moment. Specjalna komisja przystąpiła do przeliczenia przygotowanych kuponów i rozdzielenia nagród. Z wyniku obliczeń okazało się, iż **pierwszą nagrodę** radjo „Kosmos“ otrzymuje **sierżant 16 pułku ułanów p. Fr. Drygalski,** który przedstawił 1.678 kuponów, bijąc wszystkich innych ubiegających się o tą nagrodę.

Dalsze nagrody przypadły w udziale następującym osobom:

1. nagroda — 1.678 kuponów — radjo „Kosmos“, sierżant Fr. Drygalski, Wincentego Pola 3. 2. nagr. — 1.286 kuponów — serwis stołowy, Konrad Seidel, Pruszcz, Pom., pow. Świecie. 3. nagr. — 1.251 kuponów — sztuciec, Tornow, Dworcowa 49. 4. nagr. — 902 kuponów — serwis śniad. kor., Marja Kaczmarkowa, Dworcowa 44. 5. nagr. — 717 kuponów — 30 zł gotówką, Kazimiera Bronzówna, ul. Jagiellońska 34, m. 3. 6. nagr. — 670 kuponów — 20 zł gotówką, Cz. Pawlak. 7. nagr. — 620 kuponów — 10 zł gotówką, Anna Szczęsna, ul. Dworcowa. 8. nagr. — 606 kuponów — 10 zł gotówką, Bergmann, Zduny 4. 9. nagr. — 601 kuponów — 10 zł gotówką, Edward Rosiński, Glinki 23. 10 nagr. — 524 kuponów 10 zł gotówką, H. Pokorski, Ułańska 4. 11 nagr. — 488 kuponów, Br. Kolanowska, Karpacka 45. 12. nagr. — 470 kuponów — książka, Orcholski Józef, Toruńska nr. 25. 13. nagr. — 467 kuponów — książka, Weisen Bolesław, Poznańska 32. 14. nagr. — 459 kuponów — książka, dr. Dobrowolski, Św. Trójcy 27. 15. nagr. — 431 kuponów — książka, Cygański Fr., Staszica 3. 16. nagr. 413 kuponów — książka, Jan Tepper, Poznańska 10. 17. nagr. — 400 kuponów — książka, Lipska, Gdańska 5. 18. nagr. — 372 kuponów — abonament kwart. „Dziennika Bydgoskiego“, dyr. Schlingner, Gdańska 9. 19. nagr. — 345 kuponów — abonament kwart. „Dzien. Bydg.“, Rautmannowa, Gdynia, Oksywska 60. 20. nagr. — 340 kuponów — abonament kwartalny „Dziennika Bydg.“, Teresa Monthy, Wały Jagiellońskie 17. 21. nagr. — 336 kuponów — abonament kwartalny „Dziennika Bydgoskiego“, Helena Lemańska, Chełmno, Pl. M. J. Piłsudskiego 3.

Nagrody można jeszcze dzisiaj odebrać we filji „Dziennika Bydgoskiego“ przy ul. Dworcowej nr. 5 w godzinach popołudniowych od 14—16 za przedłożeniem dowodu osobistego.



„Wśród nocnej ciszy...“



Czytelnicy nasi mają głos.

Zapomniana ulica Mińska.

W myśl oświadczenia p. premjera Kościałkowskiego, **należy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej traktować jednakowo!** Zdaje się, że bydgoski zarząd miejski jest zupełnie przeciwnego zdania, gdyż traktuje mieszkańców ulicy Mińskiej jak wrogów; po dwuletnich prośbach i interwencjach, na zupełnie już niemożliwą do przebycia — ani pieszo, ani kołowo — ulicę, **przywieziono kilka fur ziemi, wyrzuconej przy zakładaniu bruku przy szosie Gdańskiej.** Ziemię tą zmieszaną z dużemi kamieniami, wielkości głowy ludzkiej, w bardzo krótkim czasie pojazdy porozsuwały na obie strony jezdni, a w śladach kół powstały głębokie rowy, napełnione wodą i błotem.

Ogromne kamienie leżą na wierzchu, tworząc przeszkody nie do przebycia!

Dość już tych kpin z obywateli miasta. Takiej ulicy jak Mińska, nie zobaczy się nawet w głębokiej Rosji, a azjatycki wygląd tej, po macoszemu traktowanej, ulicy, daje liche świadectwo nietylko zarządowi dróg miejskich, ale wogóle zarządowi całego miasta!

Obywatelom miasta zamieszkałym przy ulicy Mińskiej dzieje się krzywda, są oni gotowi udać się do wyższych władz i tak długo apelować aż będą potraktowani sprawiedliwie.

Jadwiga Mojżesowiczowa.

—::—

Chrześcijańska Demokracja okręg Bydgoszcz

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam wszystkim Zarządom Kół i członkom jak najserdeczniejsze życzenia.

Prezes.

—::—

— **Ruch tramwajowy w wigilję Bożego Narodzenia.** Dyrekcja Tramwajów Miejskich podaje, że we wtorek, 24 grudnia br., t. j. w dniu wigilijnym, tramwaje już po godz. 8 wieczorem wjeżdżają do remizy, a o godz. 9-tej ustaje komunikacja tramwajowa zupełnie.

— **Pęk znalezionych kluczy** do odebrania w redakcji od 8—12 i 5—6 po południu.

Gwiazdka dla radjosłuchaczy.

Sen pana Mikrofońskiego.

Pan Mikrofoński po opłatku i wieczerzy wigilijnej rozparł się w podniszczonym już porządnie fotelu przed radjem i włączył aparat, rad usłyszeć kolendy, zapowiedziane przez speakera.

Z głośnika rozległy się słowa tradycyjnych życzeń: „wszystkim radjosłuchaczom Polskiego radja życzymy wesołych świąt i wszelakiej pomyślności“... Poczem zapowiedź chóru, który miał odśpiewać szereg pieśni.

— Co to za wygoda... Nawet w kolendach człowieka wyręczają. Kto nie umie śpiewać, albo niema głosu chętnie posłucha.

Zapalił papierosa i słuchał, aż go sen zmorzył. A zasnął ze słowami życzeń Polskiego Radja w pamięci.

— — — — — — — —

...Wszelaka pomyślność ma spływać na mnie z eteru. Ciekawy jestem, jak oni to zrobią?

— Halo, halo! Tu Polskie Radjo, Warszawa i wszystkie rozgłośnie. Przed chwilą życzyliśmy państwu wszelakiej pomyślności. Aby nie posądzono nas o blagę, pragniemy podać do wiadomości ogółu radjosłuchaczy, że obiecywane przez cały rok przez Polskie Radjo zmiany i ulepszenia, reformy i udogodnienia w programach, znajdą swoje urzeczywistnienie w przyszłym roku. Wszelkie eksperymenty, przeprowadzone w ciągu ostatnich lat, pozwoliły nam nabrać wielkiego doświadczenia i sprowadziły na drogę do rozwiązania zagadnień, dotychczas niezrozumiałych dla Polskiego Radja i radjosłuchaczy. Cierpliwość ostatnich pozwoliła nam na przeprowadzenie prób w wielu dziedzinach radjofonji. Gdyby nie pobłażliwość abonentów radjowych dawno musielibyśmy zwinąć anteny, a wieże stacyj rozebrać na szmelc. Pomyślnością więc należy nazwać pomyślne zakończenie studjów, które wypadły wprost zadowalająco...

Pan Mikrofoński poruszył się w fotelu i już miał się obudzić, gdy fale zadźwięczały w eterze donośniej i wyraźniej.

— Drodzy radjosłuchacze! Nie będzie to czczą gadaniną, jeżeli dodamy, że każda rozgłośnia rozszerzy swój program i pocznie pracować własnemi siłami. Nie zwiększy to oczywiście wydatków, a nawet chcemy pójść dalej, jeśli z tem zgodzą się pewne czynniki, i obniżyć opłatę za abonament do jednego złotego i pięćdziesiąt groszy miesięcznie.

Pan Mikrofoński drgnął silnie i wypuścił z palców niedopałek papierosa. Ale się nie zbudził, tylko westchnął głęboko.

— To jeszcze nie wszystko szanowni państwo! Nie nazwiemy zenitem naszych posunięć i ten fakt, że każdy radjosłuchacz będzie mógł nabyć „Antenę“ za jedne 20 groszy. Te dwie zniżki dadzą nam miljon abonentów. Takie mamy nadzieje na przyszłość. Jesteśmy bowiem dostatecznie silni na lądzie i morzu, również dążymy do wzmocnienia fal w eterze przez pozyskanie całej Polski dla radja.

Pan Mikrofoński znowu się poruszył i śnił dalej, zasłuchany w bajeczne opowiadanie speakera.

— W najbliższym okresie przyszłego roku nosimy się z zamiarem rozszerzenia pomieszczeń Rozgłośni Pomorskiej i ukrócenia jej swawoli w eterze, w którym zagłusza inne stacje. A w sąsiedniej Bydgoszczy przystąpimy do urządzenia studja, o które ogół dopomina się oddawna...

Tutaj pan Mikrofoński chciał ryknąć: brawo i klasnąć w dłonie, lecz siłą woli powstrzymał się, by nie przerwać sobie błogich marzeń radjofonicznych.

— Prelegenci i artyści, których Bydgoszcz posiada spory zastęp, nie będą zmuszeni odbywać wędrówki do Torunia i dokładać ze swojej kieszeni do kulturalnych obowiązków. Udogodnienie to sprawi, że przed mikrofonem nie będą pojawiać się jedne i te same postacie, rozlegać się jedne i te same głosy chórów, grać ta sama co i wczoraj orkiestra. Usłyszycie od czasu do czasu świetnie wystawioną operetkę w teatrze bydgoskim, lub słuchowisko regjonalne. Najbliższe programy wypełnią reportaże ze starych grodów pomorskich, począwszy od Pucka i Gdyni, aż po Bydgoszcz, tętniącą życiem wielkomiejskiem, a tak po macoszemu traktowaną przez tych, którzy jej nie życzą dobrze. To jest tylko skromna na razie suma wszelakich pomyślności dla radjosłuchaczy...

Pan Mikrofoński, najwidoczniej z nadmiaru pomyślnych wiadomości zasłyszanych we śnie, przerwał sobie marzenia i z okrzykiem: brawo, brawo! zerwał się z fotela. Okrzyki zbudzonego przeraziły nawet panią Mikrofońską. Zwróciła się więc do męża z pełnem niepokoju zapytaniem:

— Co ci się stało, mężu?

— Ach, przepraszam cię. Czy i ty drzemałaś?

— Nie. Słuchałam kolendy, nadawane przez radjo toruńskie.

— A to dziwne. Zdrzemnąłem się i miałem sen na temat życzeń złożonych nam przez radjo. Śniło mi się, że postulaty radjosłuchaczy będą spełnione. Speaker obiecywał wiele zmian na korzyść...

— Mój drogi. Marzenia we śnie i obiecanki w eterze to jedno i to samo.

— Masz rację. A ja tak się cieszyłem...

Wusław.

O naszej ankiecie

„Dlaczego nie należy leczyć się u znachorów?"

Sąd konkursowy w osobach p. dr. Święteckiego, dr. Dziembowskiego i red. L. Teski odbył już posiedzenie i ustalił nagrody. Wyniki podamy dopiero po świętach w naszym stałym dodatku lekarskim.

Zjazd delegatów Związku Miast 9 stycznia w Bydgoszczy.

Celem naradzenia się nad sytuacją finansową miast Polski Zachodniej, jaka zaistniała po ogłoszeniu dekretów regulujących źródła dochodów gmin miejskich i oddłużenie, zaprosił Związek Miast swoich delegatów (burmistrzów, ławników i reprezentantów rad miejskich) **z województw Poznańskiego i Pomorskiego** na dzień 9 stycznia do Bydgoszczy.

Abisyńskie przygody.

Przyjaciel mój, stary, poczciwy Stanisław B., przyszedł do nas, jak zwykle, wieczorem. Już od progu zauważyliśmy, że Stach jest w niecodziennym nastroju.

— Co ci to, Stachu? — wydarzyło się coś?

— Ah, moi kochani, bajeczna historja!

— No, nie intryguj-że, nie znęcaj się nad naszą cierpliwością, powiedz wreszcie, o co chodzi!

— Słuchajcie: Znacie Michała? Pamiętacie go? Otóż wyjechał chłop trzy miesiące temu do Abisynji. Skusiło go, zawsze miał zajączki we łbie i nie umiał zagrzać miejsca. A to mu za zimno, a to za ciepło, a to za daleko, a to za blisko. Słowem, machnął się do onej Abisynji.

— I co dalej?

— Zaraz, cierpliwości, kochani! Wyobraźcie sobie, co za zbieg okoliczności. Wczoraj dostaję list z... Radomia, od Michała. Przyjechał jak ten Łazarz, bez grosza, a co gorsza, chory na febrę. Tak mu się ta Abisynja i afrykańskie przygody udały. Trzebaby wysłać chłopu trochę grosza. A z flotą krucho...

— No, i co się stało?

— Stało się, drodzy moi, to, że kiedym medytował nad tem, skąd tu wytrzasnąć flotę, dzwoni telefon. Słucham. Kolektura zawiadamia, że na los, który wziąłem do spółki z Michałem, padło 20.000! Jak się wam podoba?

— Brawo! Daj pyska! A co teraz zrobisz?

— Co zrobię? Dobre sobie — flotę w garść i jadę do Michasia!

—::—

— **Wyroby warsztatów pracy** bezrobotnej młodzieży Chrześc. L. P. — oglądać można przy Placu Wolności nr. 1. Zabawki wykonane są według wzorów artysty p. Rudawskiego z Poznania. Wyroby sprzedawane są w warsztatach przy ul. Grodzkiej 12. Ceny od 50 gr.

Na czem zarabiają?

Wymowna uchwała jednej z firm bekonowych.

Przemysł bekonowy twierdzi, że jest dla życia gospodarczego kraju dobrodziejstwem, bo pomaga rolnictwu i zasila skarb państwa dewizami. Temi rzekomemi dobrodziejstwami uzasadnia się żądanie premij, na które składają rzeźnicy podatek interwencyjny, przedrażający oczywiście kalkulację warsztatów rzeźnicko-wędliniarskich, oraz ulg ubojowych od samorządów, w których usłali swoje gniazda. Tymczasem umieszczane przez nas głosy rolników zdołały już wykazać, że korzyści, jakie ma rolnictwo z przemysłu bekonowego, są — łagodnie mówiąc — bardzo wątpliwe. Jeżeli chodzi o miasta b. dzielnicy pruskiej, w których bekoniarnie, mające swoją siedzibę poza naszą dzielnicą, podatku dochodowego na rzecz samorządu nie płacą, to trudno mówić o korzyściach, skoro bekoniarnie płacą poważnie zniżone ceny ubojowe i zarzynają dumpingową konkurencją rzemieślnicze warsztaty pracy.

Bekoniarnie mają jednak pieniądze, co im ułatwia urabianie opinji publicznej według swej woli. Doszło przecież do tego, że w takiej np. Bydgoszczy znaleźli się ludzie, którzy krytykę działalności bekoniarń bez mała uznali za nieszczęście i serdecznie ubolewali nad tem, że się „biednym" bekoniarzom, którzy tak wiele robią dobrego, (gdzie? komu? — uwaga zecera), spokoju nie daje.

Biedni bekoniarze? Przeczytajcie sobie następujące ogłoszenie, podane w numerze 293 „Monitora Polskiego":

„Zarząd firmy „Bacon-Export Gniezno" Spółka Akcyjna w Łodzi, ogłasza na zasadzie art. 398 Kodeksu Handlowego uchwały protokółu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia 19 grudnia 1935 r. Nr. rep. 2218 przed notarjuszem R. Wodzińskim w Łodzi: 1) Uchwalono jednogłośnie podwyższyć kapitał zakładowy Spółki o miljon złotych drogą emisji nowych tysiąca sztuk akcyj po tysiąc złotych wartości nominalnej każda; 2) W związku z powyższą uchwałą zmienić § 6 statutu Spółki i paragrafowi temu nadać brzmienie następujące: „Kapitał zakładowy wynosi dwa miljony pięćset tysięcy (2.500.000) złotych, podzielony na dwa tysiące pięćset (2500) akcyj po tysiąc (1000) złotych każda. Cały kapitał zakładowy pokryty został gotowizną": 3) Upoważniono zarząd do wypłacenia tantjemy; 4) Zaakceptowano otwarcie bekoniarni i fabryki konserw w Dubnie".

Tyle ogłoszenie. A więc podwyższono kapitał zakładowy Spółki Akcyjnej „Bacon-Export Gniezno" o 1 miljon zł. Cały kapitał zakładowy pokryto gotowizną. Uchwalono wypłacić tantjemy oczywiście z zysku. I to wszystko, chociaż bekoniarnie są dobrodziejstwem dla biednej ludności miast i rolnictwa. Tak, tak, premje, na które rzeźnicy składać muszą swój haracz w postaci podatku interwencyjnego, i ulgi ubojowe robią swoje.

Biedny ten przemysł bekonowy, któremu złośliwi ludzie żyć nie dają! Dobrze, że znaleźli się jeszcze tacy, którzy podwyższają mu kapitał zakładowy i odrazu akcje pokrywają gotówką.

Tu się śmieją chyba nawet konie mechaniczne w samochodach, wożących „biednych" bekoniarzy.

Nowe ogniwa

w łańcuchu składek na rzecz Chrześcijańskiej Ligi Pracy pod hasłem: „Ratujmy Młodzież!".

Zł 3,— złożyli i wzywają:

P. Suśka — p. Z. Schornsteina.
P. O. Miller.
P. dyr. Sosnowska.
P. F. Bargieł.
P. H. Brodzińska — p. Matzową i p. Lange.
P. chor. Frąckowiak — pp. chor. Drygasa, Morego i Srokę.
P. inż. A. Peitsch — p. archit. R. Łaganowskiego, dyr. L. Stepczyńskiego i pracowników Tow. Ubezp. Vesta, w Bydgoszczy.
P. Mrościńska T. — pp. Katorska, Lemańską, Magdziarzową, Szalonkową, Kowalską, Giełdzinę, Szarafińską, Krajewiczową.
P. dr. Hordyński — pp. dyr. Piradoffa, H. Weynerowskiego, dyr. Wodę.
P. dr. Włodarczyk — pp. dr. Bermańskiego, dr. Miedziszewskiego, dr. Wojtkiewicza i sędziego Hoffmana.
P. wicedyr. Siemianowski — pp. dyr. Jankowskiego, wicedyr. Kasperskiego, prof. Bombickiego, dr. Raszewskiego z Szubina.
P. Wolszleger A. — pp. Sobiesińskiego, p. Stypczyńskiego, p. Zakrzewskiego, Piekuta, Nieruszewicza, Wawrzona P.
P. Witkowski St. — pp. Józefowicza Wł., Bielawskiego L., Welkego A., Kruka J., Woźniaka K., Machalińskiego L.
P. Magdański — pp. K. Czibego i E. Schehla.
P. prof. Lipczyński.
P. Fr. Brenner — pp. T. Janickiego, J. Rzadkowolskiego, C. Kanclerzewskiego, B. Liberdę, R. Gałkiewicza, J. Pawłowskiego.
P. L. Krupa — pp. Moraczewska, dyr. Matuszewskiego, Woźniaka, inż. Kochańskiego.

OPŁATEK.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku piętnastym, a może i dawniej, wytworzył **konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego",** który sięga wieku XVI. W wieku XVI sporządzono przedmiot, służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczypiec żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się przaśne ciasto pszeniczne. Jedno ramię było artystycznie wycyzelowane i odbijało na opłatku wyryty na szczypcach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelji, z Bożem Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. **Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczypce dał wiek XVI,** również XVII wiek, XVIII, XIX i XX nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku XVIII sprowadzono do kościoła Marjackiego w Krakowie szczypce od wiedeńskiego bronzownika, widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać. Tak więc **największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek szesnasty,** kiedy to posiadanie jak najbardziej ozdobnych szczypiec było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

—::—

— **Siódma drużyna harcerzy** urządza w drugi dzień świąt swój tradycyjny obchód gwiazdkowy, na który swoich sympatyków uprzejmie zaprasza. Imiennych zaproszeń nie wysyłamy. Początek o godz. 16 na dużej sali Resursy Kupieckiej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Dubarry"

operetka w 9 obrazach. Muzyka Millöckera w opr. Mackebena. Kapelmistrz: J. Sillich; reżyserja: M. Dowmunt.

Operetka w innym gatunku, niż te, które zwykliśmy oglądać. Podkasana muza zrezygnowała tu z tanich środków kokietowania publiczności i odziała się w szatę powagi i pewnego nawet dostojeństwa, o które trudno ją było posądzać. Nawet operetkowa postać króla Ludwika XV zrobiona



Mary Gabrielli jako hrabina Dubarry.

tu jest na poważnie i to w sposób nieco za jaskrawy, w stosunku do prawdy historycznej. Pierwiastek komedjowy potraktowany jest wyraźnie drugoplanowo i związek jego z tokiem akcji jest tylko powierzchowny, a nawet niekiedy sztuczny. Akcja obfituje natomiast w szereg momentów o dużem napięciu dramatycznem, które rzucając cień na całą fabułę decyduje o jej charakterze. Element dramatyczności został w dodatku świadomie podkreślony przez pracę reżyserską i koncepcje poszczególnych aktorów. Dzięki tej świadomej i celowej współpracy całego organizmu wykonawczego, operetka — już przez autorów wyposażona w duże walory sceniczne i widowiskowe — zyskała na wewnętrznej jedności i dramatycznej zwartości.

Postać Dubarry, słynnej metresy starzejącego się króla Ludwika XV, jest nieco wyidealizowana. Do ostatniej sceny trudno pogodzić się z myślą, że jednak żądza władzy i bogactw przytłumi w niej uczciwość i naturalny głos serca, który nakazywał jej wrócić do poety René. Jej dodatnio w akcji naświetlona sylwetka daje podstawy do tych wątpliwości. Prawda historyczna wyrządziła operetkowej Dubarry krzywdę, a publiczności zawód. Rozłąka Dubarry z królem przemówiłaby niewątpliwie daleko silniej do przekonania publiczności, która przywykła do tego, by w operetce sercowe sprawy kończyły się zawsze pomyślnie.

Strona muzyczna operetki przedstawia się niemniej interesująco, jak jej libretto (uwagę zwraca dobry przekład J. Karbowskiego). Modernizacja partytury Millöckera wyszła operetce niewątpliwie na dobre. Rozwój akcji jest przez muzykę silnie podkreślony, przenika ją nuta dramatyczna, zaznaczona głównie w scenach finałowych, jak zwykle u Millöckera (szkoła wiedeńska) najbardziej pod względem muzycznym interesujących. Zręcznie przeplatane reminiscencje tematyczne przyczyniają się w dużej mierze do scementowania operetki w całość organicznie jednolitą.

Trudniejsze, niż zazwyczaj zadanie miała orkiestra; przyznać należy, że dzięki czujnemu kierownictwu kapelmistrza **J. Sillicha** stanęła ona naogół na wysokości zadania, choć instrumenty smyczkowe nadal wyraźnie w sile i jakości brzmienia ustępują reszcie zespołu. Słowa szczerego uznania należą się też tym razem p. **Hawryłkiewiczowi** za jego gustowne i wysoce artystyczne pomysły dekoracyjne i kostjumowe. Wykonanie przez **Jedyńską i Fabiana** poematu choreograficznego „Przebudzenie wiosny" (do muzyki Griega) zaliczyłbym do najbardziej udałych wystąpień tej pary na naszej scenie.

Rolę tytułową gra **Marja Gabrielli;** po występie w „Żółtej lilji", możemy znów na jej dobro zanotować duży sukces. Rola Dubarry stawia artystkę wobec zadań niełatwych, i to zarówno pod względem gry aktorskiej, jak i techniki wokalnej; Gabrielli dowiodła ponownie, jak rozległe są jej możliwości w obu tych zakresach. Umiała dobitnie podkreślić momenty dramatyczne swej roli i obnażyć wewnętrzną walkę stojącej na rozdrożu dziewczyny. Zdolności aktorskie artystki idą w parze z jej kwalifikacjami muzyczno-wokalnemi, które w bogatej w muzyczne numery partji Dubarry wystąpiły w całej okazałości.



Serwiński jako Ludwik XV.

Fontanównie przypadła niewdzięczna rola reprezentowania tej odrobiny „światka" operetkowego, którą autor libretta, kierowany zapewne konwenansem, do operetki przemycił. Nie jej więc wina, że zjawiała się czasem jak „deus ex machina", bez uzasadnionej sensem fabuły konieczności, choć przyznać trzeba, że jako element kontrastowy wpłynęła w niemałym stopniu na ożywienie tempa akcji. Towarzyszył jej w tej trochę krępującej misji — **Winczewski.**

Z innych postaci kobiecych wyróżniają się **Podgórska** (stylowa marszałkowa Luksemburg), **Morozowiczowa i Kałczanka,** — ostatnie w rolach charakterystycznych.

W rolach męskich, prócz wykonanej przez **Rychtera,** trudnej pod względem wokalnym partji poety René, uwagę zwracają świetne w aktorskiem wykończeniu kreacje: **Dytrycha, Peteckiego, Serwińskiego, Dowmunta i Górowskiego.**

Alf. Rösler.

Zbliża się 125-lecie firmy Goerdel.

Chlubnie w całej Polsce zachodniej znany **hurtowy handel win** i spirytualji J. J. Goerdel w Bydgoszczy, założony **1811** roku a należący od szeregu lat do rzutkiego, doświadczonego kupca tej branży, **p. radcy Edmunda Mateckiego,** w przyszłym roku będzie obchodził rzadki jubileusz, swoje **125-lecie.**

Winiarnia Goerdla posiada własne składy wolnocłowe i zaliczona została do zaprzysiężonych dostawców win mszalnych. Ponieważ jednak **handel winny dużo ucierpiał** przez pogorszenie się sytuacji ekonomicznej i zubożenie tych warstw, które mogły sobie dotychczas pozwolić na dobrą „kapkę" wina, właściciel firmy p. Matecki zaprowadził **nowy dział fabrykacji: wódek gatunkowych.** Można więc odtąd nabywać u Goerdla **po cenach przystępnych** najlepszą domową wiśniówkę, wszystkie wódki słodkie, półgorzkie likiery żołądkowe na wzór Kurfirszta, jałowcowy zdrowy Machandel i inne przednie trunki **pod gwarancją.**

Wielkie defraudacje w Gazowni Miejskiej przed sądem.

Wszystkim oskarżonym zawieszono wykonanie kary. — Nowy wielki proces o nadużycia na początku stycznia.

(ak). Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się onegdaj rozprawa karna przeciwko b. urzędnikom Gazowni Miejskiej w Bydgoszczy, **Kazimierzowi Czarneckiemu, Teofilowi Piotrowskiemu, Mieczysławowi Cyranowi i Gertrudzie Suligowskiej.** Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, za wyjątkiem oskarżonej Suligowskiej, której **obniżono karę z dwóch lat do półtora roku więzienia.** Ponadto Sąd Apelacyjny w Poznaniu **zawiesił wszystkim oskarżonym wykonanie kary na przeciąg czterech lat,** tak, że główny oskarżony Czarnecki, przebywający dotąd w areszcie śledczym, znajdzie się

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA NA WOLNOŚCI.

Jak wiadomo, Czarnecki skazany został za nadużycia dokonane w gazowni a **sięgające kwoty około 60.000 złotych na pięć lat więzienia, Piotrowski otrzymał półtora roku, a Cyran jeden rok więzienia** oraz utratę praw obywatelskich i honorowych.

W niemiłej sytuacji znalazł się **oskarżony Wypijewski,** który skazany został przez sąd bydgoski **na jeden rok więzienia** a od wyroku tego nie założył apelacji, tak, że wyrok ten uprawomocnił się. Wypijewski wobec tego będzie musiał karę odcierpieć, gdyż sprawa jego nie jest objęta amnestją. Tymczasem główny oskarżony, który zdefraudował najwięcej pieniędzy, znalazł się na wolności dzięki zawieszeniu mu kary.

*

Już na początku stycznia, a mianowicie **w czwartek, dnia 9 stycznia** o godz. 9.30 znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Bydgoszczy nowa wielka rozprawa o

DALSZE NADUŻYCIA NA OGÓLNĄ SUMĘ 152.606 ZŁOTYCH,

jakich dopuścili się **byli książkowi Bernard Dutkiewicz i Alojzy Wolnikowski** oraz inkasenci Gazowni Miejskiej **Roman Stróżyński, Jan Górzyński i Franciszek Makowski.** Inkasenci działali na szkodę gazowni w ten sposób, iż zainkasowane kwoty pieniężne w porozumieniu z oskarżonymi buchalterami nie odprowadzali do kasy. Buchalterzy natomiast dopuścili się fałszowania ksiąg. W ciągu kilku lat przy braku dostatecznej kontroli zdołali oni sprzeniewierzyć tak olbrzymią sumę. Wolnikowski przyznaje się do

ZDEFRAUDOWANIA „TYLKO" 40.000 ZŁ, STRÓŻYŃSKI DO 35.000 ZŁ, DUTKIEWICZ DO 32.000 ZŁ, GÓRZYŃSKI DO 7.500 ZŁ, A MAKOWSKI JEDYNIE DO 6.000 ZŁ.

Na podstawie przyznania się oskarżonych, ogólna kwota zdefraudowanych pieniędzy wynosiłaby 115.000 zł. Wobec długiego okresu czasu jednak, oskarżeni nie mogą sobie przypomnieć ściśle zdefraudowanych kwot i nie wykluczają, że istotnie suma sprzeniewierzonych pieniędzy stwierdzona przez **kontrolera ksiąg bydgoskiego magistratu, p. Zbigniewa Kamińskiego,** wynosi istotnie ponad 150.000 zł.

Wspomniany proces wzbudzi w Bydgoszczy niewątpliwie wielkie zainteresowanie. Jako obrońca oskarżonych wystąpi znany adwokat bydgoski i specjalista od spraw karnych, **p. mec. dr. Murach.**

Sprawy sokole.

SOKÓŁ ŻEŃSKI.

W drugie święto Bożego Narodzenia, o godz. 3 po poł. odbywa się w kościele garnizonowym ślub drh. Baumgartówny, członkini naszego gniazda, podczas którego udział jak najliczniejszy naszych członkiń, specjalnie zawodniczek, jest bardzo pożądany, — obowiązkowo poczet ze sztandarem.

Obchód gwiazdkowy „Sokoła Żeńskiego" wspólnie z gniazdem I odbędzie się **w poniedziałek, 30 bm. o godz. 19.30** w lokalu „Gastronom", ul. Marszałka Focha vis à vis głównego odwachu (nie jak poprzednio podano). Wstęp członków za poprzedniem wykupieniem bonu, które wydaje sekretarjat. Paczki celem wspólnego obdarowywania się, należy składać pod drzewkiem.

Młodzież oddziału I i drużyna ćwicząca — w piątek, 27 bm. o godz. 19 zbiórka w sekretarjacie.

T. G. SOKÓŁ I.

Przypominamy druhom, że w obchodzie gwiazdkowym dla młodzieży, który odbędzie się w drugi dzień świąt w sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego — bierze udział drużyna ćwicząca w komplecie, pragniemy bowiem rodzicom naszej młodzieży pokazać pracę, jaka wre w sali gimnastycznej na lekcjach. Zbiórka drużyny o godzinie 15.30 punktualnie.

Taka to i gwiazdka.



— Widzi mama, cukier staniał, kosztuje tylko złotego...
— Tak, ale skąd wziąć tego złotego?

Staropolskie zwyczaje gwiazdkowe na ziemi nadnoteckiej.

Jak corocznie, zabłysła nam w wieczór wigilijny gwiazdka, jak corocznie pod niebiosa uniosły się z ust wiernych radosne „Gloria in excelsis Deo" i jak corocznie **poprzez ziemię nadnotecką** popłynęły kolendy — tylko wszystko to w innej szacie, w formie zmodernizowanej — nie jak przypuśćmy 100 lat temu. A szkoda, bo wówczas było w Gwiazdkę o wiele piękniej. Przypomnijmy więc sobie staropolskie zwyczaje na ziemi nadnoteckiej.

Kronikarze ubiegłego stulecia wymieniają szczegółowo wszystkie zwyczaje, jakie praktykowano w wieczór wigilijny.

Najpiękniej ponoć Gwiazdka wyglądała w **Morzewie w powiecie chodzieskim,** w tej dużej wiosce, nie bez przesady nazwanej „polską wyspą" w powiecie chodzieskim. Zgodnie z starą tradycją: na stole słoma, pod stołem sianko. Z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdki, **gospodarz zwoływał całą rodzinę oraz służbę** do środka i tu łamał się z niemi opłatkiem, poczem wszyscy zasiedli wspólnie do stołu, obciążonego 9 potrawami. Po wieczerzy gospodarz domu brał ze stołu słomę i nią **obwiązywał grusze** w sadzie, „dla lepszego szczęścia rodziny". Każde drzewo opasywał trzy razy.

W tym samym czasie służba brała z każdej potrawy po 1 łyżce, mieszała je w jedną całość i **dawała bydełku,** aby dobrze się chowało.

Podobny zwyczaj istniał **koło Budzynia,** gdzie po wieczerzy służba brała słomę i siano z pod stołu i wraz ze śledziem i chlebem dawała bydełku na pamiątkę stajenki i jasełek Jezusowych.

W okolicach Margonina po wieczerzy przychodziła do każdego domu „gwiazdka". Byli to: pastuszkowie, trzej królowie, djabeł, śmierć i św. Józef. Długo śpiewali, a potem wzywali dziatki do modlitwy. Skoro pacierz umiały, wtenczas nagrodzono je ciastkami — w przeciwnym razie dostawały cięgi, a ponadto rodzice zobowiązani byli do „kary" w formie ofiarowania „gwiazdce" pierników i orzechów.

Nie brakło też na ziemi nadnoteckiej przesądów. I tak **w okolicy Szamocina** mniemano ogólnie, iż w wieczór wigilijny bydełko ludzkim językiem rozmawia. A ktoby chciał ich rozmowy podsłuchać, tego czeka niezawodna śmierć. A znowu która z dziewic w wieczór wigilijny pierwsza w palcach zgniotła orzech, ta też pierwsza oczekiwać miała kawalera. Taka „uszczęśliwiona" panienka wybiegała wówczas „na dwór", aby podsłuchać, skąd przyjdzie „ukochany".

W podobnym przesądzie były dziewczyny w **okolicach Ujścia.** Tutaj znowu wypatrywały pierszwej gwiazdki. Która ją pierwsza spostrzegła, ta w najbliższym roku miała wyjść zamąż.

W Chodzieży nie kultywowano specjalnych zwyczajów — prócz choinki, opłatka, tradycyjnych karpi oraz ulubionych kolend.

Na całej ziemi nadnoteckiej Boże Narodzenie było najbardziej radosnemi świętami, a gwiazdka wigilijna — podobnie jak dzisiaj — nadzieją lepszych czasów.

Albin Fr. Wietrzykowski.

Do dzieci...

Nie bierzcie za złe rodzicom
polski chłopczyku, dziewczynko,
gdy żółto zapłoną świece
w wigilijny wieczór cudu,
że pusto tak pod choinką,
wierzcie, nie szczędzili trudów.

Kryzys, zły gwiazdor zabronił
dla was zabawki kupować.
Tatuś pracował, nie trwonił,
mamusia chowała grosze,
bieda je zjadła stugłowa,
nie wińcie rodziców — proszę.

Gdyby mogli, pod choinką
byłyby lalki w wóziku
dla ciebie grzeczna dziewczynko,
byłaby szabla i konik
dla ciebie dobry chłopczyku —
kryzys kupować zabronił.

Codziennie módlcie się szczerze
do Bozi, co mieszka w niebie,
to kryzys z ziemi zabierze.
Znów pod choinką ujrzycie
piękne podarki dla siebie,
o których we snach marzycie.

Wisław.

Protest.

Na zebraniu miesięcznem członków Chrześcijańskiej Demokracji koła Bydgoszcz-Bielawy, któremu przewodniczył p. prezes **Mrela,** poruszona została m. in. sprawa zamierzonej podobno przez władze **zupełnej likwidacji tutejszego Instytutu Rolniczego** a szczególnie wydziału higjeny zwierząt. Dział ten ktoś zainteresowany pragnąłby przenieść do Puław, gdzie niema odpowiednich urządzeń i trzeba je najpierw **wybudować.** Pozbawienie tutejszej dzielnicy tak ważnej placówki naukowej musi się spotkać z **ogólnym protestem,** któremu dano wyraz niedwuznacznie.

Translokacja stacji doświadczalnej żywo nam przypomina niefortunny pomysł przeniesienia wydawnictwa książek szkolnych ze Lwowa do Warszawy, **bo się tak komuś podobało...** Teraz zarządzenie to cofnięto.

———::———

— **Zamiast powinszowań** świątecznych i noworocznych p. Narcyz Gieryn, właściciel księgarni, złożył w naszej redakcji zł 10,— na bezrobotnych m. Bydgoszczy.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych p. inż. Bronisław Klimczak, dyrektor Gazowni Miejskiej, składa na rzecz bezrobotnych miasta Bydgoszczy 5,— zł.



Program radjofoniczny:

Co usłyszymy dziś w godzinach popołudniowych z Warszawy?

PIĄTEK, 27 GRUDNIA.

WARSZAWA. 6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Muzyka. 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30: Z rynku pracy. 15,30: „Śmiejące się fortepiany" - koncert. 16,00: Pogadanka dla chorych. 16,15: Koncert zespołu Seredyńskiego. 16,45: Chwila pytań dla dzieci. 17,00: Jak pracuje antropolog - reportaż. 17,15: Minuta poezji. 17,20: Koncert kameralny. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: „Apel 27 grudnia" - audycja muzyczno-słowna. 18,30: Pogadanka aktualna 18,55: Skrzynka rolnicza. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,50: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20,00: „Wróżby i pasjanse" - monolog aktualny. 20,10: Melodje z operetek Abrahama. 21,00: Dziennik wieczorny. 21,10: Obrazki z Polski współczesnej 21,15: Koncert muzyki francuskiej. 22,00: Kolendy w języku esperanckim 22,20: „Czy nie za wesoło?" - koncert małej orkiestry P. R. 22,50: Muzyka taneczna z kawiarni Cafe Club.

TORUŃ. 6,30: Transm. z Warszawy. 6,50: Muzyka (płyty - własne). 7,50: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7,55: Parę informacyj. 8,00: Przerwa. 11,57: Transm. z Warszawy i Krakowa. 12,15: Orkiestry i soliści (płyty z f-my Dziembowski w Bydgoszczy). 13,25: Transm. z Warszawy. 13,35: Znane melodje (płyty - własne). 14,30: Przerwa. 15,15: Transm. z Warszawy. 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30: Tr. z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania. 18,30: Recytacje: Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich. 18,45: Zapowiedź programu na dzień następny. 18,55: „Higjena zwierząt domowych" - pogadanka rolnicza. 19,05: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadom. sport. z Pomorza. 19,40: Wiadomości sportowe ogólne. 19,50: Transm. z Warszawy. 22,00: Rytmy taneczne w utworach skrzypcowych (płyty - własne). 22,20: Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA. 19,00: Koenigswusterhausen. Nowe tańce. **Wrocław.** Przeboje 1935 roku. **Sztutgart.** Koncert rozrywk. **20,00: Moskwa (Kom.).** Koncert symf. **21,00: Berlin.** Najpiękniejsze melodje ubiegłego roku. **Wiedeń.** Godzina R. Wagnera. **Oslo.** Recital fortep. **22,00: Stockholm.** Muzyka popul. **Kopenhaga.** Koncert symf. **Wiedeń.** Muzyka popul. **23,00: Bukareszt.** Koncert nocny. **Bruksela flam.** Muzyka tan. **24,00: Frankfurt.** Koncert nocny.

Zespół muzyczny „Bis" na serbskich instrumentach na fali Rozgłośni Pomorskiej.

(sł). Od dawna spodziewano się, że zespół muzyczny na serbskich instrumentach „Bis" pod kier. p. Edmunda Szumańskiego, istniejący przy Chrześc. Zw. Młodzieży Pracującej „Odrodzenie", zostanie dopuszczony przed mikrofon. I oto w ubiegłą sobotę, dzięki uprzejmości Rozgłośni Pomorskiej, Bydgoszczanie mieli możność usłyszeć przez głośniki radjowe koncert swej ulubionej orkiestry. Odegrała ona marsza Oscheita „Atak huzarów", walca Translateura „Życie na wiedeńskim Praterze" i inne. Koncert wypadł nadspodziewanie udatnie. Orkiestra brzmiała, dzięki dobrej technice wykonawców, harmonijnie i czysto, tem bardziej, że instrumenty posiadają ton miękki a wykonanie wywierało wrażenie pełnej orkiestry salonowej. Członkowie orkiestry osiągnęli sukces, na który w zupełności zasłużyli. Można mieć nadzieję, że Rozgłośnia Pomorska nie omieszka częściej zaprezentować tę oryginalną muzykę swoim radjosłuchaczom. W sprawie koncertu sobotniego otrzymaliśmy szereg telefonów z wyrazami zadowolenia, które również skierowane były i pod adresem radja toruńskiego. Jeden z przyjaciół radja, dość wybredny nawet jegomość, oświadczył, że lepszej tego rodzaju muzyki przez swój głośnik nie słyszał i że śmiało może zespół „Bisowców" zagrać przed całą Polską.

Pokój ludziom dobrej woli...

Pokłosie obchodów gwiazdkowych w Bydgoszczy.

(hak). Wielka jest dobroć ludzkiego serca. — W to trzeba wierzyć, bo inaczej życie byłoby ponure i smutne. **Człowiek jest dobry,** mimo, że nieraz losy pchają go ku złemu i mimo, że niesposobne warunki życiowe łamią najlepsze porywy

Do tych niezmożonych jednak niczem i nigdy pokładów dobroci nawiązujemy przedewszystkiem w okresie najpiękniejszych świąt — świąt Bożego Narodzenia. **Boże Narodzenie — to wielki triumf serca i miłości bliźniego.** Tak chce tradycja, skrzętnie od wieków przechowywana, tak każą najświętsze uczucia ludzkie, wyrosłe na żyznej glebie przywiązania do Kościoła katolickiego i wiary ojców.

W dzień Bożego Narodzenia — radość wszelkiego stworzenia. Przedewszystkiem jednak — **radość wszystkich ludzi.** Wszystkich bez wyjątku: bogatych i biednych, obdarzonych stale uśmiechami losu i upośledzonych.

Na firmamencie goreje gwiazda betlejemska, wszędzie jarzą się światła choinek. Ludzie rozumieją przecież, że **społem łatwiej przetrwają wszystkie dolegliwości i krzywdy.** I we wspólnym śpiewie kolend łączą się, przyjmując radość tych pięknych świąt.

Zbierają się **na obchodach gwiazdkowych członkowie różnych organizacyj,** dając w ten sposób dowód swego wyrobienia społecznego i solidarności. Dla najbiedniejszych znajdują się podarki, dla wszystkich — szczera i krzepiąca radość.

„Dziennik Bydgoski" jest ze wszystkimi w tych dniach uroczystych i serdecznych. Wszystkim życzy jak najlepiej, a że o wszystkich nie można tak obszernie pisać, jakby się chciało, to już wina trudności technicznych.

Oto jednak **krótkie pokłosie niektórych obchodów gwiazdkowych:**

U BŁĘKITNYCH CZWARTAKÓW.

Do najmilszych wieczorów wigilijnych należy coroczna, tradycyjna „gwiazdka" Błękitnych Czwartaków — słynnej w całej Polsce i szeroko poza granicami kraju **IV. Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej im. Jana Kilińskiego przy Państwowem Gimnazjum Humanistycznem.** Ostatni rok przyniósł Czwórce nowe laury, zdobyte na zlocie w Spale i poważny rozrost pod każdym względem. To też było się z czego cieszyć na „gwiazdce", która zgromadziła w auli P. G. H. oprócz całej drużyny licznych jej przyjaciół, grono profesorskie z p. dyr. Wesołowiczem, przedstawicieli innych drużyn i władz harcerskich oraz licznych członków starszoharcerskiej Gromady Kruków — Czwartaków, zawsze wiernych swej drużynie, a przybyłych na doroczną uroczystość z całej Polski.

Po odebraniu przyrzeczenia od 40 nowych harcerzy przez komendanta ośrodka **prof. Timlera,** Czwórka śpiewała kolendy i pieśni harcerskie, popisywała się zdrowym i szczerym humorem. Wzajemne życzenia rozpoczął gorącem przemówieniem wielki przyjaciel Czwórki, **p. dyr. Wesołowicz.** Czas spływał mile. Po „gwiazdce" odbyła się tradycyjna „Rada Czwartaków".

Dodać trzeba, że w „gwiazdce" wzięli udział **członkowie drużyny IVA, założonej i prowadzonej przez Błękitnych Czwartaków w Sierocińcu im. Henryka Dietza.**

W ORGANIZACJI P.W.K.

Na uroczystości gwiazdkowej otoczyły członkinię bydgoskiego koła Org. Przysposobienia Kobiet do obrony kraju długi stół w świetlicy, dzieląc się opłatkiem; potem żegnały serdecznemi słowy i darem pięknej książki o Wilnie dawną, długoletnią przewodniczącą, a witały nową — p. Jemielewską. Ta ostatnia zdała krótkie sprawozdanie z VIII walnego zjazdu organizacji P. W. K., który odbył się w Krakowie i dał przekonywujący dowód, że **organizacja rozbudowuje się pomyślnie,** realizując swe cele; jest ceniona przez władze wojskowe, które nadesłały liczne telegramy gratulacyjne, począwszy od generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego.

Po okresie przygotowawczym, w którym praca miała za cel wyrobienie w kobietach poczucia własnej wartości, jako pełnoprawnych obywatelek kraju — nastąpił okres wyszkolenia wojskowego szeregów kobiet i młodych dziewcząt. Obecnie przystepuje się do zastosowania i zużytkowania nabytych wiadomości we wszelkich dziedzinach życia społecznego, aby w razie potrzeby członkinie P. W. K. gotowe były do dyspozycji władz wojskowych.

W SZKOLE IM. ADAMA MICKIEWICZA B NA OKOLU.

Wieczór wigilijny odbył się w pięknym nastroju. Po odśpiewaniu przez chór szkolny pod batutą naucz. p. Buczkowskiej kolend odegrano jednoaktówkę „Po kolendzie". Po Jasełkach podziękował prezes Opieki Rodzicielskiej p. Donarski wszystkim obecnym za serdeczną współpracę ze szkołą. W szczególności dziękował ks. Klimackiemu za zaszczycenie swą obecnością, jak również całemu gronu nauczycielskiemu z kierownikiem p. Lorkowskim na czele, za poniesione trudy ku urozmaiceniu tej pięknej uroczystości.

„Opłatek" w Związku Młodych Drogerzystów.

(n). Skromniejszy, znacznie skromniejszy od obchodów wigilijnych po inne lata — był tegoroczny wieczór u Młodych Drogerzystów w lokalu „Pod Lwem". Nie było ani jednej butelki z krajowym napojem na stole, i nie rozdawano zwykłych upominków. Była to pierwsza jak się patrzy **„gwiazdka kryzysowa".** Gości zebranych koło choinki z bydgoskiemi świecidełkami powitał starym zwyczajem prezes p. **Pankowski.** Łamiąc się opłatkiem z każdym, życzył doczekania **lepszych czasów.** Program wieczoru wypełniły kolędy, odśpiewane wspólnie i recytacje poezji **Władysława Wana.**

Biedni kioskarze nie zapomnieli o biedniejszych od siebie.

(n). Prawdziwą biesiadę duchową zgotował zarząd **Związku właścicieli kiosków** biednym dzieciom z wszystkich parafij bydgoskich, zapraszając je 22 grudnia na obchód gwiazdkowy „Pod Lwa". Dla **75 najbiedniejszych dzieci** przygotowano paczki z smakołykami i praktycznemi przyborami, każda paczka wartości 3 złotych. Zanim paczki rozdzielono, dziatwa musiała wysłuchać **koncertu niewidomych.** Popisy muzyczne niewidomych oraz śpiew duetu niewidomych nagrodzono hucznemi oklaskami. Duchowy opiekun uroczystości, **ks. Świadek,** przemówił ciepło — z serca, przypominając jak to Boże Dziecię zagościło wśród najbiedniejszych w opuszczonej stajence za miastem, zdala od pałaców. Okolicznościowe przemówienie skarbnika Związku kioskarzy p. **Garszteckiego,** tudzież **p. Fity** i deklamacje trzech miłych dziewczątek: Irenki Szwarcówny, Janinki Gerczakówny i Tereni Dornowskiej, wywołały szczery entuzjazm u zebranych, wśród których zauważyliśmy również zastępcę p. starosty, p. referendarza Nowakowskiego.

Wspaniały obchód gwiazdkowy Rodziny Policyjnej.

Blisko tysiąc osób przy wspólnym stole wigilijnym.

(ak) Do jednych z najpiękniejszych i największych tegorocznych obchodów gwiazdkowych zaliczyć trzeba wspaniały obchód gwiazdkowy „Rodziny Policyjnej", urządzony w ub. niedzielę po południu w wielkiej sali Kowalskiego na Okolu. Obchód ten stał się świętem wszystkich bydgoskich policjantów oraz ich rodzin. W nastroju prawdziwie świątecznym około tysiąc osób przeżywało wzniosłe chwile. Przy kilku suto zastawionych stołach zasiedli policjanci naszego miasta i ich rodziny, ażeby wspólnie podzielić się opłatkiem z kolegami i przyjaciółmi.

Na obchód gwiazdkowy przybyli również bardzo licznie przedstawiciele władz z p. **starostą Stefanickim** na czele, dalej p. **radca Lisiecki** jako reprezentant władz miejskich, **poseł Sioda,** prezes Sądu Okręgowego **p. Plejewski,** naczelny prokurator **p. Łukawski,** dyrektor I. K. [illegible] **Lesiecki,** przedstawiciel wojskowości **kpt. Głowacki,** podkomisarz straży granicznej **Jarecki, ks. prob. Skonieczny,** dyr. Urzędu Opłat Stemplowych **p. Mrugasiewicz** oraz przedstawiciele prasy. Przybyli również w komplecie wszyscy oficerowie policji bydgoskiej z swym **komendantem mgr. Kowalskim** na czele oraz komendant powiatowy **p. komisarz Turkowski.** Wspaniałą uroczystość zagaiła niestrudzona prezeska Rodziny Policyjnej **pani komendantowa Kowalska,** witając wszystkich jak najserdeczniej. Zkolei zabrał głos p. starosta Stefanicki, wskazując na to, że gwiazdka tegoroczna jest szczególnie smutną przez ubytek pierwszego obywatela naszego państwa ś. p. Marszałka Piłsudskiego, wspominając również o wielkiej liczbie policjantów, którzy w ciągu roku podczas wykonywania swych obowiązków służbowych zginęli na posterunku. Wkońcu swego przemówienia p. starosta złożył wszystkim jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Po odśpiewaniu kolendy, piękne okolicznościowe przemówienie o znaczeniu obchodu gwiazdkowego wygłosił ks. prob. Skonieczny, zapoczątkowując łamanie opłatka.

Niezwykle hojnym okazał się gwiazdor, który obdarzył **przeszło trzysta dzieci policjantów.** Miłem urozmaiceniem były żywe obrazy, deklamacje i tańce dzieci przedszkola Rodziny Policyjnej, które świetnie zaaranżowała kierowniczne solo skrzypcowe wykonała p. Gierzcykówna ka przedszkola p. Gertruda Liebertówna. Piękprzy akompanjamencie p. Masłowskiej. Z popisującej się dziatwy wyróżnili się mały Staś Kowalski, Bębnistówna, Korbolewska, Skopowska, Łukowiak, Mrugasiewicz, Zielińska i Marjan Zieliński, a ponadto doskonałe odtwórczynie krakowiaka — Mroczyńska i Barczówna.

Wspaniały ten obchód Rodziny Policyjnej na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Pouczenie dla płatników zasadniczego podatku wojskowego.

Podaje się do wiadomości płatników zasadniczego podatku wojskowego w Bydgoszczy, że jakiekolwiek pisma w sprawie tego podatku, n. p. prośby o rozłożenie na raty, odroczenie terminu płatności, umorzenie podatku i odwołania (sprzeciwy) wnosi się do władzy wymiarowej, t. j. do Zarządu Miejskiego Oddział Podatkowy w Bydgoszczy, ul. Długa nr. 41, a nie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lub Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Skierowywanie podań do władz centralnych nietylko, że nie osiąga pożądanego skutku, lecz odwrotnie, przedłuża ostateczne załatwienie tych podań. Władze centralne bowiem kierują podania w drodze instancji do Zarządu Miejskiego, który decyduje ostatecznie w sprawach zasadniczego podatku wojskowego.

—::—

— **Na wsparcie dla rodzin bezrobotnych w powiecie bydgoskim** potrzebna jest jeszcze suma 30.000 zł. Przy zbiorowym wysiłku dobrej woli każdego obywatela i głębokiem odczuciu nędzy swego bliźniego, kwota wspomniana powinna być pokryta z nadwyżką. W okresie zarządzonej przez Wojewódzki Komitet Obywatelski **zbiórki publicznej** niechaj nikogo nie zbraknie wśród szlachetnych ofiarodawców. Jak jeden mąż niech wszyscy staną do apelu!

— **Najstarszy męski chór śpiewaczy „Halka"** w Bydgoszczy, który otrzymał złotą honorową odznakę kół śpiewaczych, wykona w okresie świąt Bożego Narodzenia szereg pięknych kolend pod batutą swego dyrygenta p. Łucjana Matuszaka. W pierwsze święto o godz. 12 w kościele Matki Boskiej na Szwederowie, a w drugie święto o godz. 12 we Farze, zaś w niedzielę 29 bm. o godz. 12 w kościele na Bielawkach. Przypomina się śpiewakom punktualne przybycie o godz. 11,45.

W wigilję każdego, choćby wroga, w dom przyjąć należy.

• • •

Jakiś w wigilję — takiś przez rok cały.

3.000 biednych parafji farnej obdarzono na gwiazdkę.

Wspaniałe dzieło charytatywne Pań i Panów miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy Farze i Caritasu.

(ak) **We wszystkich bydgoskich parafjach Konferencje Pań, jak i konferencje Panów Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo mogą się poszczycić wspaniałemi wynikami w dziedzinie ratowania bliźniego ze skrajnej nędzy i przyjścia mu z pomocą.** Przekonać mogliśmy się o tem znowu naocznie w wczorajszy poniedziałek w sali Domu Katolickiego przy Farze, gdzie hojnie obdarzono biednych. Ile łez otarły tysiącznym nieszczęśliwym nasze bydgoskie stowarzyszenia charytatywne razem z Caritasem, ile radości wznieciły w sercach biedaków cennemi darami, ażeby wszyscy czuli się braćmi i siostrami w tej wielkiej rodzinie katolickiej. Dzięki tym niezmordowanym wysiłkom pań i panów z inteligencji, gwiazdka tegoroczna stała się wielkiem świętem radości także i dla biednych naszego miasta.

Największą gwiazdkę urządziły biednym Konferencje św. Wincentego a Paulo przy parafji farnej, wraz z parafjalnym Caritasem. W parafji farnej bowiem największa jest liczba biednych, gdyż zasięg parafji jest ogromny: okolica Zbożowego Rynku, ul. Kujawska, ul. Toruńska niemal do Łęgnowa, ul. Jagiellońska aż pod Kapuścisko z barakami dla bezdomnych należą do parafji farnej. W cyfrach piękne dzieło miłosierdzia powyższych stowarzyszeń przedstawia się następująco: Obdarzono **ogromną liczbę 880 rodzin,** licząc zaś poszczególnych członków rodzin, liczba obdarzonych **przekracza 3000 osób.** Wszędzie dotarły troskliwe panie i panowie z konferencyj, zaglądając do nędznych mieszkań, celem stwierdzenia na miejscu **rzeczywistej biedy** i zapisać sobie do notatnika, co w każdej rodzinie koniecznie jest potrzebne. Wielkie to poświęcenie i olbrzymia praca, a jeszcze więcej potrzeba było wysiłku, ażeby znaleźć dostateczną ilość pieniędzy i zebrać podarki, uwzględniając życzenia biedaków. I przy tej okazji podkreślić trzeba znowu **wielką ofiarność kupiectwa bydgoskiego** oraz szerszego obywatelstwa. Ogólnie biorąc, wartość rozdanych podarków sięga **kwoty 11.000 zł.** Dokonano więc wspaniałego wspólnego dzieła miłosierdzia.

Przed rozdaniem darów panie i panowie z Konferencji św. Wincentego a Paulo przystąpili wspólnie z biednymi do Stołu Pańskiego i wspólnie wysłuchali mszy św. w kościele farnym. Następnie udano się do pobliskiego Domu Katolickiego, gdzie przed bramą **ks. kanonik Schulz** w pięknych słowach przemówił do biednych. Przystąpiono następnie do rozdania darów gwiazdkowych, czego dokonały szlachetne panie i panowie z Konferencji. Wzruszeni do głębi biedni, a przedewszystkiem kobiety ze łzami w oczach, dziękowały swym opiekunom za tak wielką okazaną dobroć serca. Czego też wszystkiego nie darowano? Różne artykuły żywnościowe, mydło, słonina, kiełbasa, ciepłą odzież, trykotaże, buty i materjały na sukienki. Przeciętnie wartość poszczególnych darów wynosiła 12 złotych. Liczniejsze rodziny oczywiście, otrzymały więcej. Święta Bożego Narodzenia będą więc również świętem radości dla wielkiej rzeszy biednych naszego miasta.

— **Osobiste.** 29 grudnia br. pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. **Heleny Muchowskiej,** córki znanych obywateli m. Chełmna z p. **Alfonsem Zerechem,** profesorem gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Pan Młody jest filistrem korporacji akademickiej K!Magna-Polonia. W dniu tym uroczystym, do ogromnego wieńca serdecznych życzeń niech i redakcji naszej wolno będzie dorzucić tak sympatycznej i ogólnie lubianej i dobranej Parze najserdeczniejsze życzenia „Ad multos annos!". Vivat Para Młoda!

— **Kolej wprowadza bilety tygodniowe.** Z dniem 1 stycznia 1936 r. wprowadza się na kolejach bilety tygodniowe po zniżonej cenie. Bilety te uprawniają do codziennego przejazdu między dwoma stacjami tam i zpowrotem w ciągu całego tygodnia. Legitymacje upoważniające do nabycia takich biletów otrzymać można w kasie biletowej za opłatą 10 gr, przy załączeniu fotografji. Osoby posiadające legitymacje urzędnicze, wojskowe lub inwalidzkie mogą nabyć bilety tygodniowe za okazaniem tych legitymacyj.

—::—

Piękna impreza studencka.

Koło Rodzicielskie przy Państwowem Gimnazjum Humanistycznem w Bydgoszczy urządziło w auli swego gimnazjum **wieczór muzyczny.** Na program imprezy złożyły się: Preludjum (Szopen) oraz śpiew Gondoliera (Mendelssohn), odegrane na fortepianie przez ucznia kl. 6 **Stefanickiego.** Młody i zdolny tenor p. **Szerzeniewski** zaprezentował swe wartości śpiewacze w „Marzeniu" (Szopen) i „Mattinacie" (Tosti). Elegje (Wigdorowicz) z dużem opanowaniem instrumentu odegrał na fortepianie p. **B. Kinderman.** Jeden z najzdolniejszych skrzypków szkoły muzycznej dyr. L. Jaworskiego — uczeń 8 kl. **Adamski** odegrał „Kanarka" (Poliakin) i „Scene de Ballet" (Beriot). **P. Wujcówna** przy akompanjamencie p. dyr. Jaworskiego uświetniła wieczór swym sopranem: „Żal" (Szopen) „Baj" (Hermann), „Otwórz Janku" (Niewiadomski). **P. Kaźmierczak** (skrzypce), przy fortepianie p. Stefaniakówan, wystąpił z „Walcem a-dur" (Brahms), „Caprice-Viennois" (Kreisler) Mazurem (Młynarski), budząc entuzjazm świeżą, pełną głębokiego wyczucia interpretacją.

Szereg produkcyj fortepianowych uczniów **Kindermana i Stefanickiego** wykazał wysoką kulturę muzyczną Gimnazjum Humanistycznego. Świadczy to chlubnie o poziomie placówki naukowej **p. dyr. Wesołowicza.** Osobne podziękowanie należy się zarządowi koła z prof. Wodą i p. Kindermanem na czele, którzy przyczynili się do organizacji wieczoru, a p. dyr. Jaworskiemu i p. Wujcównie za współudział w programie

(n.)

Japońskie słońce na Dalekim Wschodzie.

„Wojna to jeden z elementów ustalonego przez Pana Boga porządku świata. Rozwijają się podczas niej najszlachetniejsze wartości człowieka: męstwo i poświęcenie, wierność i obowiązek. Żołnierz składa swe życie. Bez wojny świat pogrążyłby się w błocie i zagubił w materjaliźmie".

Moltke.

Japońskie słońce jeszcze nie dosięgło zenitu. Uszło już jednak kawał drogi i idzie wciąż naprzód i naprzód, a promienie jego poczynają już **oświecać niemal całe Chiny z ich pół miljardem ludności.**

Armja kwantuńska (armja operująca w Mandżurji) wespół z tokijskiem ministerstwem spraw zagranicznych uprawia bardzo skomplikowany gatunek dyplomatyczno-wojskowego dżiu-dżitsu. Ciosy i chwyty są niezwykłego rodzaju, a ataki i uniki tak niespodziewane, że obraz walki dla oczu patrzących aż z Europy wydaje się **jedną gmatwaniną.** Dotychczas naprzykład nie można sobie wyrobić jasnego sądu o sprawie utworzenia autonomicznego rządu dla pięciu północnych prowincyj.

Początkowo zdawało się, że Japończycy pragną między Mandżukuo i Chinami centralnemi wklinować coś w rodzaju **państwa buforowego.** Akcja początkowo szła dość dobrze, choć różni zacni generalowie z nazwiskami, kończącemi się na „czeng" lub „szang", co tydzień zmieniali zdanie i raz wyrażali wielki entuzjazm dla „autonomji" to znów śpieszyli z wyrażaniem swej trwałej jak granit (z gwarancją do 7 dni!) wierności dla centralnego rządu chińskiego w Nankinie.

W drugiej fazie, jeszcze niezakończonej, postanowiono ograniczyć autonomję tylko do dwóch prowincyj: **Hopei i Czahar.** Są one już oddawna w zakresie wpływów armji kwantuńskiej. Teraz się znów okazuje, że **sześć okręgów Czaharu ma być bezpośrednio zaanektowane i przyłączone do Mandżukuo.**

Powstaje teraz pytanie, czy Japończycy pragną rozszerzyć Mandżukuo na Chiny północne, czy też chcą tylko **wywrzeć wystarczający nacisk na rząd nankiński w celu prowadzenia projapońskiej polityki.** Trzeba pamiętać, że w łonie nankińskiej egzekutywy, składającej się z dziewięciu członków, **sześciu otrzymało wychowanie japońskie i razem z gen. Czlang-Kai-Szekiem są zwolennikami współpracy z Tokio.**

Anarchja, w jakiej się Chiny znajdują, jest tak wielka, a zdolności organizacyjne Chińczyków tak niedostateczne, że wśród wielu patrjotów chińskich zdobywa sobie obywatelstwo **ideą uporządkowania kraju przy pomocy Japończyków.** Poddani Państwa Środka wyznają dość specyficzny patrjotyzm. Wierzą w moc chińskiej kultury i zdolności dysosjacyjne chińskiej półmiljardowej masy, która **wszystkich kolejnych zdobywców wessała, przetrawiła i zchinizowała bez reszty.**

Poza tem Czang-Kai-Szek obawia się komunistów. W pięciu południowych prowincjach panują ich niepodzielne rządy już od paru lat. Wszystkie wyprawy armji nankińskich kończyły się dotychczas niepowodzeniem. Ulegały one **nietyle kulom ołowianym co papierowym** t. j. agitacji przeciwnika. Wprawdzie rząd centralny jak dotychczas potrafił ograniczyć szerzenie się komunistycznej zarazy na północ, ale odporność jego pod tym względem jest ograniczona i stale wystawiana **na nacisk kierowany bezpośrednio z Moskwy.**

Droga ataku sowieckiego wiedzie u podnóży Himalajów. Wychodząc z Turkiestanu, jako podstawy, bolszewicy opanowali już prawie całkowicie prowincję Sinkiang, zwaną również chińskim Turkiestanem. Jest ona tak wielka jak Francja t. j. ma prawie pół miljona kilometrów kwadratowych powierzchni. Poza poważnemi korzyściami handlowemi i zaopatrywaniem Rosji w szereg cennych surowców z wełną na czele, **Sowiety otwierają sobie drogę do serca Chin,** nawiązują łączność z chińską południową republiką komunistyczną i **zagrażają Anglikom, przez przesunięcie swych wpływów do granic Tybetu i Indyj.**

Penetracja rosyjska — jak widzimy — jest wodą na młyn japoński. Wywołuje ona sympatje chińskich sfer zachowawczych i wielką wyrozumiałość Anglji. Ta ostatnia nietylko nie stara się przeciwdziałać parciu japońskiemu, ale nawet do pewnego i to do dość znacznego stopnia **hamuje Stany Zjednoczone, poirytowane obalaniem zasady „drzwi otwartych" w Chinach.**

Japonja ma wolne ręce. Sowiety są zbyt słabe, aby się ważyć na wojnę. Chwilowo wystarcza im walka na ulotkę propagandową, czy na wysokość łapówki dla chińskiego generała. Chiny są jeszcze tak wielkie, że zdobyczy starczyłoby dla każdego, gdyby nie apetyty stron, które do najmniejszych nie należą. A Japonja jest właśnie tą, która sobie wytyczyła według wszelkiego prawdopodobieństwa **program opanowania całych Chin i poddania ich swej wyłącznej woli.**

Szanse Japończyków mimo ogromu przedsięwzięcia są znaczne. W stosowanem przez siebie dżiu-dżitsu nie mają tych hamulców, które tak utrudniają poczynania europejskich mężów stanu, że wspommimy tylko niesławne potknięcie się Hoare'a na zbytnim „realiźmie". Japończycy mężowie stanu twierdzą otwarcie, że **„świat się rusza, a traktaty pozostają nieruchome",** z czego wynika wniosek, że należy je tak przekształcać, **aby nadążyły za ruchem japońskiego słońca.**

Główna podstawa powodzenia leży w duszy japońskiej. Niejaki p. L. Rubinstein, autor sowiecki, którego nazwisko wiele mówi o jego pochodzeniu, napisał interesujący dzięki napięciu nienawiści pamflet na Japonję p. t. **„Szlak Samurajów"** (wyd. „Roju" w Bydgoszczy u Gieryna) w którym wkłada w usta jednej z postaci w rozmowie z ojcem pobranego do wojska takie słowa:

„Tak. Jeśli syn twój, czcigodny panie, umrze — będzie to szczęściem dla pana. Tak. Jeśli zaś powróci jako zwycięzca — będzie to honorem i szczęściem dla państwa. Cesarz zmusi Chińczyków, aby szanowali te płachty. Tak.

I wskazał białe chorągwie z kołem wschodzącego słońca, które wywiesiła cała portowa Jokohama".

Śmierć syna na polu bitwy — to szczęście dla rodziców, zwycieski powrót — to szczęście i honor. Tak rozumują Japończycy i co może ich powstrzymać w pochodzie? Chyba tylko brak środków materjalnych i opór niezmierzonej chińskiej przestrzeni. Ale to są przeszkody do czasu. Widzimy jak japońskie słońce wschodzi nad Azją i wolno nam w chwili obecnej mniemać, że nic tego ruchu zatrzymać nie może.

St. Strąbski.

Pracodawca kazał zamordować swego b. robotnika.

Pies wytropił morderców.

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi powiatu radomskiego został zamordowany w tajemniczych okolicznościach parobek wiejski niejaki Więczaszek. Sprowadzony pies policyjny doprowadził do wykrycia i aresztowania 3 sprawców zbrodni, których rozpoznał po śladach i zapachu. Aresztowani przyznali się do winy. Zeznali oni w śledztwie, że zostali do tego namówieni i przekupieni przez bogatego gospodarza, właściciela osady, Zawadzkiego.

Swego czasu Zawadzki zadał swemu parobkowi tak ciężkie uszkodzenia cielesne, że ten stał się niezdolnym do pracy. Zawadzki musiał mu na mocy wyroku sądowego płacić 120 zł miesięcznie renty. Chciał się więc pozbyć tak uciążliwego człowieka, wobec którego miał tak poważne zobowiązania. Wszystkich osadzono w areszcie. (r)

Zlikwidowano bandę fałszerzy

składającą się z samych żydów.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.) Znowu wykryto w Warszawie bandę fałszerzy monet, składającą się wyłącznie z **żydów.** Podrabiali oni 2, 5 i 10 złotówki. Na terenie stolicy, policja przeprowadziła ponad 200 rewizyj, przyczem aresztowano 60 osób. W większeniu znaleźli się znani fałszerze monet: Horowic, Baumwol, Bursztyn i Rezner. Bliższe szczegóły tych aresztowań trzymane są w tajemnicy. Dalsza akcja likwidacyjna bandy fałszerskiej trwa. (r)

Eden ministrem spraw zagranicznych

Wielkiej Brytanji.

Czy sankcje przeciw Włochom zostaną utrzymane?

Londyn, 24. 12. (Tel. wł.). Przesilenie rządowe, wywołane zdecydowaną opozycją opinji publicznej wobec propozycyj pokojowych, opracowanych przez Lavala i Hoara, skończyło się zwycięstwem zwolenników polityki ligowej. Ministrem spraw zagranicznych Anglji został **Eden, dotychczasowy minister dla spraw Ligi Narodów,** zdecydowany zwolennik sankcyj, stosowanych wobec napastnika.

Prasa angielska przyjęła wiadomość o nominacji Edena **bardzo życzliwe.** Pisma lewicowe podkreślają, że premjer Baldwin przez odpowiednie rozwiązanie przesilenia na stanowisku kierownika polityki zagranicznej odzyskał część utraconego zaufania. Ogólnie spodziewają się, że **skończy się okres lawirowania** i polityka angielska odzyska wyraźne oblicze. Siedzenie na 2 stołkach jest zdaniem prasy angielskiej dłużej niemożliwe.

Co mówi prasa francuska?

Paryż, 24. 12. (Tel. wł.). Prasa stoleczna bardzo obszernie komentuje nominację Edena na stanowisko kierownika brytyjskiej polityki zagranicznej. Organy lewicowe nie tają swego zadowolenia; uważają bowiem, że nominacja jest dowodem **zwycięstwa kierunku polityki, opartej na zasadach Ligi Narodów,** to znaczy **organizacji pokoju na podstawie akcji zbiorowej.**

W. Brytanja kroczyć będzie po przerażająco jasnej linji sankcyj.

Berlin, 24. 12. (PAT). Oczekiwana z napięciem nominacja brytyjskiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych wywarła w Berlinie **niezwykle silne wrażenie.**

Już niedzielny „Berliner Tageblatt" zapytywał, czy Anglja przy nominacji swego ministra spraw zagranicznych trzymać się będzie ugodowej linji, której wyrazicielem stał się Sir Samuel Hoare, czy też prowadzić będzie dalej konsekwentnie genewską politykę sankcyj. Nominacja lorda Edena stanowi w pojęciu tutejszych kół politycznych dowód, że **gabinet brytyjski zdecydował się kroczyć nadal po „przerażająco jasnej linji sankcyj".**

Czynniki rządowe zaznaczają, że Niemcy jako niezainteresowane bezpośrednio w sprawie sankcyj obserwować będą nadal ze spokojem tę fazę politycznej działalności min. Edena, który jest niewątpliwie czołowym przedstawicielem polityki sankcyj. O współpracy min. Edena z Francją, który tu nie przeoczono, powstrzymują się w kołach urzędowych niemieckich od wszelkich wynurzeń. Decyzję gabinetu brytyjskiego nieobsadzania stanowiska delegata do Ligi Narodów nową osobistością polityczną, lecz powierzenia go nadal Edenowi, tłumaczą tu jako wyraz „siły idei Ligi Narodów" w opinji brytyjskiej.



EDEN,
ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji.

Włosi niezadowoleni.

Rzym, 24. 12. (Tel. wł.). Wiadomość o nominacji Edena wywołała w tutejszych kołach politycznych **głębokie niezadowolenie.** Narazie prasa jest w wynurzeniach swoich dosyć wstrzemięźliwa, między wierszami można jednak wyczytać **niepokój.** Nowy brytyjski minister spraw zagranicznych uchodzi za **zwolennika systemu sankcyj i za człowieka niezwykle odpornego na włoskie pogróżki.** Włosi zdają sobie sprawę, że gra na zwłokę, prowadzona dotąd z powodzeniem przez dyplomację włoską, może być wobec takiego partnera, jakim jest minister Eden, bezskuteczna.

Współpraca wojskowa francusko-angielska.

Londyn, 24. 12. (PAT). Agencja Reutera komunikuje, że ostatnio odbyło się w Paryżu **spotkanie przedstawicieli sztabów armji lądowej i marynarki Wielkiej Brytanji o Francji.** Rozmowy dotyczyły sprawy bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnem i miały przebieg zadowalający.

Sensacyjna afera finansowa w stolicy

Dwumiljonowe bankructwo.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.) Wielką sensację w warszawskich sferach handlowych wywołało bankructwo firmy Natanson Sołowiejczyk (żydowska firma). Ogólna suma zadłużeń sięga 2 milj. zł. Firma ta istnieje od przeszło lat 30. Prowadziła ona wielkie interesy, jak również reprezentowała niektóre znane firmy światowe, mając swoje oddziały w Moskwie, Nowym Jorku itd. Ostatnio interesy tej firmy skurczyły się do terenu wyłącznie Polski. Finansując różne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe Sołowiejczyk uzależnił od siebie niektóre bardzo poważne fabryki i sklepy. Mając dobre dochody, prowadził on życie na bardzo wysokiej stopie. I gdy obecnie dochody się skurczyły, rodzina Sołowiejczyków nie umiała sobie niczego odmówić, a to wszystko kosztowało bardzo wiele pieniędzy. Korzystając w bankach z wielkich kredytów, Sołowiejczyk przerzucił się na dyskontowanie weksli. Wdał się on wreszcie w kombinacje handlowe z niej. Zemszem, posiadaczem kilku kamienic w Warszawie, który potrafił wyciągnąć wiele pieniędzy od Sołowiejczyka na hipotekę przedtem już obciążoną. Sołowiejczyk, straciwszy wszystkie przedstawicielstwa, załamał się na dyskoncie. Chcąc się ratować, wypuścił on wiele weksli grzecznościowych i depozytowych do dyskonta. W tych warunkach poniósł stratę Bank Francusko-Polski na 900.000 zł oraz Powszechny Bank Związkowy i Bank Zachodni na łączną sumę 2 milj. zł. Afera ta może spowodować bankructwo kilku mniejszych firm żydowskich. (r)

„Taniocha" na rozkaz

Kable artykułem pierwszej potrzeby?

(PAT.) Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, iż **w końcowej akcji**, dotyczącej obniżki cen artykułów skartelizowanych zostały **obniżone ceny** następujących towarów:

1) Kwas siarkowy, eter siarkowy, tlen (dla odbiorców drobnego przemysłu), wyroby żeliwne, tektura falista, wyroby porcelanowo-emaljowane — o 15%, (tlen dla większego przemysłu o 6%).

2) Kwas azotowy, soda amonjakalna, soda kaustyczna, karbid — o 8%.

3) Salmiak, wanny żeliwne emaljowane, wyroby kamionkowe, siatki żarowe, części kute dla potrzeb PKP, wyroby z tektury falistej, fajansowe umywalki — 10%.

4) Kamienne naczynia kuchenne 20%.

5) **Szkło 25%.** (Pozakartelowa huta Pasikowskiego **w Bydgoszczy** już wcześniej tak kalkulowała — Przyp. red.)

6) Wyroby jutowe o 7%.

7) Kable ziemne: a) słabo prądowe o 7%, b) silno prądowe o 18%.

Ks. Prymas Hlond do Polaków całego świata.

Poznań, 24. 12. (PAT) W dzień wigilijny przemówi przez radjo o godzinie 20.15 ks. Prymas kardynał Hlond. Przemówienie księdza Prymasa, nadane przez rozgłośnię poznańską, skierowane będzie do Polaków całego świata.

Za akcję antyżydowską rozwiązano koła endecji na Śląsku.

Katwice, 24. 12. (PAT.) Z powodu przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, rozwiniętej w ostatnim czasie przez szereg placówek **Stronnictwa Narodowego**, władze administracyjne **zawiesiły w dniu 23 grudnia 1935 r. działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie, powiecie świętochłowickim** oraz w tych miejscowościach na obszarze **woj. śląskiego**, gdzie z powodu przestępczej działalności placówek stronnictwa narodowego zagrożone były spokój i **bezpieczeństwo publiczne.**

Cofnięty kredyt zagraniczny

Przedsiębiorstwo chemiczne „Polchem" w Toruniu uzyskało kredyt zagraniczny w sumie 16,5 milj. franków belgijskich (około 3 milj. zł) na urządzenie w r. 1936 nowych działów produkcji artykułów chemicznych, dotychczas w kraju niewyrabianych.

Przed kilku dniami kredyt ten został telegraficznie w całości cofnięty. Jako przyczynę o lmowy podano okoliczność, iż główne artykuły wyrabiane przez fabrykę toruńską, a mianowicie kwas siarczany i oleum, zostały obniżone w cenie o 20%. (r)

Najstarsze więzienie na świecie zamknięto.

W pobliżu Hsiang-Tang, w miejscowości Tszung-Wan w Chinach, zamknięto ostatnio więzienie, które istniało tam od 2.100 lat. Budynek więzienny był zbudowany z bloków kamiennych w 112 r. przed Narodzeniem Chrystusa i był przeznaczony na pomieszczenie 3000 więźniów. Warunki panowały w tem więzieniu wprost niemożliwie, niemniej było ono do ostatniej chwili przed zamknięciem przepełnione. Jeszcze jedno warto nadmienić, że więzienie to nie stało nigdy pustką.

Wiedeń znosi opłaty kartowe.

Jeden z właścicieli dużej kawiarni we Wiedniu zniósł w swej kawiarni opłaty kartowe dla tych gości, którzy do gry używali swoich własnych kart. Kawiarnia zaczęła się cieszyć tak dużem powodzeniem, że inni właściciele musieli również znieść opłaty, względnie są w trakcie wydania tego rodzaju zarządzeń. Niedługo we Wiedniu ma powstać tylko jedna kawiarnia, w której będą pobierane opłaty w wysokości 20 groszy.

Z GDAŃSKA.

Złoty polski — walutą gdańską

W Gdańsku krążą coraz uporczywiej pogłoski, że niedługo ma nastąpić nowe zwaloryzowanie guldena gdańskiego i oczekują w związku z tem uznania za walutę gdańską **złotego polskiego**. Oficjalne uznanie złotego za walutę gdańską byłoby jedynie na rynku wewnętrznym zatwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, gdyż w handlu detalicznym nietylko wszelkie należności są chętnie przyjmowane w złotych polskich „al pari", ale nawet reszta jest wydawana również w walucie polskiej. Fakt jednak wprowadzenia oficjalnego polskich złotych byłby w obecnych czasach bardzo znamienny.

Wiceminister Kawecki przyrzekł żydom przychylne rozpatrzenie ich życzeń.

Warszawa. „Żyd. Agencja Telegr." ogłasza, że delegacja ortodoksów „Agudy" zgłosiła się do wiceministra spraw wewnętrznych Kaweckiego i omawiała z nim ogólną sytuację w kraju. P. Kawecki zapewnił, iż rząd uczyni wszystko, aby zapewnić spokój ludności żydowskiej.

Delegacja omówiła również sprawę uboju rytualnego. Wiceminister przyrzekł przychylne rozpatrzenie postulatów żydowskich.

Hitlerowcy zamykają wydziały teologiczne na uniwersytetach.

Wiedeń, 24. 12 (Press) Nadeszła wiadomość o ostrym zatargu spowodowanym przez władzę hitlerowskie na uniwersytecie w Würzburgu, jednym z najważniejszych ośrodków kultury katolickiej we Frankonji. Zatarg wywołany został przez wysokiego dygnitarza w szkolnictwie, t. zw. „Reichsführera" Derichsweilera, który niedawno wystąpił z Kościoła katolickiego.

Derichsweiler zarządził, że wszyscy prezesi studenckich kół naukowych powinni do pewnego terminu wystąpić z istniejących jeszcze legalnie związków studenckich o zabarwieniu katolickiem. Kierownik wydziału teologji katolickiej uniwersytetu w Würzburgu, kandydat teologji Knorz, należący do zjednoczenia katolickiego „Normania", odmówił stanowczo wypełnienia tego bezprawnego zarządzenia.

W odpowiedzi kierownik hitlerowskiej organizacji studenckiej Kreppel usunął kierownika wydziału Knorza z zajmowanego stanowiska. Wówczas biskup miejscowy zabronił studentom teologji uczestniczenia w pracach koła teologów uniwersytetu. Biskup podkreślił, iż uważa postępowanie władz za niedopuszczalne i nielegalne. Sprawa oparła się o rektora uniwersytetu, hitlerowca prof. Rheinmoellera, który zarządził zamknięcie wydziału teologicznego.

Krwawe walki w rejonie Tembien.

Nowy atak Abisyńczyków odparli Włosi po zaciekłej walce na bagnety.

Rzym, 24. 12. (PAT). Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 79:

Marszałek Badoglio telegrafuje:

Kolumna abisyńska w sile około 5.000 ludzi zaatakowała nasze linje **w rejonie Abbi—Addi—Tembien**, usiłując posunąć się ku północy. Oddziały włoskie i tubylcze podjęły **energiczny kontratak**. Nieprzyjaciel stawiał bardzo **zacięty opór** na sprzyjającym po temu terenie. Oddziały włoskie, popierane przez artylerję i lotników, posuwały się powoli naprzód i ostatecznie, **po walce na bagnety, nieprzyjaciel został odrzucony i rozproszony.** Oddziały tubylcze ścigają nieprzyjaciela. Straty po obu stronach zostaną ogłoszone niezwłocznie po ich ustaleniu.

Lotnicy bombardowali zgrupowania wojsk przeciwnika w strefie pomiędzy Quoran a jeziorem Assiangi.

Warszawa, 24. 12. (PAT). Agencja Stefani uzupełniając urzędowy komunikat marszałka Badoglio donosi, że bitwa toczyła się pod **Mariam Kwarar.** Jest to miejscowość leżąca na północ od Addi Abbi. Oddział abisyński usiłował otoczyć i odciąć od głównych sił włoskich te oddziały włoskie, które w dalszym ciągu oczyszczają rejon Tembien. Gdy oskrzydlający ruch wojsk abisyńskich zaszedł już dość daleko — wojska włoskie rozpoczęły kontratak. **Bitwa trwała bez przerwy 6 godzin.** Dochodziło do walki na białą broń. Według relacji włoskiej, Abisyńczycy opuścili początkowo Mariam-Kwarar a potem Addi-Abbi.

Na froncie południowym według informacyj z różnych źródeł panuje **całkowity spokój.**

Wyroki starosty łomżyńskiego.

Starosta łomżyński nałożył na **ks. prob. Rogalskiego** w Wiźnie karę 500 zł za zbieranie pomiędzy parafjanami ofiar na potrzeby parafjalne. Sąd Okręgowy w Łomży, do którego ks. Rogalski się odwołał, **wyrok starościński zniósł** jako sprzeczny z art. 13 ustawy o zbiórkach publicznych, orzekającym, że są dozwolone zbiórki, związane z celami i tradycjami religijnemi, jeśli się odbywają w sposób ustalony tradycją i zwyczajami miejscowemi. Wyrok uniewinniający w podobnej sprawie zapadł już poprzednio w sprawie **ks. Sidorowicza.**

W związku z rozprawą sądową w Łomży przeciwko **ks. Kochańskiemu**, którego w dniu 24 czerwca br. Sąd Okręgowy w Łomży skazał na sześć miesięcy więzienia, a Sąd Apelacyjny w Warszawie **od winy przestępstwa uwolnił**, starosta łomżyński skazał szereg ubogich ludzi na 2000 zł z zamianą na dwumiesięczny areszt na każdą osobę, z oskarżenia **o zakłócenie spokoju publicznego.** Osoby te odwołały się do Sądu Okręgowego, który cztery osoby od winy uwolnił, a pięciu osobom starościńskie kary zredukował na areszt od 7 dni do trzech tygodni. Obronę prowadził p. adwokat Adam Mieczkowski, który też zapowiedział kasację.(KAP)

SPORT

REWANŻ REPREZENTACJI BERLIŃSKIEJ W HOKEJU.

Düsseldorf. Reprezentacja Berlina w hokeju lodowym pokonała w rewanżowem spotkaniu drużynę E. H. C. Bruksela 5:0 (2:0, 2:0, 1:0).

KANADA — ANGLJA REMIS.

Londyn. W Londynie odbył się treningowy mecz w hokeju lodowym Anglja—Kanada, zakończony wynikiem remisowym 7:7 (4:2, 1:3, 2:2).

MISTRZ EUROPY POKONANY.

Wiedeń. W Wiedniu na dystansie 5 tys. metrów startowali najlepsi łyżwiarze austrjaccy.

Zwyciężył Wazulek w czasie 8:41,5, wyprzedzając o 0,4 sek. mistrza Europy Stiepla.

O PUHAR EUROPY W HOKEJU.

Bukareszt. W Bukareszcie w meczu hokejowym o puhar Europy mistrz Rumunji „Telephon-Club" przegrał z drużyną budapeszteńską „K. K. S." 1:2.

K. O. Paolina.



Pierwsze oryginalne zdjęcie z sensacyjnego meczu bokserskiego pomiędzy Joe Louisem a Paolino. Baskijczyk po raz pierwszy w życiu poszedł na deski i przegrał przez k. o.

Węgrzy przeważali przez cały czas. Wszystkie bramki padły w pierwszej tercji.

PIERWSZE MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE BOKSERSKIE W TORUNIU. SENSACYJNY MECZ BOKSERSKI PRUSY WSCHODNIE—POMORZE.

W dniu 12 stycznia 1936 r. odbędzie się w Toruniu sensacyjny mecz bokserski Pomorze — Prusy Wschodnie. Zawody powyższe odbędą się prawdopodobnie w hali Pałacu Sportowego. Jak wiadomo, w ostatnią niedzielę wyłoniła się reprezentacja Pomorza, której przypadnie w udziale bronić barw polskich. Przeciwnik wystawia jedną z najlepszych reprezentacyj Prus Wschodnich. Szczegóły o mającym się odbyć meczu podamy po ustaleniu programu przez O. Z. B.

Miłośnicy sportu bokserskiego będą mogli porównać klasę bokserów pomorskich z niemieckimi.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI ORGANIZUJE KLUB SPORTOWY K. P. W.

W styczniu organizuje klub sportowy K. P. W. — sekcja bokserska — „pierwszy krok bokserski". Startować mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Zgłoszenia kierować należy do dyrekcji Kol. Państw., pokój 111.

SUKCES NASZYCH BOKSERÓW W AMERYCE.

New York. W mieście Paterson (St. Zjednoczone) Edward Ran znokautował w trzeciej rundzie murzyna Calendera.

Maksymiljan Marek, pięściarz polski, wagi ciężkiej z Chicago, wygrał w Nowym Jorku 8-mio rundowy mecz na punkty z Joe Lipps.

WIELKI TURNIEJ SZACHOWY

o nieoficjalne mistrzostwo miasta Bydgoszczy i przechodnią nagrodę „Dziennika Bydgoskiego" i trzy dalsze nagrody odbędzie się w styczniu przyszłego roku. Nagrodę pierwszą w ubiegłych latach dzierżyło kolejno bez przerwy dwa razy K. S. M. Gwiazda I. Organizatorzy tego turnieju, Chrześc. Związek Młodzieży Pracującej „Odrodzenie" Koło I. w Bydgoszczy, proszą wszystkie organizacje, pragnące wziąć udział w tym turnieju o wysłanie delegatów na zebranie, które się odbędzie dnia 30 grudnia 1935 r., o godz. 20-ej w lokalu „Odrodzenia" przy ul. Poznańskiej 14 m. 6.

W Bydgoszczy ma się w roku 1936 zawiązać

Tow. Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego.

(n) Od kilku miesięcy rozpatrywany jest w tutejszych kołach obywatelskich projekt stworzenia u nas na wzór Poznania **Towarzystwa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego,** które roztoczy pieczę nad prywatnym zwierzyńcem p. Wincentego Kujawskiego i ma się starać o powiększenie tego „małego Zoologu" przez zakup wzgl. użyczenie w depozyt różnych zwierząt i ptaków.

Myśl założenia takiego zwierzyńca, któryby stałby się atrakcją Bydgoszczy i ściągnałby tu **jak najliczniejsze wycieczki młodzieży z prowincji,** pokutuje w różnych głowach od dość dawna. Pewien miłośnik fauny przypomniał współczesnemu pokoleniu na łamach bydgoskiej „Rundschau", że

JUŻ W ROKU 1898,

opracowany był w najdrobniejszych szczegółów plan założenia ogrodu zoologicznego w Bydgoszczy. Autorem projektu, który znalazł aprobatę Komitetu Obywatelskiego, był **architekt Kozub z Bydgoszczy.**

Komitet z przed lat 30 zażądał

OFERTY OD HAGENBECKA

z Hamburga na dostawę:

1 lwa i lwicy do chowu — cena 4000 mk.,
1 tygrysa — 3000 marek,
1 pary leopardów — za 1200 marek,
1 pary jaguarów — za 1000 marek,
1 pary hijen pręgowatych — za 600 mk.,
1 pary hijen centkowanych — za 600 marek,
1 pary wilków — za 300 marek,
1 pary niedźwiedzi — za 1000 marek,
1 lisa i liszki — za 40 marek,
1 pary kotów angorskich — za 120 mk. i
1 mrówkojada za 200 marek.

Drapieżniki miały razem kosztować **12060 marek.** A oprócz tego następujące roślinożerne ssaki były w katologu: para indyjskich słoni za 4000, para wielbłądów za 1600, para zebr za 4000, lamy za 1000 marek, bizony itp. Dochodzą do „kompletu" małpy, różne ptaki, psy, a nawet żółwie.

Wszystkie zwierzęta miały kosztować ogółem **34.758 marek.**

Na nabycie odpowiednich terenów, wybudowanie klatek, płotów itp. wydatki przewidziane 63 tysiące marek.

Pomimo poważnego wkładu kapitału Ogród Zoologiczny odrzucałby corocznie z dzierżawy bufetów, biletów stałych i składek członkowskich **14.800 marek** na czysto!

Nie pozbawione humoru są zapiski architekta Kozuba z roku 1898, gdy tenże z ołówkiem w ręku wylicza

CZEM NALEŻY KARMIĆ ZWIERZĘTA,

a więc odpadki z rzeźni — nic nie kosztują (bo to dla instytucji publicznej!); **lew** zadowoli się 15 funtami padliny końskiej dziennie; **słoniowi** wystarczy centnar siana, 2 chleby razowe, 25 funtów ćwikły lub rzepy; bardziej wymagający jest **mrówkojad,** — trzeba mu dać na śniadanie surowy befsztyk z jajkiem i 3 litry mleka, a na podwieczorek podwójną porcję tego samego wykwintnego jadła.

Kozub projektował na umieszczenie „Zoologu" **52-morgowe tereny na Szreterach** przy końcowej stacji tramwajowej, ogród Patzera w śródmieściu albo Strzelnicę z jej jarami i wąwozami.

Nie były to „marzenia ściętej głowy" — zaczątki zwierzyńca Bydgoszcz posiada dzięki p. Kujawskiemu, rzeczą opiekunów będzie powiększyć dorobek jednostki i imprezę naukowo-rozrywkową **uspołecznić.**



Budujemy bałwana ze śniegu.

Porządek nabożeństw

w czasie świąt Bożego Narodzenia.

W kościele farnym:

We wtorek 24 grudnia o godz. 23,15 jutrznia i pasterka z kazaniem.

W środę 25 grudnia: o godz. 6,30 i 7 msze św., o godz. 8 i 9 msze św. z kazaniem, o godz. 10 uroczysta suma z kazaniem, o godz. 12 msza św. z kazaniem.

W czwartek 26 grudnia: o godz. 6,30 msza św., o godz. 8 i 9 msze św. z kazaniem, o godz. 10-ej suma z kazaniem, o godz. 12 msza św. z kazaniem.

W kościele SS. Klarysek:

We wtorek 24 grudnia o godz. 24 pasterka z kazaniem.

W środę 25 grudnia: o godz. 9 msza św. z kazaniem, o godz. 11,30 msza św. z kazaniem.

Czwartek 26 grudnia: o godz. 9 msza św., o godz. 11,30 msza św.

W kościele Pojezuickim:

W środę 25 grudnia: o godz. 12 msza św. z kazaniem.

W czwartek 26 grudnia: o godz. 12 msza św. z kazaniem.

W kościele w Siernieczku:

W środę 25 grudnia: o godz. 8 msza św., o godz. 10 suma z kazaniem.

Wszyscy 27 grudnia do Poznania!

Obchód 17-tej rocznicy zwycięskiego powstania wielkopolskiego nosić będzie szczególnie uroczysty charakter. Przybędzie do Poznania na zaproszenie b. powstańców, zrzeszonych we Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, **generalny inspektor sił zbrojnych, generał dywizji Edward Rydz-Śmigły,** aby uświetnić swą obecnością wielkie święto.

To też udział nasz w uroczystościach w dniu **27 grudnia** wypaść musi okazale.

Zwartą, potężną siłą, karnością i dyscypliną, dziarską postawą oraz z dumą i radością na obliczach zaprezentujemy się godnie wobec **Naczelnego Wodza** i społeczeństwa wielkopolskiego.

Dla przyjezdnych przyznana została **zniżka kolejowa w wysokości 80%** za okazaniem w kasie kolejowej karty uczestnictwa, które wydawać będą zarządy powiatowe Federacji wzgl. zarządy Związków. Przy karcie uczestnictwa obowiązuje dowód osobisty.

Na dworcu głównym czynne będą biura informacyjne, w których każdy przyjezdny winien się zapisać.

Program uroczystości poznańskich jest następujący:

W piątek, 27 grudnia: o godz. 8.20 zbiórka pocztów sztandarowych zrzeszonych Związków — po jednym z każdego Związku — i kompanji powstańczej pod bronią **w historycznych mundurach** ze sztandarem pod dowództwem **kpt. rez. Józefa Kopczyńskiego** na peronie Dworca Wycieczkowego. Pluton b. ułanów **15 pułku ułanów Wlkp.** przy szablach ustawi się w szpalerze po obu stronach wejścia do Dworca Wycieczkowego. Równocześnie członkowie zrzeszonych Związków miejscowych i prowincjonalnych tworzą szpaler.

O godz. 8.30 zbiórka **kompanji honorowej powstańców-weteranów** w mundurach związkowych ze sztandarem pod bronią pod dowództwem **p. por. rez. Stefana Szykownego** na ul. Świętosławskiej przed gmachem Szkoły Zdobniczej.

Pozostałe poczty sztandarowe zrzeszonych związków z pocztami **kół prowincjonalnych** staną przed głównym ołtarzem kościoła Farnego. Równocześnie **pluton rezerwistów w mundurach** stanie w szpalerze po bokach głównego wejścia **do kościoła Farnego.**

O godz. 8.45 **powitanie generała Rydza-Śmigłego** na peronie Dworca Wycieczkowego, poczem odjazd do kościoła Farnego.

O godz. 9.15 **nabożeństwo w kościele Farnym.**

Po przejeździe generała członkowie zrzeszonych związków, stojący w szpalerze, udadzą się w pochodzie na Plac Bernardyński.

O godz. 9.30 **nabożeństwo w kościele Bernardyńskim** dla organizacyj b. wojskowych. Po mszy św. zbiórka na Pl. Bernardyńskim, skąd odmarsz pod komendą **por. rez. Władysława Tomczaka** na Plac Wolności dla uformowania się do defilady.

Po nabożeństwie w kościele Farnym poczty sztandarowe biorące udział w nabożeństwie odmaszerują pod komendą **por. Węclewicza** na Plac Wolności, gdzie ustawią się do defilady na czele Federacji.

O godz. 11-tej **defilada przy Pomniku Wdzięczności.**

O godz. 13-tej obiad żołnierski dla niezamożnych powstańców przyjezdnych z Kół prowincjonalnych w koszarach 15 pułku ułanów i 14 pal.

O godz. 13.15 zbiórka Związków zrzeszonych na Placu Wolności pod komendą płk. w stanie spoczynku **Juljana Królikowskiego.** Związki zarządzą zbiórkę swoich członków i przymaszerują na Plac Wolności w szyku zwartym.

O godz. 16-tej przegląd przez generalnego inspektora sił zbrojnych, poczem **zapalenie stosu pamiątkowego,** minuta milczenia i przemówienie generała Rydza-Śmigłego.

Po uroczystości odmarsz przed Pomnik Wdzięczności, gdzie odprawi modlitwę **ks. prałat Taczak** i złoży wieniec prezydent miasta. Równocześnie uda się delegacja kombatantów na cmentarz górczyński celem złożenia wieńca na grobach powstańców.

O godz. 18.30 poczty sztandarowe związków miejscowych zbiorą się w holu Uniwersytetu Poznańskiego.

O godz. 20.30 zbiórka **b. ułanów 15 pułku ułanów Wlkp.** przy szablach przy wejściu do ratusza dla utworzenia szpaleru. Szpalerem przejdzie pod skrzyżowanemi szablami generał Rydz-Śmigły.

Krwawy dramat rodzinny

w Bydgoszczy.

Ponury dramat rodzinny rozegrał się we wczorajszy poniedziałek **w leśniczówce za Szkołą Podchorążych** o godz. 9 wieczorem. Leśniczy 52-letni **Jan Kwiatkowski** żył w seperacji z żoną, która nie mogąc przeboleć ciosu, jaki ją spotkał, nosiła się z planem zemsty, namawiając swoich synów do wykonania tego planu.

Jeden z synów w towarzystwie matki udał się do leśniczówki i tam na korytarzu oczekiwał uzbrojony w hak żelazny swego ojca. W momencie gdy leśniczy Kwiatkowski zjawił się na korytarzu, syn wraz z matką rzucili się na niego, przyczem hakiem żelaznym zadali Kwiatkowskiemu szereg **ciężkich ran na głowie.** Leśniczy padł nieprzytomny na ziemię a z ran zadanych sączyła się krew.

Gospodyni leśniczego natychmiast zaalarmowała pogotowie ratunkowe, które przybyło na miejsce, a lekarz zaopatrzył rany leśniczego. Zjawiła się także policja, która dokonała aresztowania żony Kwiatkowskiego oraz jej syna. Stan leśniczego jest bardzo ciężki.

—::—

WETERYNARZ NIE LEKARZ.

Bismarck, który nie lubił się leczyć i nie czuł sympatji do lekarzy, nie dawał profesorowi Schweningerowi, żadnych odpowiedzi na jego pytania. Wtedy Schweninger powiedział:

— Mój książę, jestem całkowicie do jego dyspozycji, jeżeli jednak książę życzy sobie, aby go leczyć bez zadawania mu pytań, to byłoby lepiej posłać po weterynarza, który sobie radzi bez pytań.

Odtąd Bismarck zmienił swój pogląd i następnie darzył Schweningera swoją przyjaźnią.

Uwaga, grozi śmierć!

Samochody nie potrzebują się zatrzymywać przed przystankami tramwajowemi.

Nowe przepisy o ruchu pojazdów w Bydgoszczy

Starosta Grodzki zwraca uwagę wszystkich zainteresowanych na rozporządzenie porządkowe Wojewody Poznańskiego z dnia 1 sierpnia 1935 r. w sprawie **zmiany** rozporządzenia policyjnego, dotyczącego ochrony dróg publicznych oraz bezpieczeństwa i porządku ruchu publicznego na obszarze Województwa Poznańskiego.

Rozporządzenie to wprowadza **odmienny aniżeli dotychczas stan w przedmiocie zatrzymywania wszystkich pojazdów przed przystankami tramwajowemi,** a mianowicie pojazdy w wypadkach, gdy na przystanku tramwajowym będzie stał wóz tramwajowy, **nie mają obowiązku zatrzymywania się,** ale mogą go **wyprzedzać** z odpowiednią szybkością, zgodnie z obowiązującemi przepisami o ruchu na drogach publicznych.

Zatem każda osoba, która po zatrzymaniu tramwaju na przystanku, zechce z niego wysiąść, winna **zwrócić uwagę na prawą wzgl. lewą stronę jezdni** i gdy zobaczy zbliżający się pojazd, ocenić, czy zdąży wysiąść lub wsiąść do tramwaju przed przejechaniem pojazdu. W przeciwnym wypadku winna odczekać na przejechanie pojazdu.

Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, publiczność winna ściśle przestrzegać obowiązujących przepisów:

Zabronione jest wskakiwanie i wyskakiwanie z tramwaju **podczas biegu** i stanie na stopniach.

Osoby, oczekujące na tramwaj lub na autobus, **winny stać na chodniku,** tuż przy przystanku, lub na miejscu specjalnie do tego wyznaczonem, lecz **nigdy na jezdni!**

Ruch pieszy winien się odbywać na chodnikach, a na jezdnie można wkraczać tylko w razie przechodzenia na drugą stronę ulicy. Przejścia przez jezdnię należy dokonać **krokiem przyśpieszonym, najkrótszą drogą pod kątem prostym,** w pobliżu skrzyżowania ulic, zwracając uwagę najpierw na pojazdy z lewej, a potem z prawej strony.

Usłyszawszy nawoływania lub sygnał ostrzegawczy, należy obejrzeć się w kierunkach głosu i ewtl. **zatrzymać się, aby pojazd mógł przejechać.** Rozmyślne nieusuwanie się z drogi przed przejeżdżającemi pojazdami jest zabronione. Nie wolno przebiegać jezdni, gdy dany jest sygnał ostrzegawczy.

Niedozwolone jest **pozostawianie bez opieki dzieci** na drodze (ulicy) publicznej.

Nieprzestrzeganie przepisów powoduje dla winnych sankcje karne.

Starosta Grodzki:
Stefanicki.

Święta Bożego Narodzenia „Pod Orłem".

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, tj. w środę 25 grudnia rb. lokal „Pod Orłem" czynny jest jak w zwykłe dni od rana. O godz. 12 „matinée", o godz. 5 po poł. „five o'clock", podczas którego odbędzie się wielka świąteczna premjerze rewji p. t. „Igraszki gwiazdkowe" w wykonaniu całego zespołu. Program ściśle zastosowany do świątecznego nastroju. Humoru będzie coniemiara, dużo niespodzianek w postaci nieznanego repertuaru, jak: wodewil „Dlaczego żonie wolno zdradzać męża" w wykonaniu koncertowem Bolskiej i Zdanowicza, „Dr. Trigomini", wesoła groteska, w której szaleć będzie doskonały Al. Piotrowski w roli pacjenta z bólem zęba, Mieczkowski wykona komiczną „Szmoncesserenadę", będzie „Kawiorek, koniaczek i dziewczynka" w wyk. Zdanowicza, „Walczyk wiedeński" baletu „4-Tatray" z Nowiczówną, która również odśpiewa i odtańczy piękne tango „Gdy on zatańczy zemną", tradycyjny finał, ubarwiony „Raz z kropelkami, cyk!" no i wiele innych przebojowych numerów. Wieczorem o 11 powtórzenie premjery.

W drugie święto program dnia „Pod Orłem" będzie, rozpoczynając od „matinée", ściśle powtórzony, jak również na „five o'clocku" daną będzie pełna rewja. W obydwóch dniach na „five o'clocki" wstęp wolny. Konsumcja 1 zł.

W kawiarni orkiestra-jazz Pawła Wybrańskiego już przekonała do siebie publiczność barwnym programem najnowszych utworów muzycznych, to też zbiera obfite oklaski i cieszy się zasłużonem powodzeniem. (24206

—::—

— **Nowy bogaty program świąteczny w „Picadilly".** Teatrzyk „Picadilly" przy ulicy Marcinkowskiego przygotowuje nowy wspaniały program na okres świąteczny. Wśród kilku nowych numerów zagranicznych wyróżni się pewien znakomity balet, złożony z pięciu osób oraz szereg innych atrakcyj. Do tańca przygrywać będzie nowa dobra orkiestra Baszkiewicza. Mimo wielkich kosztów, ceny w „Picadilly" zostaną poważnie zniżone. W pierwsze święto lokal zamknięty. Kto pragnie przyjemnej rozrywki, niech nie zapomni o „Picadilly".

Kronika poznańska.

Cóż rodzice na to? W sobotę ze stromej ulicy grodowej zjeżdżało na saneczkach dwoje dzieci, które nie strzeżone przez starszych, runęły pod nadjeżdżający na ul. Półwiejskiej tramwaj linji 4. Dzieci w wieku 7 i 13 lat musiano z pod tramwaju wyciągnąć strasznie pokaleczone.

Zginął pod powłoką lodową. Podczas łyżwowania na zamarzniętej powierzchni jeziora pod Wolsztynem 13-letni Szmurłło, syn komisarza ziemskiego. Mimo, że nieszczęśliwego chłopca wkrótce wyłowiono i zastosowano wobec niego wszelkie zabiegi ratunkowe, życia nie można mu było już przywrócić.

Gwiazdka dla bezrobotnych. W bieżącym roku staraniem lokalnego komitetu Funduszu Pracy obdzielono 8 tysięcy rod in bezrobotnych Poznania — gwiazdką. Stało się to po raz pierwszy od czasu, gdy pomoc doraźną udziela się z ramienia władz.

Złota niedziela w Poznaniu nie przyniosła tyle dochodu kupcom, jakich się spodziewano. Złota niedziela był niejako sprawdzianem ciężkiej sytuacji materjalnej kraju. Jedynie kawiarnie nie mogły narzekać na słabą frekwencję.

Dzieła „sztuki zapachowej"

dla rozrywki rozkapryszonej ludzkości.

W odwiecznem dążeniu do udoskonalenia życia nie wahał się człowiek brać z przyrody pełną garścią to wszystko, co tylko przynieść mogłoby mu przyjemność, rozrywkę, zadowolenie. Nawet kwiaty nie ostały się przed zaborczością człowieka, który zaprzęga ich piękno zewnętrzne do zdobienia ogrodów i domów, kształty ich naśladuje w tysiącach przeróżnych obrazów i ornamentów, a woń przyswaja sobie w formie perfum.

Pomimo olbrzymiego rozwoju i rozrostu przemysłu perfumeryjnego upojne wonie perfum nie zajęły jednakże w świecie ludzkich upodobań tak zaszczytnego miejsca, jak np. wytwory, dostarczające nam wrażeń słuchowych i wzrokowych. Zmysły smaku i powonienia są uważane za coś gorszego w stosunku do zmysłów wzroku i słuchu. Jeżeli piękny obraz lub melodyjna symfonja nosi miano sztuki, to, dlaczego najwykwintniejsze smakołyki i najsubtelniejsze kompozycje zapachów nie zasługują na to miano?

A przecież od najdawniejszych czasów człowiek przypisuje wielką wagę do piękna woni, czego najlepszym dowodem jest fakt, że perfumy zrodziły się razem z cywilizacją. Z kolebki dalekiego wschodu poprzez Indje, Mezopotanję i Egipt przeniknęły wonne olejki do starożytnej Grecji i Wielkiego Imperjum Rzymskiego. O wonnościach, używanych do namaszczania ciała, wspominają księgi Starego Testamentu i Salomonowa „Pieśń nad Pieśniami". Specjalnie zaś wielkiem uznaniem cieszyły się wonne olejki wśród Rzymian.

Jak wynika z historycznych dokumentów, bogaci patrycjusze nie opuszczali progu swego domu przed zażyciem kąpieli i namaszczeniem się wonnościami, a już do szczytów „przeperfumowania" dochodziły nadobne modnisie rzymskie i wszechpotężni Cezarowie. Obszerne opisy rzymskich bachanalij w zapachach znajdujemy w „Quo Vadis" i „Irydjonie".

To dziedzictwo starożytnej Romy przejęli Włosi, którzy aż do 16 wieku dzierżyli prym w perfumiarstwie. W nowszych czasach na czoło światowej produkcji perfum wysunęła się Francja ze swemi znanemi na całym świecie wyrobami takich marek, jak Houbigant i Coty.

Nowoczesny przemysł perfumeryjny zatrudnia setki tysięcy robotników, produkuje różnych wyrobów za dziesiątki miljonów złotych rocznie, a na usługach jego pracują wybitni uczeni, floryści i chemicy. Dzięki nieustannym postępom przemysł ten osiągnął niezwykle wysoki poziom rozwoju, przewyższając w swych wyrobach nieskończenie daleko używane w starożytności pachnące olejki. Obecnie produkuje się trzy zasadnicze rodzaje perfum: perfumy pochodzenia roślinnego, perfumy pochodzenia zwierzęcego oraz perfumy sztuczne czyli syntetyczne, wytwarzane drogą skomplikowanych procesów chemicznych.

Najbardziej rozpowszechnione są perfumy pochodzenia roślinnego. Fabrykuje się je różnemi sposobami. Jeden z tych sposobów, zwany dystylacją, polega na tem, że kwiaty wrzuca się do zbiornika z wodą i przez ogrzanie wyciąga się z kwiatów prądem pary wodnej esencję. Para ta skrapla się w przyrządzie chłodniczym a zawarta w niej esencja jako lżejsza osiada na powierzchni wody. Wierzchnia warstwa w ten sposób skroplonej pary wodnej, stanowi perfumy, a dolna warstwa t. zw. wodę kwiatową. Nie wszystkie jednak rodzaje perfum można w ten sposób wyrabiać. Esencje niektórych roślin, jak jaśmin, fiołek, rezeda, są zbyt delikatne, aby mogły być poddane dystylacji. Perfumy z tych roślin uzyskuje się drogą t. zw. nasycania. Kwiaty rozściela się na bawełnianych płachtach, przepojonych oliwą i przykrywa się podobnemi płachtami w ramach odpowiedniej prasy. Z kwiatów, zmienianych co pewien czas, esencja nasyca płachty, z których kolejno wytłacza się oliwę, wraz z zawartą w niej esencją. Aby esencję odłączyć od oliwy, wlewa się do tego roztworu alkoholu, który wchłania w siebie zapach kwiatowy i tworzy t. zw. ekstrat, używany do fabrykacji perfum.

Poza tem istnieje jeszcze kilka sposobów wydobywania esencji kwiatowej z kwiatów, jak np. za pomocą rozczynników, za pomocą wyciskania, wytłaczania itp.

Dla fabrykacji perfum pochodzenia roślinnego potrzebne są olbrzymie ilości roślin, hodowanych na specjalnych plantacjach na całej kuli ziemskiej.

Trzeba przytem dodać, **że kwiaty hodowane** w specjalnym klimacie mają też specjalnie piękny zapach, wzgl. posiadają większą ilość esencji, to też do fabrykacji perfum używa się np. róż głównie z Bułgarji, goździków z Madagaskaru, lawendy z Alp i Pirenejów itd.

Nieodzowną rolę przy fabrykacji perfum odgrywają niektóre zwierzęta, jak np. wieloryby, piżmowce i bobry. Dostarczają one nie tyle zapachu dla perfum, co różnych składników, bez których mowy być nie może o produkcji wszelkich wogóle perfum.

Główny wysiłek poszukiwaczy nowych zapachów skoncentrowany jest w kierunku wytwarzania perfum sztucznych, czyli syntetycznych.

Drogą syntezy **chemicznej można już** obecnie otrzymać olejki zupełnie takie same, jak kwiatowe, a nieraz jeszcze efektowniejsze. Trudno np. uwierzyć, że z przykrego zapachu terpentyny przez dodanie pewnych odczynników można uzyskać zapach bzu, z kamfory można spreparować ekstrakt heljotropu, a nawet z przetworu zwykłej smoły węglowej produkuje się olejki różane, jaśminowe, kwiatu pomarańczowego itp.

Niestrudzone **poszukiwania chemików** zdążają ustawicznie do wytworzenia nowych zapachów, do produkowania prawdziwych dzieł sztuki zapachowej, ku zadowoleniu i przyjemności odwiecznie żądnej rozrywek i rozkoszy ludzkości.

(jk.)

— Istniejące przy Pryw. 6-kl. szkole powsz. Św. Kazimierza, Cieszkowskiego 3 wzorowe przedszkole z używaniem konw. francuskiej, mieścić się będzie od 1 stycznia w nowym powiększonym lokalu. Kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby przedszkole postawić na wysokim poziomie. Opieka fachowa i b. staranna. Na kilka wolnych miejsc przyjmuje się zapisy od 15—16. Tel. 1203.

Proste - szczere - naiwne.

Gdybym był tym jubilerem,
co z łona śląskiej, zadymionej ziemi
wyjmuje czarne djamenty,
zimną stajenkę rychłobym Ci zmienił
na cieplutki, ogrzany pokoiczek święty.

O gdybym był tym tkaczem,
co w ośmiogodzinnych męczarniach
wypluwa resztki płuc
gdzieś w łódzkich, wilgotnych przędzalniach,
nie byłoby Ci, Królewiczu, zimno —
nie trząsłby Tobą wiaterek,
bo bym Ci na wigilję udzierżgał
cieplutki, wełniany sweterek.

Gdybym był biednym górnikiem —
naprzekór całemu światu
poszedłbym w betleemskie uliczi
do Twej świętej kapliczki,
by dziwny Ci przynieść podarek:
słoną sól z salin —
zamarzłe łzy proletarjatu
z Bochni i Wieliczki.

Gdybym w długich, mrocznych zecerniach
życie składał na jedną szpaltę,
a kolumnę szczęścia łamał tylko — w snach,
i codzień chylony nad pudłami
wzrok tracił, jad ołowiu wchłaniał —
Tercje, kursywy, na dwie szpalty po cztery [kwadraty,
dwubarwnie, z inicjałkami, —
stworzyłbym cudo — książkę z obrazkami —
ślicznie oprawione, na wierzchu z złotemi kwiaty
cudne polskie bajeczki dla Małej Bozi.

Wiedziałbym co Ci zanieść w darze,
gdybym gdzieś ślęczał,
walczył o byt, cierpiał,
czasem jęczał —
w fabryce,
gdzieś między ulice
wtłoczonej,
tłokami, cylindrami, pasami,
włoskiemi strajkami, wrzawą, przekleństwami
dudniącej,
gdzie ludzie spoceni oliwą, żywieni nadzieją
wraz z motorami szaleńczo się śmieją
i — kochają... Gwiazdkę!...

*

O przyniósłbym Ci śliczne radjo,
aparat cacko, nowoczesny w kwadratach,
kołach, prostokątach lub elipsach —
gdybym o byt walczył w zakładach Phillipsa,
lub w innej fabryce
trawił młode lata
przy radjoaparatach.
Czy nie ślicznie byłoby Mały Bożewicu,
w stajence wśród nocnej ciszy,
nagle koncert z Warszawy usłyszeć?
Krakowiaki!... Mazury! Oberki —
Hej! „Zbójnicki" z Podhala!...
Setki kilometrów w małej skrzynce
tyle piękna, melodyj hen z dala
tyle radości miałby przy choince!...

...Żołnierzem - na warcie stałbym przed szopką
przez dobę, dwie - jak długo chciałbyś Króle- [wiczu,
Krawcem - śliczne, cieplutkie palto bym Ci uszył,
ękwilibrystą — na drążkach bym ćwiczył,
dla rozweselenia mieszkańców Stajenki.
Malarzem — z płótnem, farbami do Betleem [ruszył,
by zrobić portret Twój i Jasnej Panienki.

W dniu Betleemskiego Święta
wszystkim ludziom trzeba pamiętać
o jakimś darze dla Świętej Dzieciny
A cóż ja Ci Mały Boże
u stóp żłóbka położę?
Cóż Panu leżącemu na sianie
oprócz serca na Gwiazdkę dołożyć?
Już wiem:
Drobną Twą Postać w sercu ukołyszę
i... wierszyk napiszę...

Tad. Nowakowski.

Kryzys

wszelakiego rodzaju gnębi nas od dawna.

Harcerz jest jednak zawsze pogodny! — to też Koło Przyjaciół Harc. przy Hufcach Bydgoskich respektując i to młodzieńcze zawołanie i czasy kryzysowe, wykupiło **przedstawienie najbliższej operetki w Teatrze Miejskim:**

„DUBARRY",

muzyka K. Millöckera i T. Kackebena, w dniu 3 stycznia 1936 r. i odstępuje **bilety po połowie ceny.**

Bilety w przedsprzedaży już teraz, a gotowo ich wnet zabraknąć, w sekretarjacie Harcerstwa — Libelta 5, tel. 2256, a że innem z zawołań harcerskich to: „Harcerz niesie pomoc bliźnim", K. P. H. przy Hufcach Bydgoskich zaprasza wszystkie organizacje pokrewne i sympatyków harcerstwa do pomocy w przedsprzedaży. Gotowizna — skoro kryzys — do 5 stycznia, lub zwrot nierozsprzedanych biletów do 31 grudnia 1935 r.

Gwiazdka w szkole Św. Trójcy.

Staraniem Opieki Rodzicielskiej przy szkole powszechnej im. Św. Trójcy i grona nauczycielskiego odbyła się uroczysta gwiazdka dla biednej dziatwy bezrobotnych. Punktualnie o godz. 17-ej zapełniła się sala rysunkowa szczęśliwcami, którzy mieli być obdarzeni. Przybyli także patronaci klas, zarząd Opieki Rodzicielskiej z prezesem p. Raczyńskim i grono nauczycielskie z rektorem p. Dachterą na czele.

Na wstępie chór chłopców pod dyrekcją nauczyciela p. Rauera odśpiewał kilka pięknych kolend przy pięknie udekorowanej choince. Ks. Borzych w pięknych słowach przemówił do dziatwy, a następnie p. rektor Dachtera o znaczeniu Bożego Narodzenia. Program upiększyły deklamacje dziewczynek i chłopców reżyserji p. Szymarkówny.

Po odśpiewaniu wspólnie „W żłobie leży" rozdano przygotowane imienne paczki dziatwie. Obdarzonych zostało 108 biednych dzieci podarkami praktycznemi oraz słodyczami. Z ócz dziatwy wyczytać można było wielkie zadowolenie. Program zakończono przemówieniem prezesa p. Raczyńskiego, który złożył podziękowanie zarządowi i nauczycielstwu za współpracę.

—::—

Ostrzegamy przed złodziejami!

Przypominamy, ażeby podczas pasterki nie pozostawiać mieszkania bez opieki. Znane bowiem są wypadki włamań i kradzieży w ubiegłych latach podczas pasterki. Dlatego jeszcze raz ostrzegamy przed złodziejami.

—::—

Budowa mostu na rzece Brdzie

w Rudzkim Młynie pod Tucholą.



Na drodze państwowej Tuchola—Terespol buduje inżynier-budowniczy **Józef Ziółkowski z Bydgoszczy** wspólnie z firmą inż. Stanisław W. B. Górski z Warszawy most żelazo-betonowy na rzece Brdzie. Ta sama firma warszawska buduje **poczty w Bydgoszczy,** Włocławku i Krośniewicach.

Fotografja przedstawia kafar parowy w czasie roboty przy zabijaniu pali żelazo-betonowych. wagi 2700 kilo czyli 54 centnarów. Sama baba kafarowa (młot) waży 50 centnarów. Pale są 10-metrowe.

Obecnie zakończono prace na czas zimowy.

Jest to już trzeci most żelazo-betonowy, który w Polsce buduje inż. Ziółkowski. Dwa kolejowe wykonał na nowej linji Kutno—Strzałkowo na szlaku Warszawa—Poznań, w latach 1920—22.

Ceny muszą być ujawnione!

Zarząd miejski w Bydgoszczy zwraca uwagę na rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie obowiązku ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku.

Obowiązkowi ujawniania cen podlegają:

a) **ziemiopłody i ich przetwory,** jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, mąka żytnia i pszenna, pieczywo, kasze itd.

b) **jarzyny,** jak: ziemniaki, kapusta, buraki, brukiew, groch, fasola, kalafior, szparagi, szpinak itd.

c) **nabiał i jaja:** masło, mleko itd.

d) **ryby** żywe, ryby śnięte, ryby wędzone.

e) **potrawy i napoje w restauracjach.**

f) **owoce krajowe,** świeże i suszone, **cytryny i pomarańcze.**

g) **mięso, wędliny, drób i tłuszcze** jadalne. Bydło, żywa waga, nierogacizna, mięso, wędliny, drób, słonina, smalec, łój jadalny, tłuszcze roślinne.

h) **towary kolonjalne** i inne: herbata, kawa, kakao, ryż, cukier, cykorja, marmelada, powidła, sól, ocet, oliwa, śledzie, zapałki, drożdże, miód, pieprz, proszki do pieczywa, grzyby i oleje jadalne.

i) **artykuły odzieżowe i galanterja:** materjały wełniane, materjały bawełniane, materjały półwełniane, odzież (gotowe ubrania), bielizna, wyroby trykotowe, wełniane i bawełniane, kapelusze i czapki, obuwie, galanterja nieopłacająca podatku od zbytku.

k) **artykuły opałowe:** węgiel, koks, drzewo, torf, brykiety.

l) **artykuły oświetleniowe:** nafta, spirytus do palenia, świece, elektryczność, gaz, artykuły do instalacji elektryczności i gazu.

m) **pasza:** siano, słoma, owies, otręby, makucha (pasza treściwa).

n) **artykuły budowlane:** cegła, wapno, cement, drzewo budowlane, żelazo do budowy, gwoździe, szkło do szyb.

o) **artykuły gospodarstwa domowego:** naczynia żelazne, naczynia emaljowane, naczynia blaszane, naczynia gliniane, szklanki, fajans, porcelana gładka niemalowana, łyżki, noże, widelce (z wyjątkiem srebrnych i złotych), łańcuchy, sznur, nici, pasta do obuwia, mydło do prania, szczotki, pasta do podłóg, soda.

p) **skóry:** skóry niewyprawione, skóry wyprawione.

r) **przybory szkolne i materjały piśmienne:** papier, pióra, ołówki, gumy, atrament, bibułka, kajety itd.

s) **artykuły apteczne:** środki opatrunkowe, środki dezynfekcyjne, bandaże, gaza, wata, najniezbędniejsze artykuły codziennej higjeny, jak: szczoteczki do zębów, proszki i pasty do zębów, terpentyna, benzyna, wosk etc.

Bezpośrednie ujawnianie cen polega na oznaczeniu ceną każdego gatunku i rodzaju przedmiotów powszedniego użytku, przeznaczonych na sprzedaż, a znajdujących się zarówno wewnątrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej i na wywieszeniu **cennika.**

Cenniki winny być umieszczone na miejscu widocznem.

Winni nieposiadania cennika i nieuwidocznienia cen, ulegną karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 złotych.

::

WOBEC TEGO OCZYWIŚCIE...

Kelner: Mój panie, obrus ma wypaloną cygarem dziurę. To pan musi zapłacić.

Gość: Ależ ja tego nie zrobiłem.

Kelner: My się na tem znamy. Ten, który przedtem siedział na tem miejscu, mówił to samo, co pan.

Gwiazdka Mussoliniego.



— Obiecałem, że Boże Narodzenie obchodzić będziemy w Addis-Abebie, a tymczasem muszę siedzieć w Rzymie i być zadowolony m choć z takiej choinki.

Z życia towarzystw.

Piątek, 27 grudnia:

Godz. 16,00: **Kat. Stow. Kobiet „Jutrzenka“.** Obchód gwiazdkowy dla członkiń w salce p. Kowalskiego (dawn. Kleinert), ul. Wrocławska.

Sobota, 28 grudnia:

Godz. 17,45: **Związek Weteranów Powstań Nar. R. P. 1914-19, koło kolejarzy Bydgoszcz.** Gwiazdka rodzinna w sali Ogniska K. P. W., ulica Zygmunta Augusta.

Godz. 18,00: **Związek Powstańców i Wojaków O. K. 8, placówka 5 Bielawy-Skrzetusko.** Obchód gwiazdkowy w lokalu p. Mellerowej, plac Piastowski.

Odpowiedzi redakcji

K. B. 1897. 1) Jeżeli okoliczności, podane w zapytaniu, są prawdziwe, trudno zrozumieć, jak było można przegrać. Widocznie sądowi nie przedstawiono wiarogodnych dowodów na naprowadzone okoliczności. Nie znając aktów, ani terminu wyroku, nie możemy wydać sądu, czy należy założyć sprzeciw czy zażalenie. Radzimy zwrócić się do adwokata, który Panu powie, co jeszcze zrobić można. 2) Listu otwartego do Prezydenta Miasta ogłaszać nie możemy, bo takich spraw jest w mieście bardzo wiele, a na ich omówienie brak nam miejsca. Skierowaliśmy sprawę do jednego z radnych, który ją poruszy na pierwszem posiedzeniu Rady.

::

Humor i Satyra.

UMIEJĘTNOŚĆ PO OJCU.

Nauczyciel pyta ucznia na egzaminie:

— Powiedz mi, ile jest 6 plus 7?

— 15.

— A ile jest 12 plus 14?

— 30.

— Kto cię nauczył tak rachować, mój chłopcze?

— Mój ojciec.

— A czem jest twój ojciec z zawodu?

NA WSZELKI WYPADEK.

— Jak pan myśli, panie Kopelman, czy Włosi zajmą Addis-Abebę?

— Bo ja wiem... Ale ja panu powiem tylko jedno: na miejscu negusa to jabym ją na wszelki wypadek przepisał na imię żony...

MARNE I DOBRE INTERESY.

— Jak tam interesy?

— Marnie...

— Dlaczego marnie? Słyszałem, że pan ostatnio nieźle zarobił.

— Owszem, ale ja panu zdradzę tajemnicę dzisiejszego handlu... Co się zarabia na plajcie, to się traci na „dobrych interesach“....

Ś. p. z Dziabaszewskich

Eleonora Gauzowa

najukochańsza żona moja, nasza najtroskliwsza matka i babka zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. dnia 23 grudnia 1935 r. o czem donoszą w głębokim smutku

Mąż, dzieci, wnuki i rodzina.

Bydgoszcz, Sienkiewicza 15. 24234

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 26 grudnia br. o godz. 15-tej z kaplicy cmentarza parafji Serca Jezusowego w Bydgoszczy. Msza św. za duszę Drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek, dnia 27 grudnia br. o godz. 9-tej w kościele Serca Jezusowego.

✝

Dnia 23 grudnia 1935 r., o godz. 1.20, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św. po długich, ciężkich cierpieniach, znoszonych z anielską cierpliwością, nasza nieodżałowana matka ś. p.

Marja z Węcławskich Krośnicka

przeżywszy lat 61, o czem donoszą pogrążeni w ciężkim żalu i żałobie

12861) **Córka, syn i synowa.**

Pogrzeb odbędzie się z domu przy ul. Matejki nr. 12, na cmentarz Najśw. Serca Jezusowego w dniu 26 grudnia rb. o godz. 14.15.

✝

Dnia 22 grudnia o godzinie 4-tej rano zmarła opatrzona Sakramentami św. moja kochana żona, córka, siostra, synowa i bratowa ś. p.

Władysława Grubich

z domu Nowak

przeżywszy lat 40, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążony

Mąż z rodziną.

Pogrzeb odbędzie się 27. XII. o godzinie 2-giej z domu żałoby Karpacka 26 na cmentarz nowofarny. (24181

✝

Dnia 21 grudnia o godz. 12.30 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach moja kochana żona, nasza droga matka, babcia, teściowa, siostra i ciocia ś. p.

Marja Murawska

z domu Makorska

przeżywszy lat 56. 24218

W ciężkim smutku pogrążony

Mąż z dziećmi i rodziną.

Pogrzeb odbędzie się w 1. święto z domu żałoby Jasna 10, o godz. 2-iej na cmentarz staro-farny.

✝

W poniedziałek dnia 23 grudnia 1935 r. o godz. 7½ wieczór zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. po dłuższej chorobie nasz kochany dobry ojciec, teść, brat, szwagier i dziadek ś. p.

Ernestyn Kadow

gospodarz w Gościeradzu

przeżywszy lat 72 o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Strosk. rodz. Kadowów i Dominikowskich

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 28 grudnia br., godz. 9 przed południem z domu żałoby, na cmentarz parafjalny w Wtelnie po odprawieniu nabożeństw żałobnych. (24219

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na **I kwartał 1936 r.** (styczeń, luty i marzec) za 10,01 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na **I kwartał 1936 r.** styczeń, luty i marzec odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

........................, dnia .... grudnia 1935 r.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **styczeń 1936 r.** za zł 3,34 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **styczeń 1936 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

........................, dnia .... grudnia 1935 r.

podpis: ....

POLECENIA

Wózki
lalkowe, rowerki wielki wybór tanio **Wasielewski**, Dworcowa 41. (22403

Oszacowania
mieszkań, lokali (czynszów podstawowych), budynków, sporządza Edmund Jażdżewski, zaprzysiężony znawca, Gdańska 176, tel. 1174. (12859

Uradujcie
serca, kupując gwiazdkowy podarek od (21008
B. Kaczmarek, Podwale 12. Szkło, nakrycia, fajans, porcelana. Tel. 2371.

Obrabiarki do drzewa piece stolarskie parowe, fabrycznie-nowe, z gwarancją, za bezcen dostarcza z masy likwidacyjnej. St. Sibilski-Gniezno. (24044

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na adres **Długa 10.**

Narty
saneczki jesionowe gwarantowane, trwałe, celem likwidacji zapasów, sprzedamy kilka tysięcy par poniżej ceny, para od 3,50 zł. Fabryka Herkules, Promenada 1, otwarta do godziny 15.30. (24061

MEBLE
solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293
Dom Mebli
Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Maszyna
do pisania Royal Portable zł. 375 na warunkach kredytowych. Weiwann, Bydgoszcz, Weyssenhoffa nr. 3. Telefon 1387. (24065

Meble
artystyczne, meble stylowe wykonuje St. Wachowicz, mistrz rzeźbiarski. Pomorska 15. (12860

Dywany
chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, **tanio.**
M. Szmolke, Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (21805

Meble
wszelkiego rodzaju wysokiej jakości, gwarancja, ceny fabryczne. Uwaga! Długa 32, St. Dobrzyński. (24109

Swetry (14858
kamizelki, bluzki, pulowerki poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Nadrabiamy pończochy, nabieramy oczka, wszelkie reperacje.

Maszyny
do pisania i liczenia, Royal i Astra, używane maszyny do liczenia i pisania stale na składzie. Weimann, Bydgoszcz, Weyssenhoffa 3. Telefon 1387. (24066

SPRZEDAŻE

Dom (24009
trzypiętrowy, cztery składy, willa, centrum, wpłata 50 000, reszta na 10 lat. Szuchiewicz, Zduny 1.

Okazja!
Zakład fryzjerski istniejący od 15-tu lat z modnem damskiem i męskiem urządzeniem, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa natychmiast tanio na sprzedaż. Oferty filja Dz. Bydgoskiego pod „Zakład fryzjerski". (12843

Kamienica
dwupiętrowa dochodowa składem 3000. Nowakowski, Kuszubska 2. (24159

Skład
towarów krótkich przy ruchliwej ulicy w Toruniu sprzedam częściowo z towarem. Do objęcia potrzeba 5 000 zł. Oferty piśmienne przyjmuje: Stanisław Kot, Chełmno, ul. Dworcowa 13. (23939

Kawiarnia
restauracja zaprowadzona spowodu zmiany, korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia agentura Dziennika Bydgoskiego Kruszwica. (24115

Dom
nowy, w Poznaniu, cena 10.500, przejęcie amortyzacji 6.000. Sprzeda Metelski Zielona 3—21. (23958

Dom (24164
z ogrodem przy ulicy Sieradzkiej Nr 7. Sprzeda właściciel w Bydgoszczy.

Kamienicę
nowocześnie budowaną, komfort, dwupiętrową, centrum, przy kościele z powodu śmierci zaraz okazyjnie sprzedam. Oferty „Kamienica" filja (12785

Inowrocław.
Dom, willę, składy, gospodarstwa poleca Gozimirski, Mikołaja 30. (24128

Domek
frontowy w centrum, sprzedam bardzo tanio. Oferty pod „6000" Dzien. Bydgoski. (24161

Interes zbożowy
w pełnym biegu, bardzo dobrej okolicy, stałą klientelą, obrót dzienny 1200 zł, z powodu zmiany stosunków rodzinnych natychmiast korzystnie do objęcia z towarem lub bez. Objęcie 3—10 000 zł. Poważne zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Zbożowiec". (23874

Dom
śródmieściu dochód 3 600, cena 22 000.

Willa
10 ubikacji, ogród, elektryczność, gaz, 7 minut od tramwaju 15 000 sprzedam zamienię. Oferty „Starość". (24173

Skład (23940
towarów krótkich dobrze prosperujący w Chełmnie sprzedam częściowo z towarem. Do objęcia potrzeba 8 000 zł. Zgłoszenia przyjmuje Stanisław Kot, Chełmno, Dworcowa 13.

Kolonjalkę
sprzedam bardzo korzystnie, punkt ruchliwy. Wiadomość Dzien. (12862

Samochodowe
części używane różnych typów, tanio sprzedaje Waszak, Królowej Jadwigi 27. (12868

Ford Standard Junior, limuzyna dwudrzwiowa, czteroosobowa, granatowa, model 1933, 33 000 km, 4/21 P. S. **mało używany. Ford V — 8 limuzyna**, czterodrzwiowa, czteroosobowa, jasno zielona, 8 cylindr. z kufrem 32 000 km, przedostatni model, **w pierwszorzędnym stanie. Ford Junior de Luxe**, model 1935, **nowy**, limuzyna granatowa, czterodrzwiowa. **Ford Junior de Luxe**, model 1935, nowy, limuzyna szara, dwudrzwiowa, z dachem rozsuwanym. Wszystkie wyżej wymienione samochody sprzedajemy **jako okazja** tanio.
Również większa ilość samochodów używanych w różnych cenach. Pokaz i bliższe informacje na żądanie. **Danziger Staendige Automobilmesse. Stałe Targi Samochodowe, Gdańsk, Brotbaenkengasse 37**, Telefon 24238 i 24215.

Maszyna (12853
do pisania „Uuderwood" do szycia Singera, gabinetowa, prawie nowa i piecyk szamotowy z rurami na sprzedaż. Chodkiewicza 14, m. 2.

Lokomobila
angielska dobrze utrzymana na sprzedaż. Maj Zbyszewice, poczta Pawłowo Żońskie. (12812



21179

Rzeźnictwo
zaprowadzone urządzeniem sprzedam. Adres wskaże Dziennik. (12805

Sprzedam
57 morgowe gospodarstwo ziemi pszenno-buraczanej, w tem około 6 mórg ogrodu owocowego w dobrej kulturze, oświetlenie elektryczne, przy kolei i szosie, położone w Boguszewie, pow. Grudziądz, lub zamienię na dom w większem mieście. Oferty do Dziennika pod „Nr. 23876". (23876

Maszyny (24123
do szycia syst. Singer, tanie z całkowitej likwidacji przedsiębiorstwa handlowego. Oferty żądać piśmiennie pod adresem A. S. 256 Dziennik Bydgoski.

POSADY WOLNE

Ekspedjentka
do cukierni potrzebna. Pensja przy wolnem utrzymaniu 45 zł miesięcznie. Oferty wraz z fotografją do Dziennika Bydgoskiego pod „Pilną". 24102

Agentów
do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo" Lwów, Kuszewicza 6. (24122

Korespondenta
prasowego wywiadowcę lub jakiegokolwiek zajęcia poszukuję. Zgłoszenia do filji Dziennika Bydgoszcz pod „Dzielny". (24165

Poszukuję
starszą służącą ze wsi, znającą do wszystkiego na większe gospodarstwo. Witebska 50, Brdyujście Bydgoszcz. (24152

POSADY POSZUKUJĄ

Odwiedzam
składy żelaza, sprzętów kuchennych, drogerje, Pomorze, Poznańskie, przyjmę dodatkowy artykuł. Zgł. filja Dziennika „Procent". (12873

Nauczyciel domowy
młody człowiek, języki, polecenia, referencje, obejmie gdziekolwiek posadę za utrzymanie. Zgł. „Profesor A. W." p. Rogoźno obok Łańcuła Poste-Restante. (23929

Technik
budowlany, bardzo dobre świadectwa, Polak, rzym. kat., poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, ewentl. za kaucją. Oferty filja pod „Technik". (12857

Sierota (24181
uczbiwa spokojna z lep. rodziny która pracowała w składzie i zastęp. panią domu poszukuje posady w składzie względnie u bezdzietnych państwa od 15. I 36. Oferty do Dzien. Bydg. „Gospodarna".

1936

Życzenia Noworoczne

wyrazić można swoim przyjaciołom, gościom i klientelі w najdogodniejszy i najtańszy sposób

przez ogłoszenie

w numerze noworocznym „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Upraszamy odnośne ogłoszenia nadawać najpóźniej do poniedziałku 31 bm. godz. 9 rano.

Sanki (24147
wyjazdowe na sprzedaż. Saperów 75, restauracja.

ZAMIANY

Zamiana.
Nieruchomość wartości 35.000, obejmująca obszerny dom mieszkalny, salę, śpichrz, zabudowania gospodarcze masywne, 30 mórg ziemi z inwentarzem, skład kolonjalny, zboża, opału, restaurację, dobrze prosperujące sprzedam, zamienię na kamienicę, większe gospodarstwo. Dopłacę 20000 Oferty Dziennik Bydgoski pod „Dom 100". (23875

KUPNA

Wały transmisyjne
o średn. 45 m/m, używane lecz w dobrym stanie, kupi. „Pasamon", Promenada 69, tel. 1667. (23887

Kupujemy
stary ołów. Oferty uprasza firma Herrguth i Ska, Bydgoszcz, Dworcowa 61, II. (12856

Mazzyny (12851
do szycia używane kupię. Śniadeckich 39, m. 15, podwórze. Pocztówka wystarczy.

Samochody
stare, rozbite, spalone, na rozbiórkę kupuje Waszak. Król. Jadwigi 27. (12869

LEKCJE

Kto
udzieli lekcji pisania na maszynie. Zgłoszenia pod „Początkująca" do Dziennika Bydgoskiego. (24160

Poszukuje
się od 1 kwietnia 1936 r., dwóch kowali z własnemi narzędziami, na ceputat, każdy z 1 pomocnikiem i uczniem, najchętniej własne dzieci, jeden do Płutowa powiat Chełmno, drugi do Płochocina powiat Świecie. Wymaga się znajomość prowadzenia pługów parowych, młockarni parowej, kucia koni, naprawę maszyn i narzędzi rolniczych. Reflektuje się tylko na dobrych rzemieślników w wieku od 40—50 lat. Wynagrodzenie powyżej taryfy. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadesłać do Majątku Płochocin/p. Warlubie, powiat Świecie. (24126

Gotować (12874
wyuczę, kuchnia warszawska. Filja „Bezpłatnie".

Nauczycielki
15 stycznia szukam, dziewięcioletniej dziewczynki fortepian, śpiew, rysunki prócz przygotowania z powszechnej. Szczegółowe zgłoszenia Marja Łuczkowska, maj. Łucim, poczta Mąkowarsko 24175

Służąca
potrzebna, gotowanie dzieci zaraz. Pl. Weyssenhoffa 11, Szymańska. (12866

Potrzebny
od 1 kwietnia 1936 r. kołodziej z własnemi narzędziami i uczniem, na depotat w wieku od 40—50 lat. Dobrzy rzemieślnicy z dalszemi posyłkami mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadesłać do Majątku Płochocin p. Warlubie powiat Świecie. (24127

Ślusarz
szofer - mechanik, poszukuje posady w majątku, firmie. R. Marczewski Inowrocław, Wajciech. nr. 58. (24028

Sierota
Wielkopolanka, lat 22, bez rodzeństwa, na wypowiedzianej posadzie, dobre świadectwo, skromna, sumienna, IV kl. gimn. zna ekspedycje, szycie, gotowanie, kocha dzieci. Przyjmie jakąkolwiek posadę w religijnym domu. Miejscowość obojętna. Łaskawe oferty Dzien. Bydg. „Religijna". (23999

Panienka
ukończoną Szkołą Handlową, małą prakt. biurową, szuka posady kasjerki, początk. biurowej. Of. filja „1936". (12863

POKOJE WOLNE

Pokój (23612
ładnie umeblowany dla pana zaraz do wynajęcia. Warszawska 11, II prawo,

Umeblowany
Zamojskiego 15, m. 8. 12854

Pokój (12865
dwuosobowy, utrzymaniem. Pomorska 70—1

Gdańska 25 II
1—2 umebl. pokój. (12846

Pokój
kilka dni. „Warmińskiego 11—2. (12872

Skromny
drugi wspólny. Sienkiewicza 35—6. (12867

Słoneczny
ładny, telefon. Kordeckiego 18—4. (24166

JĄKANIE
oraz wszelkie inne zboczenia mowy **radykalnie** usuwa wieloletni zakład leczniczy dla jąkałów. Przy zakładzie szkoła dla **głuchoniemych** i małorozwiniętych. 21121
DR. ŻYŁKIEWICZ-Warszawa, Chłodna 22
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

Skład:
większy ul Dworcowa 39

Mieszkanie
4 pokojowe komfort do wynajęcia, ul. Warszawskiej. Wiadomość Grunwaldzka 34. 24129

4 pokojowe
mieszkanie do wynajęcia. Oferty do filji pod „Komfortowe". (12850

Mieszkanie
7 pokojowe wraz z przynależnościami na I piętrze zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia w Delegaturze Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych Bydgoszcz Gdańska 71. (24186

DZIERŻAWY

Interes (24088
zbożowy w Ostrowie Wlkp. wydzierżawię. Bardzo korzystne położenie, obszerny śpichlerz 2 piętrowy, osobne podwórze, stajnie, szopy, garaż. Nadaje się na urządzenie młyna. Egzystencja pewna. Zgłoszenia: A Krysińska, Cegielnia, Ostrów Wlkp.

Kuźnia
z mieszkaniem lub bez do wynajęcia. Grunwaldzka 96. (24174

Fabryczne
ubikacje składowe do wynajęcia. Oferty Dziennik „K. M.". (12871

Skład
towarów kolonjalnych w powiatowem mieście na Pomorzu, z przylegającem 3 pokojowem mieszkaniem jak i ubikacją do wyszynku, zaraz tanio do wydzierżawienia. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Tania dzierżawa." (22904

Ubikacja
na warsztat lub składnicę do wynajęcia. Chrobrego 12. (12858

POŻYCZKI

Kto pożyczy
6—10 000 na nową piekarnię z domem bez długu, zabezpieczenie podwójne. Wiadomość Kaszubska 9, m. 3, Biskup. (24162

RÓŻNE

Najpoważniejsze
wydawnictwo popularno-naukowe „Mathesis Polska" w Warszawie, zawierające najnowsze zdobycze wiedzy, oddane zostało w Bydgoszczy na skład główny księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. Ilustrowane katalogi bezpłatnie. (24170

Samochody (23261
osobowe i ciężarowe bez szofera, dla kierowców amatorów tygodniowo do wynajęcia. W razie późniejszego kupna jakiegokolwiek nowego lub używanego samochodu, suma wpłacona za wynajęcie, zostaje po potrąceniu efektywnych kosztów zaliczona. Szczegóły na żądanie. Danziger Staendige Automobilmesse, Stałe Targi Samochodowe, Gdańsk, Brotbaenkengasse 37, tel. 24238 i 24215.

Pozostaje do 15-go stycznia.
Grafolog London
wszechświatowej sławy!
Bydgoszcz, Stary Rynek 21 m. 6, II. p. front.
Przestroga przed nabieraniem łatwowiernych osób przez pospolite wróżki, chiromantki, fakirów, jasnowidzów podszywających się pod miano grafologów. Grafolog London zdumiewająco odkrywa— wszelkie tajemnice z charakteru pisma, anonimów, fotografji. Wyszczególnienia najważniejszych faktów w sprawach życiowych, majątkowych, zawodowych, rozwodowych oraz o wyniku spraw procesowych i kryminalnych. Określa charakter, zdolności, przeznaczenie. Nażyczenie eksperymenty medjalne. Tysiące podziękowań, niezamożnym i studjującym ustępstwa. Dyskretnie niekrępujące przyjęcia od 10—1 i 3—8 wieczorem. W niedzielę i święta od 3—7. (24169

Siwym włosom
przywraca pod gwarancją pierwotny kolor „Axela" Regenerator włosów, butelka 3 zł w drogerjach lub J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7. (22550

Bardzo ważne.
Posiadaczy Treuhand Certificatów wystawionych przez Globocapital - Corporation Bissone Zentralverband der Reichsbankgläubiger Wien prosimy o natychmiastowe podanie nam swych adresów. Na odpowiedź dołączyć znaczek 25 groszy. Internationaler Bund der Währungsgeschädigten Delegatura Grudziądz, ul. Spichrzowa 37, m. 3. (24124

Ostrzeżenie!
Ostrzegam kupnem nieruchomości, Rupienica karta 34 od małż. Kantorskich, Bydgoszcz, Sokola 36, albowiem mam pretensję z tytułu reszty ceny kupna. Wanda Wodkowska, właść. domu, Sokola 36a. (24153

Kiełczanka
proszę ma list. (12838

ZGUBY

Zgubiono
dnia 17 bm. portfel z wykazem osobistym i dyplomem szoferskim. Proszę uczciwego znalazcę o zwrot do Dzien. (24154

Pies
zaginął duży czarno-biały Odprowadzić Gdańska 45. (12864

Zaginęła
22 bm. Foxterierka biała, czarna podpalana mordka 10 zł wynagrodzenia. Odprowadzić M. Piotrowskiego 13—3. 12845

MATRYMONJALNE

Rzemieślnik
usamodzielniony poślubi pannę, wdówkę, rozwódkę. Oferty Filja „Przystojny 36". (12848

Kupiec (12870
posiadający interes, gotówkę, poślubi panią posiadającą 5 000 gotówki. Oferty filja „Lat 26".

Szatynka
przystojna miłego usposobienia zapozna pana celem towarzystwa. Oferty pod „Przyjaciel" filja „Dz. Bydg." (12847

Kawaler (24155
szofer, lat 29 szuka panny lub młodej wdowy w celu ożenku. Najchętniej ożenek, zapewnienie stałej pracy. Posiadam oszczędność 1.000 zł. Of. do Dz. Bydg. pod „Kawaler".

J. J. Goerdel

Edmund Matecki

Telefon 30-14 Bydgoszcz, ulica Długa 10

Probiernia Winiarnia

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

24151

poleca: NA ŚWIĘTA I SYLWESTRA
Wina w wszelkich gatunkach

ROK 1811 ZAŁ.

Konjaki - Rumy - Araki
oraz Likiery własnej fabrykacji

Pomarańcze mandarynki, cytryny, winogrona, grapi-fruit, figi, daktyle i orzechy poleca (23881
Brunon Pinkowski Szczecińska 7. Tel. 18-54.
Składnica **Pod Blankami 57** Telefon 24-69.

Ceraty Chodniki Dywany Dywaniki Tapety Linoleum
w wielkim wyborze poleca korzystnie (23880
Zb. Waligórski
ulica Gdańska 12
tel. 12-23.

Mieszkanie 5 pokoi z komfortem przy Mostowej 4 zaraz do **wydzierżawienia.** Czynsz nmiarkowany. Zgł. **Hotel Victoria Dworcowa 85.** (24054

100.000 sztuk kamieni płaskowo-wapiennych odda tanio (24805
Paul Knopf, Swiecie n. W. Dworcowa 35, Telef. 107.

Na święta żywe karpie po cenach konkurencyjnych poleca (24067
Firma Gąszczak ulica Dworcowa 71.

Używane samochody
Ford jun. karetka 4 osob
Ford 4 cyl. „ 4 „
Studebaker Erskine karetka 4 osob.
Chrysler 4—5 osob.
8/38 Mercedes Benz karetka 4 osob.
Essex 6cyl. karetka 4 osob.
4/20 Opel karetka 4 osob.
2½ ton. Ford ciężar. długi rozstaw. (24125
2½ ton. Chevrolet ciężarowy i wiele innych poleca jako nadzwyczajne kupno okazyjne
BRZESKIAUTO S. A. Poznań
Dąbrowskiego 29. tel. 63-23

Ostatnie 4 dni wyprzedaży
w piątek, sobotę, poniedziałek i wtorek
Wszystkie rodzaje towarów za każdą cenę!
MAGAZYN BŁAWATÓW I KONFEKCJI DAMSKIEJ
B. Cywiński
24189) Bydgoszcz, Rynek Marszałka Piłsudskiego nr. 7

Przetarg na odstąpienie jednorazowego zbioru na pniu **wikliny**, przydatnej na cele koszykarstwa, z państwowych kęp wiklinowych nad pomorskim odcinkiem Wisły, odbędzie się w biurze Wydziału Dróg Wodnych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego dnia 11 stycznia 1936 r., o godzinie 12-tej.
Szczegóły Ogłoszono w Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim. (24198
Urząd Wojewódzki Pomorski.

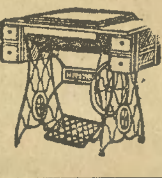
Na gwiazdkę...



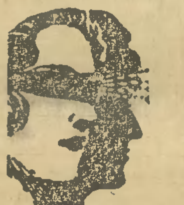
Radjo PHILIPSA 24212
947 A, 44 A, 525 A, 525 U
R. B. REIMANN BYDGOSZCZ
Dworcowa 25. Tel. 37-80

Przedsiębiorstwo przemysłowe Niemiec Zachodnich (budowa mostów, kopalń, maszyn i roboty naziemne) **szuka dla Pomorza** dobrze obeznanego i zaprowadzonego w sprzedaży
zastępcę
względnie firmy któraby takie zastępstwo przyjęła. Obszerne zgłoszenia z podaniem referencji do Dziennika Bydgoskiego pod **„24144“.** (24144

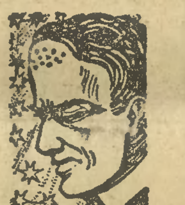
Pierwszorzędna fabryka musztardy poszukuje od 1. I. 1936
podróżującego
na Pomorze. Panowie, mogący się wykazać w dotychczasowej działalności dobremi wynikami zechcą złożyć oferty z referencjami i fotografją do Dzien. Bydg. pod **„Fabryka Musztardy“.** (24130



Maszyny do szycia
Zł. 160.— syst Singer
gwarantowane z przyborami do haftu, mereżkowania, cerowania itd. Dostawa do każdego miejsca na koszt firmy. Ilustrowane cenniki wysyła bezpł. Centrala Maszyn, KRAKÓW, DIETLA 109/1



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość



tylko naisłynniejszy Jasnowidz - Grafolog WOMOUTH
Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej
uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY“ które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego, w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego odgaduje przyszłość teraźniejszość i przyszłość opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki odzwyczaja od wszelk. nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMARHA“ jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.
Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni ode mnie dokładne przepowiednie - horoskop który wprawi Cię w podziw i zachwyt.
Medjum „TAMAHRA“ wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz ode mnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. —
Załączyć 1,— zł znaczkami pocztowemi na koszta przesyłki. — Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m.2. (24146

Wesołych Świąt i Dosiego Roku
Szanownym Gościom i Znajomym życzy
Restauracja - Majerowicz
24217) **Bydgoszcz, Grottgera 1.**

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne oraz Dosiego Roku
życzy swej Sz. Klienteli, Znajomym i życzliwym
Franciszek Perlik (24149
m. rzeźnicko-wędl., Br. Pierackiego 14. Tel. 2137

Wszystkim naszym serdecznym przyjaciołom i znajomym jak również wszystkim moim dawnym pacjentom najserdeczniejsze życzenia
Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku
przesyła (24172
Warszawa. **Dr. Eugenjusz Czaykowski z żoną.**

PICADILLY Marcinkowsk. 4 Telefon 1102
ŚWIĄTECZNY PROGRAM
Muzyka Baskiewicza do rana.

Repertuar kin bydgoskich:
ADRIA: „Kochaj tylko mnie“, premjera i bogaty nadprogram.
APOLLO: „Noc weselna“ i kolorowy dodatek p.t. „Bogini wiosny“.
BAIKA: „Dolores“ z Harry Carey i „Baroud“ (film z dziejów Legji Cudzoziemców)
BAŁTYK: „Bohater Arizony“ i „Tajemnica małej Shirley“.
KRISTAL: „Mała mateczka“ z Franciszką Gaal, premjera i wielki nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Dziewczę z obłoków“ i nadprogram.
REWJA: „Don Kiszot“. Na scenie nowa wesoła świąteczna rewja p. t.: „Wesoła Gwiazdka w Rewji“.

SPRZEDAŻE

Nowy dom 3-mieszkaniowy, z wszelkiemi wygodami, nowoczesna dzielnica, na sprzedaż. Dochód netto 10%. Oferty pod „24 000“ do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (24211

Rzeźnictwo z powodu choroby na sprzedaż w Inowrocławin. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław „Rzeźnictwo“. (24204

Majątki ziemskie, domy, wille korzystne warunki, poleca Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 15. (12876

Rzeźnictwo z domem, nowoczesnie urządzone na najruchliwszej ulicy, dobrze zaprowadzone w Toruniu sprzedam. Zgłoszenia Dz. Bydg. Toruń. (24201

Bilard automatyczny i piec żelazny sprzedam. Budzak Jezuicka, fabryka wód mineralnych. (24183

Rzeźnictwo z kompletnem urządzeniem, mieszkaniem w śródmieściu na sprzedaż. Oferty do Dziennika pod „Rzeźnictwo“. (24158

Sieczkarnia i śrótownia w pełnym biegu w dobrem położeniu na sprzedaż. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „2600“. (24184

Kolonjalkę sprzedam. Adres filja. 24163

Willa 20 ubikacji, wycieczkowe miejsce, Puszczykowo 142 morgi ogrodu owocowego, cena 33.000.

Hotel restauracja, mniejszem mieście, na bardzo korzystnych warunkach wydzierżawię, objęcie 1.200 Restauracja Grobla 1a Poznań. (24195

Oddaję (24209 nader korzystnie żywicę (kalafonję) w beczkach ca 140 kil. brutto, licząc tylko 65 zł. za 100 kilo. „Surowiec“ Bydgoszcz, Grudziądzka 31, tel 1458.

KUPNA

Heblarki używane kupię. A. Budziński, Toporzysko, pocz. Czarnowo. (12855

LEKCJE

Lekcje skrzypiec i fortepianu udzielam na podstawie konserwatorjum. Garbary 19—2. (24193

Nauczyciel (24167 udziela lekcyj, zakres gimnazjum i gry skrzypiec specjalność - matematyka łacina. Kościuszki 46, Zich.

POSADY WOLNE

Jazzbandzista potrzebny. Oferty orkiestra, Hotel Trzy Korony, Toruń. (24203

Potrzebna ekspedjentka, pierszorzędna siła z branży rzeźnickiej, z dłuższą praktyką Wacław Araczewski, Toruń, Prosta 15. (24202

Poszukujemy ekspedjentkę lat ca. 22, władającą również językiem niemieckim która pracowała w branży jubilerskiej lub w dużych domach towarowych, nadająca się na propagandzistkę w sklepach na stałą pensję. Oferty z załączoną fotografją, odpisami świadectw i podaniem wieku pod **„Zdolna“** do Dziennika Bydgoskiego. (24199

Robotnik znajdzie pracę, celem ożenku fotografją. Of. „27“ Dziennik. (24168

POSADY POSZUKUJĄ

Maszynistka młoda z praktyką, poszukuje posady od 1. I. 1936 r. Oferty pod „24180“ do administr. (24180

DZIERŻAWY

Restauracja - skład mieszkanie wydzierżawi gospodarz. Gdańska 158. 24210



Kupili za wysoką choinkę, a teraz co?...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty npadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.